GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 41. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 14-go Października 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

XVIII Sejm Związku Narodowego Polskiego.

Do Szanownych Delegatów Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, na Sejmie XVIII w Milwaukee, Wis.

Szczególniejszą uwagę zwracam Szan. Delegatów na powtórzenie szeregu artykułów p. t. "Wspaniała myśl" na stronie 9ej "Gazety Polskiej."

Przedwstępne kroki w tej myśli już rozpoczął Jego Ekscelencya biskup X. Paweł Rhode, na Sejmie Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego, w Cleveland, Ohio, o czem podajemy w sprawozdaniu Sejmu.

Jako stary związkowiec i najstarszy dziennikarz polski w Ameryce, czuję się w obowiązku powołać Szanownych Delegatów, do rozważnego rozpatrzenia tej poważnej sprawy na obecnym Sejmie Związku N. P., i w ich ręce oddaję utworzenie komitetu, któryby dążył do tego szlachetnego i wspaniałego celu.

Władysław Dyniewicz.

Pierwsze dwa dni Sejmu.

Żadnego z Sejmów Związku Narodowego Polskiego w żadnem mieście, z wyjątkiem Wilkesbarre, nie podejmowało [illegible] sposób tak serdeczny, tak podniosły, tak uroczysty i gościnny, jak właśnie miasto Milwaukee.

Nietylko Polacy, ale całe miasto bierze udział w naszej polskiej narodowej uroczystości.

Na ratuszu powiewa chorągiew i lśni olbrzymi elektryczny napis: "Welcome Polish National Alliance"..

O polskiej dzielnicy nawet mówić nie trzeba. Ulice nie tylko udekorowano, ale i iluminowano wspaniale.

W niedzielę po południu już prawie wszyscy delegaci ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych byli na miejscu, a komitet obywatelski z 50 obywateli oczekujący na dworcach, szybko rozprowadzał ich do kwater.

Wieczorem odbył się w sali sejmowej wspaniały koncert miejscowych chórów pod batutą p. Konstantego Małka; prawdziwe tryumfy święciły dwie nasze gwiazdy: pani Nehringowa z Chicago i panna Klementyna Małłek z Milwaukee.

PIERWSZY DZIEN SEJMU.

Nabożeństwo i pochód.

W poniedziałek rano zebrali się delegaci na sali sejmowej, a po złożeniu mandatów na ręce komisyi, udali się do Kościoła św. Stanisława na nabożeństwo.

Nad bramą kościelną widnieje napis:

"Witajcie nam Bracia Związkowcy Polacy".

W murach świątyni powitał zebranych w imieniu duchowieństwa i Polonii milwauckiej, proboszcz miejscowy ks. Szularecki. Potem rozpoczęła się msza święta, równocześnie przy trzech ołtarzach, przez trzech księży: Szulareckiego, Bieniarza i Doxtera.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego "Boże coś Polskę" w podniosłym nastroju, opuścili delegaci świątynię i uformowali się do pochodu pod pomnik Kościuszki.

Pod pomnikiem.

Skromnie, spokojnie, z odkrytemi głowami stanęła drużyna delegacka, w cieniu sztandaru związkowego, a z nią liczne masy ludu u stóp spiżowego wizerunku bohatera dwóch światów.

Na stopniu monumentu stanął niebawem stary wiarus związkowy sędzia p. Michał Błoński i w dłuższej angielskiej przemowie dał obraz działalności Związku i misyi cywilizacyjnej całego naszego narodu tak w Polsce, jako i tu w Ameryce.

Po nim przemawiał prezes Banku Polskiego, p. Jan Smulski z Chicago. Mówił po polsku a serdecznie — nawołując do zgody i spokoju — przypominając, że wszystkie polskie organizacye w tym kraju winne są zgodną służbę sprawie narodowej. Przestrzegał przed prywatą i zawiścią, która zazwyczaj wszystkie nasze wysiłki niweczy i życzył Sejmowi pomyślnych obrad.

Nastąpiła uroczysta chwila złożenia w imieniu Z. N. P. wieńca z liści dębowych u stóp pomnika, czego dokonały cztery dziewczątka w bieli wśród rzęsistych oklasków zgromadzonej publiczności i dźwięków hymnu narodowego.

Potem rozeszli się delegaci na obiad.

Uroczyste otwarcie Sejmu.

O godzinie 2-giej zebrali się znowu delegaci w sali sejmowej, gdzie stosownie do z góry ułożonego programu powitał ich prezes komitetu przedsejmowego, p. Józef Kruszka.

Oprócz aktualnych urzędników Związku, powołano na estradę byłych cenzorów: Gryglaszewskiego, Helińskiego i Sadowskiego, a także wicecenzorkę p. Lipczyńską i pułkownika Smolińskiego.

Prezes Zarządu Centralnego ob. M. B. Stęczyński wygłosił dłuższą i głęboko obmyślaną mowę o celu Związku, dziękując po za tem Komitetowi miejscowemu, Polakom i Zarządowi miasta za gościnne przyjęcie.

Po nim przemówił w imieniu gubernatora Stanu Wisconsin, sędzia p. Karel. Gdy go przewodniczący przedstawił jako pobratymcę Czecha, na całej sali dały się słyszeć entuzyastyczne okrzyki "na zdar".

"Witam was" — zaczął w słowiańskiem narzeczu, i — dziękuję — a w dalszym ciągu wywiązując się z obowiązku reprezentanta Stanu Wisconsin, mówił już po angielsku, podnosząc kulturalne wysiłki rasy słowiańskiej i w tym, i w innych Stanach Unii.

Nawoływał do łączności Słowian których w tym kraju jest do siedmiu milionów, do porozumienia się i wspólnej pracy dla własnego dobra i dobra przybranej Ojczyzny.

"Już dziś dzięki właśnie takim organizacyom jak Z. N. P. inaczej niż przed laty patrzy na nas Ameryka. Co by to było, gdybyśmy wyraźniej zaznaczali naszą łączność słowiańską.

Podziękował mu w słowach serdecznych po angielsku, były cenzor p. Heliński.

W tem miejscu zabrał głos znany ze swej przyjaźni dla Polaków [illegible] miasta Milwaukee David S. Rose — przemawiał ze sobie właściwym humorem, zaznaczając, jak najdobitniej, że szczyci się przyjaźnią Polaków w Milwaukee, dla których ma głęboką cześć i szacunek.

Odpowiedział mu także po angielsku i także w sposób bardzo dowcipny, cenzor Z. N. P. p. Antoni Schreiber, który po pożegnaniu dostojnych gości przemówił jeszcze po polsku i streściwszy zadania, jakie Izba ma przed sobą, otworzył formalnie pierwszą sesyę Sejmu Ośmnastego.

Zorganizowanie Izby.

Po odczytaniu nazwisk delegatów niekwestyonowanych, pierwszą burzę wywołał mandat adwokata K. B. Czarneckiego, a Izba uspokoiła się wówczas dopiero, gdy mandat ten zakwestyonowano.

Cenzor odebrał od niekwestyonowanych przez Komisyę delegatów przysięgę i ci przystąpili do oboru urzędników Sejmu.

Głosowanie na prezesa Sejmu, dało rezultat następujący:

Albert Nowak z Buffalo, głosów 234.

Dr. J. Sadowski z Pittsburga głosów 144;

Adwokat T. Sypniewski z Pittsburga głosów 27.

Izba uznała pierwszego prezesem, a dwóch innych wiceprezesami.

Rezultat głosowania na sekretarzy, był następujący:

B. J. Wlekliński głosów 111;

J. Hertmanowicz głosów 144;

M. Kmieciak głosów 44.

Tomaszewski głosów 23.

Izba potwierdziła wybór Hertmanowicza, jako pierwszego, a B. J. Wleklińskiego, jako drugiego.

Wieczornica sokola.

Bardzo serdeczny nastrój panował na wieczornicy urządzonej przez pięć gniazd Sokołów i Sokolic z Milwaukee i South Milwaukee.

Dla delegatów wstęp był wolny; przy rozstawionych po całej sali stolikach zasiedli wraz z delegatami liczni goście, gorąco oklaskując każdy występ Sokołów, a zwłaszcza hożych Sokolic i mniejszych dziewczątek.

Na sali mnóstwo było gości, którzy po raz pierwszy widzieli tego rodzaju popisy, bo w ich okolicach nie ma jeszcze gniazd sokolich. Nie można było trafniejszej obmyśleć agitacyi na rzecz Sokolstwa; można mieć prawie pewność

(Dokończenie na stronie 16-ej).

Sprawozdanie z XXXI Sejmu Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J.



W. W. KSIĘŻA I DELEGACI NA XXXI SEJMIE ZJEDNOCZENIA POL. RZ. KAT. p. o. B. S. J.

TRZYDZIESTY PIERWSZY SEJM ZJEDNOCZENIA POLSKO RZYMSKO KATOLICKIEGO W CLEVELAND, OHIO.

Pierwszy Dzień Sejmu.

Chociaż Sejm miał się rozpocząć dopiero we wtorek dnia 5 października, już w poniedziałek rano dnia 4 prawie wszyscy delegaci byli na miejscu. Chicagowianie w liczbie stu przybyli specyalnym pociągiem kolei Nickel Plate.

Pogoda jest prześliczna, wszystkimi urokami północno-amerykańskiej jesieni.

Sejm odbywa się w maluchnej parafii św. Kazimierza, gdzie w wielkim ale schludnym kościółku duszpasterzuje od lat kilku ks. Piotrowski. Domki swe Polacy postroili jak mogli i przyjmują delegatów serdecznie.

Atrakcyą sejmu jest współudział "starego członka Zjednoczenia" pierwszego polskiego biskupa, ks. Pawła P. Rhodego.

On też odprawił uroczyste nabożeństwo w asystencyi 24 innych księży. Kazanie wygłosił ks. Krakowski, znakomity kaznodzieja z Grand Rapids, Mich.

Pierwsza sesya.

Pierwsza sesya odbyła się dopiero po południu o godzinie trzeciej, otwarta przemową burmistrza miasta Thomasa Johnson'a, który jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, chwalił tych których miał przed sobą. Ze sprawozdania komisyi mandatów dowiedzieli się delegaci, że Sejm składa się z 228 delegatów, w tej liczbie 27 pań, reprezentujących razem głosów 468.

Prezes Zjednoczenia p. L. Szopiński zawezwał Izbę do oboru marszałka. Został nim jednogłośnie ob. A. Kaźmierczak z Buffalo, który dłuższą przemową niezbyt co prawda głęboko pomyślaną, ale gorącą podziękował za wybór.

Sekretarzy Sejmu, zamianował Sekretarz Jeneralny, pierwszym ob. Józefa Domanowskiego, drugim Ig. Kowalskiego.

Izbie nie bardzo się to podobało. Domagano się oboru przez izbę, ale sekretarz odczytał odnośny paragraf konstytucyi, nadający mu prawo do tego, co niezadowolonych uspokoiło, ale postanowili, że na przyszły Sejm sekretarz jeneralny prawa tego już mieć nie będzie.

Po uporaniu się z tą sprawą, uchwalono wysłać telegram do Ojca św. w Rzymie z wyrazami uległości — a redakcyę powierzono kapelanowi Zjednoczenia, ks. Wojtalewiczowi z So. Chicago.

Sprawozdanie Prezesa.

Najważniejszym zdarzeniem dnia, było sprawozdanie prezesa Zjednoczenia p. L. Szopińskiego, obmyślane głęboko, napisane pięknie, z wyraźną tendencyą centralizacyi władzy nie tyle w ręku Zarządu organizacyi co samego prezesa.

Zjednoczenie w cyfrach.

Przed dwoma laty Zjednoczenie liczyło 309 towarzystw, 28,018 członków, i miało $278,788,59 w kasie.

Obecnie liczy 433 towarzystw, 37,363 członków i ma w kasie $490,893.28.

Towarzystw żeńskich jest 41.

W dwuleciu minionem przyjęto nowych towarzystw 124, nowych członków, 13,624; umarło 528, wystąpiło 3,728.

Największego przyrostu dostarczyło miasto Chicago. Członkowie Zjedn. zabezpieczeni są na przeszło 21 milionów dolarów. Cyfry te mówiące o pomyślnym bądź co bądź rozwoju organizacyi przyjęła izba oklaskami.

Uwagi i polecenia.

W dalszym ciągu, w formie misternie ułożonych frazesów — była mowa o celach i dążeniach organizacyi. Sprawozdawca przeciwny jest jakimkolwiek reformom, które narazić by mogły kasę na wydatki i poleca bezwzględne odrzucanie wniosków, któreby je spowodować mogły. Gospodarka zarządu była oszczędna. Za lokal w którym się mieści biuro zarządu i redakcya płacono 32 miesięcznego czynsu i lokal ten na dalsze dwa lata zupełnie wystarczy.

W tem miejscu zwraca się w słowach uroczystych do "starego członka Zjedn." pierwszego polskiego biskupa, wita go, pozdrawia go, składa życzenia i wnosi aby izba zamianowała go honorowym kapelanem organizacyi. Izba robi owacyę biskupowi — przyjmuje polecenie powstaniem z miejsc, oklaskami i okrzykami; biskup dziękuje uprzejmym uśmiechem.

Co do oboru aktywnego kapelana, sprawozdawca zapewnia duchowieństwo, że Zjednoczenie nie myśli w niczem ograniczać dotychczasowych jego praw i prerogatyw, ale prosi, aby wybrało ze swojego grona kapelanem księdza mającego czas i ochotę do pracy. Wybrany na ostatnim sejmie zaraz w pierwszych dniach zrezygnował, wymawiając się brakiem czasu.

Ale zarząd rezygnacyi nie przyjął.

Co do zatargu parafii i towarzystw Zjednoczenia z duchowieństwem, to Zarząd zawsze i bezwzględnie stawał po stronie duchowieństwa. (Gorące oklaski ze strony księży; izba milczy).

Poleca dalej prezes budowę domu dla starców, poleca też utrzymanie dotychczasowego podatku (20 ct. rocznie) na oświatę. Wydział pomocy naukowej dał z tego funduszu wsparcie 32 studentom w sumie przeszło $4.000. Fundusz ten oprócz tego zasilili lekarz Zjedn. dr. Nowakowski sumą $487,40, a kapelan Zjedn. ks. Wojtalewicz sumą $100.00.

Poleca następnie "bondowanie" sekretarzy i kasyerów towarzystw, w Security Co., i utrzymanie dawniejszej uchwały, mocy której po zmarłych w pierwszych trzech latach nie wypłaca się pełnej sumy pośmiertnego. Zjednoczenie zaoszczędziło w ten sposób w ostatnich dwóch latach $15,173. Procesu w sądach nie miało Zjednoczenie ani jednego.

Znamiennem było polecenie zniesienia wybieralnych na sejmie wiceprezydentów stanowych, w miejsce których prezes organizacyi ma mieć prawo nominowania swoich "deputowanych."

Przyjęcie tego sprawozdania odłożono do dnia następnego, gdyż prezes nie odczytał jeszcze ustępu odnoszącego się do "Związku Jedności".

Sprawozdanie sekretarza jeneralnego.

Była już godzina piąta, gdy prezes skończył ze swojem sprawozdaniem. Ktoś postawił wniosek o odroczeniu sesyi, ktoś go poparł, ale marszałek ignorował to i wezwał sekretarza do czytania swego raportu.

Izbę oburzyła taka samowola a kapelan dał marszałkowi lekcyę reguł parlamentarnych. Swoją drogą wniosek upadł i sekretarz przystąpił do czytania.

Ale szeregi cyfr, zatwierdzających, krótkie zestawienie prezesa wnet znużyły delegatów, nie dali mu dokończyć i sesyę odroczono do następnego dnia.

DRUGI DZIEŃ SEJMU.

Z rana, o godzinie 8-mej odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Zjednoczenia i sesyę otwarto dopiero o godzinie 10tej.

Po zamianowaniu komisyi zażaleń, prasy i rezolucyi dokończył swe sprawozdanie sekretarz jeneralny, a potwierdził je kasyer i dwie, na poprzednim sejmie zamianowane komisye rewizyjne. Do cyfr, w zestawieniu podanym przez prezesa, należy jeszcze dla

Dokończenie na następnej stronie.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Oct. 9" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w październiku 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

Sprawozdanie ze Sejmu XXXI Zjednoczenia. Pol Rz. Kat. w Cleveland Ohio.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

całokształtu obrazu rozwoju Zjednoczenia dodać, parę cyfr ze sprawozdania sekretarza jeneralnego i tak:

Majątek organizacyi podzielony jest na następujące fundusze:

Pośmiertny $281.642.66
Rezerwowy 54.407.37
Obrotowy 68.110.99
Z procentów 58.383.03
Na oświatę 26.415.88
Na kalectwo 1.933.35

Razem $490.893.28

Sprawozdanie z funduszu "na oświatę" przedstawia się jak następuje:

Z poprzednich lat ...$13.119.89
Z podatku przez 2 lata..13.238.80
Procent z 2 lat 1.547.38
Ofiara dra Nowakowskiego 487.40
Ofiara księdza Wojtalewicza.... ....100.00

Razem $28.493.47

Wypłacono na oświatę (2,015.-84) sekretarzowi ośw. ($50.00) i druki ($11.75) 2.077.59

Pozostaje $26.415.88

Przyjęcie sprawozdań odłożono do dnia następnego po przeprowadzeniu interpelacyi urzędnika.

W obec faktu, że na sali zjawił się ks. biskup Rhode, przyjęty przez powstanie, powołano prezesa, ob. Szopińskiego doodczytania tego ustępu sprawozdania, który traktuje o projektowanym Związku Jedności.

Jest tam gotowy plan przeprowadzenia organizacyi, który przedstawia się tak:

Na czele staje "ex officio" pierwszy polski biskup, ks. Paweł Rhode.

Organizacye i towarzystwa, które wejdą w jego skład zachowują autonomię, ale w sprawach ogólno polskich mają (dosłownie): wypełniać rozporządzenia władzy naczelnej.

Takimi sprawami są:

I. Budowa i utrzymanie wyższych polskich zakładów naukowych.

II. Ustanawianie polskich profesorów przy wyższych zakładach amerykańskich.

III. Ulepszenie szkolnictwa naszego.

IV. Szerzenie oświaty za pomocą bibliotek, odczytów itd.;

V. Utrzymanie domu emigracyjnego i połączonego z nim biura pośrednictwa pracy;

VI. Zabieranie głosu w sprawach ogólno-polskich i doniosłych spraw katolickich.

VII. Pomoc w zakładaniu nowych parafii w osadach, gdzie parafii polskich jeszcze niema.

Siedzibę głównego Zarządu Związku Jedności, będzie miasto wybrane przez ogólny zjazd, mający się odbywać co trzy lata lub tak często, jak ogólny zjazd postanowi.

W skład zarządu, po za biskupem mają wchodzić reprezentanci organizacyi, stosownie do uchwał i postanowień zjazdu.

Ci reprezentanci organizacyi na wspólnem zjeździe uchwalają potrzeby dla Związku Jedności statut i wybierają z pomiędzy siebie Zarząd.

Fundusze, mają się gromadzić z podatku jednocentowego (miesięcznie) nałożonego na członków wszystkich organizacyi i towarzystw, które do Związku Jedności przystąpią; oraz z dobrowolnych ofiar.

Należałoby przeprowadzić agitacyę, aby do Zw. Jedn. przystąpiły także wszystkie towarzystwa do żadnych organizasyi nie należące.

Kolonie polskie w St. Zjedn. należałąby podzielić na prowincye. Niektóre Stany jak np. Nowej Anglii mogłyby tworzyć jedną wspólną prowincyę. W takich prowincyach mogłyby się odbywać wiece, czyli sejmy prowincyonalne co rok i każda prowincya mogłaby wybrać jednego lub dwóch (w stosunku do swej liczby) reprezentantów do głównej rady tworzącej właśnie projektowaną władzę centralną.

Tak przedstawia się w głównych zarysach cały projekt. Dyskusyę, na życzenie ks. Biskupa odłożono do godz. 4 po południu, po konferencyi, którą chce w tej sprawie odbyć wraz z duchowieństwem.

Sesya popołudniowa we środę.

Po przyjęciu sprawozdań reszty urzędników przyczem wykazało się, że Zarząd, a właściwie prezes Zjedn. często działał zbyt samowolnie na sesyi tej załatwiono bardzo ważną sprawę "Związku Jedności."

Promotor całej sprawy, ks. Biskup Rhode, mówił blizko godzinę, szeroko i gruntownie motywując sam projekt i niezbędną potrzebę zorganizowania się obozu.

Jego zdaniem, dawniejsze próby zorganizowania Polonii w Ameryce zawodziły dla tego, że inicyatorzy i promotorzy chcieli od razu załatwić za wiele spraw, zanadto od razu szerokie zakreślali ramy tej pracy.

Należy zatem zacząć od skromniejszego zakresu, od zjednoczenia obozu polsko-katolickiego. Dwie organizacye, Unia i Stowarzyszenie Pol. w Ameryce, z Milwaukee, zgodziły się na to na ostatnich sejmach, inne zapewniały go przez notę urzędników, że do niej przystąpią.

Idzie teraz o Zjednoczenie.

Tu rozwinął projekt swój w głównych zarysach zgodny z przedstawionym przez prezesa Zj. ob. Szopińskiego i zawezwał do pracy.

— Nie obejmuje on — słowa biskupa — organizacyi tz. narodowych. Są tacy, którzy z tego powodu już teraz kują zarzut, jakoby Związek Jedności budowano do walki z nimi. Otóż to nie prawda. Nie ma o nich na razie mowy, bo na to jeszcze nie pora, ale my nikomu nie zazdrościm, nikogo nie chcemy prześladować, a kto tak mówi, ten tylko nieszlachetność własnej duszy odsłania.

Izba przemówienie z entuzyazmem przyjęła; przyjmowano je i przez powstanie i oklaskami; ale gdy przyszła na stół kwestya finansów, większość ani słyszeć nie chciała o jednocentowym na ten cel podatku miesięcznym.

Po długiej, gorącej i hałaśliwej dyskusyi, zgodzono się nareszcie na wypłatę na ten cel z kasy Zj. 25c. od każdego certyfikatu za każdego nowego członka (wstępujący płaci zaś 50c.) co w ciągu dwóch lat może uczynić sumę około $3.000.

Zgodzono się też by Izba wybrała dwóch pełnomocnych reprezentantów, do przyszłego zarządu Związku Jedności; będą wybrani razem z innymi urzędnikami.

Ktoś stawiał wniosek, ażeby wybrać księży; ks. biskup zaznaczył, że w zarządzie Związku Jedności pragnie widzieć cywilnych katolików, jak pragnie, aby cywilni obywatele sami stanowili o tem, co ich najwięcej obchodzić powinno.

W ten sposób załatwiwszy sprawę Związku Jedności, odroczono sesyę do rana, dnia następnego.

Czwartek, sesya poranna.

Po odczytaniu protokółu i telegramów, zdawał sprawozdanie komitet prawniczy, co do wniosków różnych towarzystw w sprawie reform, co atoli zostało przerwane wnioskiem nagłym pani Tomaszewskiej o odebranie przysięgi od delegatów, bo o tem zapomniano poprzednio.

Na porządek dzienny dostaje się sprawa oświaty.

Dyskusya długa i ożywiona daje ostatecznie ten rezultat, że uchwalono płacić 15 c. rocznie na cele oświaty, a 10 ct. na fundusz dla kalek.

Z 15c. na oświatę 5c. idzie na stypendya, a 10c. na fundusz oświaty stały, oddawany na procent.

W dalszym ciągu uchwalono cały szereg zmian w konstytucyi, przeglądając najrozmaitsze wnioski towarzystw.

Wniosek prezesa Zjednoczenia, aby znieść urzędy wiceprezesów stanowych, a dać prawo prezesowi mianowania deputowanych, odrzucono jednogłośnie i ma być jak było dotąd.

Paragraf konstytucyi, mocą którego żaden urzędnik z innej organizacyi niemiał prawa piastować urzędu Zjednoczenia, zniesiono.

Dyskusya tocząca się nad całym szeregiem innych poprawek przez przeszło dwie godziny nie dała żadnego rezultatu.

I na tem sesyę odroczono.

Sesya popołudniowa.

Marszałek już się zmęczył i powołał ks. Obyrtacza do zastępstwa, który w czasie nominacyi urzędnika energicznie prowadził sesyę.

Nominacye zabrały blisko dwie godziny. Kandydaci zostaną pomieszczeni na balocie, a jutro odbędzie się głosowanie.

Po piętnastominutowej pauzie, wystąpił ze sprawozdaniem komitet próśb.

Grono księży z biskupem na czele, przystępujący do budowy kolegium polskiego w Erie, Pa., [mają już na ten cel $50,000.00] prosi o pożyczkę hipoteczną na 3 procent. Przyjęto i polecono zarządowi przyszłemu prośbę uwzględnić.

Prośba autora broszury p. t. "Żal mi tego ludu" — ks. Cynalewskiego, oddano przyszłemu zarządowi do rozpatrzenia.

Na Dom Emigracyjny św. Józefa w Nowym Yorku, przyznano $250.00.

Na sierocińce polskie w Ameryce, których jest sześć, wyznaczono po $50.

Na sierociniec ks. Tomaszewskiego zebrano oprócz tego dobrowolną składkę w sumie $69.36.



Stanisław Adamkiewicz, Nowy Prezes Zjednoczenia Pol. Rz. Kat.

Sesya wieczorna.

Obrady rozpoczęto nad raportem komisyi zażaleń, która przedłożyła mnóstwo spraw drobniejszej wagi, jedna atoli, która zajęła cały wieczór, była bardzo poważna, było nią zaś "oskarżenie" ks. kapelana Zjedn. ks. Wojtalewicza, który w drukowanym pamflecie p. t. "Kilka pytań w sprawie funduszów Zjedn." zarzucił Zarządowi a przedewszystkiem prezesowi Szopińskiemu niewłaściwe administrowanie funduszami z własną osobistą korzyścią, pomimo pobieranej pensyi.

I tak, "komisya kalek" — z prezesem Szopińskim na czele pobierała po $3.00 za posiedzenie, bez uchwały sejmu.

Izba uchwaliła, aby urzędnicy ci pensyę tę zwrócili do funduszu kalek.

Sekretarz jen. dostał naganę, że nie dopilnował obowiązku.

Prezes Szopiński był w prawdziwych opałach za druk organu i innych druków we własnej drukarni, bez porozumiewania się z dyrekcyą, bez rozpisywania konkursu i tp., za niewłaściwe i bez uchwał wydawanie pieniędzy na pożyczki i tp.

Sesyę odroczono bez wyraźnej decyzyi w tej sprawie.

Piątek, sesya poranna.

Po odczytaniu protokółu, ks. Gronkowski zrobił wniosek, aby ten ustęp, w którym zanotowano przebieg dyskusyi nad zarzutami ks. Wojtalewicza wyrzucić, aby takich "brudów" w protokole nie było.

Izba jednogłośnie wniosek popiera, dając tem samem do poznania, że do żadnego z tych zarzutów żadnej nie przykłada wagi.

Zanotować też należy dobre i zgodne usposobienie delegatów do innych narodowych organizacyi. Gdy powołano komisyę zażaleń i w jednym z tychże ktoś źle się wyraził o Związku Narodowym Polskim, izba niedwuznacznie dała wyraz swojego oburzenia przeciwko korespondentowi.

Pretensye różnych "pokrzywdzonych" w skutek tego, ze sejm odbył się w innej parafii na ogólną sumę $711.00 odrzucono.

Były tam różne pretensye za niejedzone obiady, za niezajęte łóżka i tp.

Komisya nowych wniosków rekomendowała mnóstwo już z góry do odrzucenia.

Izba uchwaliła:

Polecić Zarządowi aby postarał się o tak zwane licensye na te wszystkie Stany, gdzie je będzie można wydostać.

Uchwalono, aby na przyszłość "komitet kalectw" pobierał dla każdego członka po 2 dol. za każde posiedzenie, dla sekretarza zaś $5.

Ostatnie sesye.

W czasie liczenia głosów obradowała Izba nad "nowymi wnioskami".

Obradowano hałaśliwie i bez porządku. Przez godzinę toczyły się "debaty" nad tem czy członkowie zarządu mają być wybierani tylko na cztery lata, czy nie, ale w końcu wniosek ten przeszedł.

Drugi wniosek, aby delegat na sejmie mógł mieć tylko jeden głos przepadł.

Wniosek, aby zarząd wynajmował ekspertów do badania książek przepadł zarówno jak i kilkanaście innych mających na celu różne reformy.

Wniosek, aby na przyszłość Izba wybierała sekretarzy sejmowych przeszedł.

Uchwalono jeszcze, aby zarząd sprawił i wręczył biskupowi Rhode dyplom honorowego kapelana i na tem sesyę odroczono do godziny 8 wieczorem.

Po przyjęciu protokółu przystąpiono w dalszym ciągu do "nowych wniosków", które przeważnie zostały odrzucone. W ten sposób ubito projekt budowy domu dla biur, własnej drukarni, organu itd. Uchwalono, że kasa Zjednoczenia będzie wypłacać $1.00 za każdego nowego członka tym, którzy go zwerbują.

Po załatwieniu się z tą sprawą, raż jeszcze powrócono do sprawozdań i raportów urzędników, które ostatecznie przyjęto.

Uchwalono, aby przyszły zarząd wybrał komisyę do opracowania i uregulowania konstytucyi.

W tem miejscu powołano komitet rezolucyjny, który przedstawił je w formie następującej.

Rezolucye.

My delegatki i delegaci zebrani na 31szym Sejmie Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickego pod opeką Boskego Serca Jezusa, w Clecland, O. dziękujemy przedewszystkiem gospodarzowi parafii Św. Kazimierza w Cleveland, O. Wnemu księdzu Piotrowskiemu za gościnne przyjęcie nas — staropolskiem "Bóg Zapłać". Dziękujemy również mayorowi miasta Cleveland p. T. L. Johson za przywitanie nas piękną i wyrażającą sympatyę dla braci naszych przemową.

Korząc się gorącą modlitwą przed Wszechmogącym Bogiem i przejęci gorącą wdzięcznością i iście synowskiem przywiązaniem do Ojca Świętego Piusa Xgo, dziękujemy Mu za udarowanie nas — wygnańców i tułaczów Biskupem Polskim, a temuż Biskupowi Najprzew. X. Pawłowi Rhode, wyrażamy nasze szczere i serdeczne przywiązanie i zupełną ufność, iż nas drogą obowiązków religijnych i narodowych poprowadzić zechce!

Dziękujemy Mu nietylko za to, iż obecnością swoją Sejm nasz zaszczycić raczył, ale i za to, że przyjął urząd honorowego kapelana w naszej Organizacyi.

Dziękujemy Najprzew. Arcybiskupowi dyecezyi Clevelandzkiej księdzu Farrelly za przybycie do nas, obradujących na Sejmie ze słowami serdecznej zachęty i sympatyi.

Zważywszy

iż przyszły nasz rozwój społeczny, religijny i narodowy w wielkiej części zależeć będzie od wspólnej naszej łączności i zgody, gorąco popieramy, i wszystkim dobrej woli Polakom polecamy, doprowadzenie do skutku Związku Jedności na zasadach projektowanych przez Najprz. ks. Biskupa Rhode.

Zważywszy

iż doświadczenie wieloletnie nas nauczyło, że najpotężniejszym czynnikiem naszego rozwoju umysłowego jest należycie pojęta i należycie apostołowana oświata, polecamy jak najusilniej popieranie zakładów i szkół polskich katolickich, w których młodzież nasza nietylko umysły, ale i serca i dusze swoje kształcić ma sposobność na pożytek Boga i ludziom

iż praca w tym kierunku prawie wyłącznie spełnianą bywa przez Wnych księży naszych i Wne siostry zakonne wyrażamy Im na tem miejscu, nie tylko nasze zupełne uznanie i zaufanie, ale zapewnić Ich pragniemy, iż w pracy tej zawsze i wszędzie, rękę w rękę iść z Nimi nie zaniedbamy.

Zważywszy

iż, wszelkie tak zwane "uświadamianie" ludu naszego, a osobliwie naszej młodzieży w kierunku skrajnie postępowym, za pomocą prasy liberalnej, a w wielu wypadkach wprost przeciw religijnej, niewiarę szerzy i szkodę nam przez to wyrządza niepowetowaną, — prasę taką jak najdosadniej piętnujemy i potępiamy.

Ubolewamy również nad zbłąkanymi braćmi naszymi, którzy dali się porwać prądowi "niezależności" od Kościoła naszego Rzymsko-Katolickiego i władzy Biskupów przez ten Kościół ustanowionych i gorąco ich wzywamy do powrotu na jedynie prawdziwą i zbawienną drogę panującej nam religii rzymsko-katolickiej.

Kończąc zanosimy pokorne prośby do tronu Przedwiecznego Boga, ażeby w nieograniczonem miłosierdziu swojem upragnioną chwilę oswobodzenia naszej drogiej Ojczyzny przyspieszyć raczył.

Podpisano:
Ks. M. J. Orzechowski,
Dr. Adam Szwajkart,
Marya Korzeniowska,
Nikodem Budzban,
Józef I. Milewczyk,
A. Czajor,
S. Tymieniewski,

Nowy Zarząd:

Kapelan, Ks. K. Gronkowski,
Wicekapelan, Ks. Jan Obyrtacz,
Prezes, St. Adamkiewicz,
Wiceprezes, J. Jóźwiak,
Reprezentantka dla spraw kobiecych K. Chamska,
Gen. sekretarz, Nikodem Budzban,
Kasyer, Teodor Ostrowski,
Radni: W. Follmer, Piotr Rostenkowski, Julian Szczepański, Leonard Zamorski, Jan Czekała, M. Dumanowska.
Dyrektorzy z innych miast: M. Janowicz, A. Stachowicz, W. Korpal.
Wice prezesi:
Illinois — W. Rostenkowski.
New York — M. Drumsta.
Michigan — A. Jankowski.
Ohio — M. Kmieciński.
Pennsylvania — J. Ignasiak.
Missouri — W. Kiwała.
Kansas — J. Malinowski.
Indiana — M. Gorski
Wisconsin — Jan Olszyk.
New Jersey — Fr. Maliszewski.
Chorążowie: Fr. Wiechowski, A. Wojtuś.
Komitet finansowy: P. Nawrot, J. Marmol, W. Przybyliński.
Komitet prawniczy: L. Pinderski, W. Schrojda, J. Dumanowski.
Komitet do sprawdzania książek: J. Górnowicz, J. Koralewski, F. Andrzejewski
Wydział Oświaty: Ks. Wojtalewicz, ks. J. B. Obyrtacz, Ks. T. Bona, ks. J. Robakowski, Dr. A. Piotrzykowski, Panna Z. Warszewska, W. Schrojda, F. W. Waćkowiak, F. Sikorski.
Delegaci do Związku Jedności: Dr. A. Szwajkart, Dr. B. Klarkowski.
Komitet Kalectw: A. Kaźmierczak, W. Sitarek, W. Linkowski, M. Ciechański, J. Nowakowski, Ks. A. Pitass, Pani M. Ślisz.
Miejsce przyszłego sejmu: Syracuse, N. Y.

Po odśpiewaniu hymnu Boże coś Polskę, marszałek sejm odroczył.

Stanisław Osada,
Specyalny sprawozdawca dla "Gazety Polskiej w Chicago."

Dział Gospodarczy.

Uwagi, dotyczące wychowu cieląt.

1. Jeżeli cielę zostawi się przy matce, wtedy nie wie się nigdy, ile mleka cielę wyssało; nie wie się także ile tłuszczu zawiera wyssane przez cielę mleko i czy wogóle pożywienie cielęcia jest wystarczające ze względu na cel hodowli, tj. czy cielę hoduje się na chów, lub też na rzeź.

2. Jeżeli pozwolimy cielęciu ssać z pełnego wymienia, wtedy łatwo wskutek zbyt wielkiej ilości spożytego mleka cielę dostanie niestrawności, cofnie się w rozwoju i straci na wadze; co najmniej mleko, które cielę wypiło nad potrzebę, przepada bez korzyści dla właściciela.

3. To niebezpieczeństwo jest tem większe, im młodsze jest cielę, im więcej mleka wytwarza krowa i im większy jest głód cielęcia.

4. Niebezpieczeństwo zmniejszy się, jeżeli cielę częściej dopuszczane zostanie do krowy w regularnych odstępach czasu; największe niebezpieczeństwo przessania się cielęcia jest z rana.

5. Jeżeli cielę dopuścimy do krowy trzy razy dziennie, to z rana jest ono najbardziej głodne i wtedy zważać trzeba bardzo, aby się nie przessało.

6. Najdogodniej jest dopuszczać cielę dwa razy na dobę, tj. co 12 godzin; ale i wtedy z rana cielę jest bardziej głodne i łakome niż wieczorem.

7. Ani z długości czasu, gdy cielę ssie, ani z powiększenia się objętości jego brzucha nie można wnioskować, ile rzeczywiście cielę mleka wypiło.

8. Gdy dopuścimy cielę do pełnego wymienia krowy, to najprzód wyssie ono mleko chudsze, gdyż ostatnie mleko z wymienia zawiera przeważnie tłuszcz. Im więcej mleka krowa daje, tem chudsze jest mleko pierwsze.

9. U bardzo mlecznych krów przeto, gdy cielę wszystkiego mleka nie wyssie, spożywa ono właściwie mleko chude, bez tłuszczu. Im mniej cielę mleka wyssie — tem mniej spożyje tłuszczu. Tylko w razie, gdy cielę wyssie do czysta wszystkie sutki, można twierdzić, iż żywi się mlekiem swej matki.

10. Jeżeli zdoi się krowę przed dopuszczeniem cielęcia ze wszystkich sutek, wtedy znów cielęciu dostanie się mleko zbyt tłuste, co łatwo może wywołać niestrawność.

11. Zdojenie do czysta części sutek, a pozostawienie innych w całości cielęciu także nie daje gwarancyi, że cielęciu dostanie się normalne mleko matki, gdyż nie we wszystkich sutkach jednakowo mleko się wytwarza.

12. Z tego wynika, że wychowując cielę przy matce, nie mamy gwarancyi, że odżywianie cielęcia jest pod każdym względem prawidłowe. Najakuratniej stosowną ilość mleka i tłuszczu wydzielić można cielęciu, gdy mu się da wypić część całego udoju od matki.

Dlatego to wielu rolników i hodowców zarzuciło zupełnie chów cieląt przy matce, albowiem przy pojeniu ich ze skopca o wiele łatwiej mogą skontrolować, aby cielę nie spożyło mleka ani za wiele, ani za mało.

Pozostawiając cielę przy matce, mamy jedynie tę gwarancyę, że cielę spożywa mleko czyste o prawidłowej temperaturze ;zaś przy pojeniu ze skopca jest niebezpieczeństwo, że mleko albo zanadto ostygnie, albo się zanieczyści a nawet skwaśnieje. Wszystko to źle oddziaływa na zdrowie cielęcia, a zatem i jego rozwój.

Żołądek cielęcia bardzo jest wrażliwy na wszelki brud, kurz lub gnój, jakie tak łatwo dostać się mogą do mleka, gdy takowe stoi w otwartych naczyniach, czasami nawet w oborze podczas zamiatania, podściełania, albo zakładania paszy. Nie dziwno, jeżeli potem cielęta na niestrawność zachorują.

Tak samo łatwo zachorować mogą cielęta, gdy mleko zużyte do ich pojenia o wiele niższej jest temperatury, niż mleko w wymieniu krowy. Zwłaszcza w pierwszych dniach pojenia ściśle tego wystrzegać się trzeba; później różnica nieznaczna w temperaturze już nie jest tak szkodliwą.

Latem należy baczyć, aby skopce, z których poi się cielęta, nie zakisły, gdyż w takim razie prawie zawsze cielęta zapadają na rozwolnienie lub tym podobne zaburzenia w trawieniu. Przy wystrzeganiu się tych błędów i dla uniknięcia ich skutków pojenie cieląt ze skopca jest o wiele korzystniejsze od chowania ich przy matce ze względu na kontrolę spożywanego przez cielęta mleka.

Kiszonki.

Chcąc paszę zieloną zachować na zimę, trzeba ją ususzyć albo zakisić. Pierwszy sposób jest lepszy, bo przy kiszonkach zawsze się traci dużo wartościowych części paszy. Jednakże są rośliny takie (np. koński ząb, liście buraczane), których nie można ususzyć na siano, są inne (np. łubin zielony, kwaśne trawy,) które dopiero po zakiszeniu przestają być szkodliwemi, lub stają się smacznemi dla bydła — wreszcie, gdy przyjdzie okres deszczów, nawet najlepszą trawę lub koniczynę trzeba zakisić, aby się nie zmarnowała zupełnie.

Kiszenie polega na tem, że paszę zieloną, — często nawet zmoczoną przez deszcz, ale lepiej przewiędniętą trochę, — zwozi się na duże kupy i mocno uciska. Pasza ta wtedy się zagrzewa, wytwarza się w niej kwas mleczny, — jak w ogórkach, albo kapuście kwaszonej, — który już chroni ją od dalszego psucia się, czyli od gnicia. Paszę można kisić w dołach lub w stogach nadziemnych, ściskanych prasami; że jednak przy tym drugim sposobie straty są jeszcze większe, więc dziś radzą go stosować tylko przy łubinie, gdzie chodzi o spłynięcie gorzkich soków z trucizną; wszystkie inne pasze kisi się dziś w dołach, czyli dołuje.

Dół może być cementowany, ale też w zwyczajnych, można paszę dobrze przechować; mniej strat jest jednakże w dołach z cementowanemi dnami, bo tu soki nie mogą w ziemię wsiąkać. Głębokość dołu bywa 2—3 jardy, szerokość 5—10 jardów, długość podług potrzeby. Paszę układa się warstwami, dobrze ją depcząc ludźmi, lub nawet wjeżdżając na nią końmi i wozami; koński ząb zwykle rznie się przedtem na sieczkę. Nad dołem układa się paszę strzechowato i szczelnie odkrywa ziemią; całą prawie ziemię, wybraną z dołu, trzeba włożyć na paszę, poczem przez czas dłuższy codziennie należy wygładzać szpary, które się tworzą wskutek zapadania się ziemi.

Po 6 tygodniach pasza jest gotowa, ale może leżeć w ziemi rok nawet, nie psując się dalej. Bierze się ją pionowo, zgóry na dół, i daje bydłu w ilości do 30 funtów dziennie na dorosłą sztukę. Z początku krowy nie jedzą tej paszy, ale później się przyzwyczają i bardzo ją lubią. W ten sposób możemy karmić jakby zieloną paszą w zimie, bo kiszonka jest również wodnistą i podobnie działa na mleko. W kiszonce spasać można różne bezwartościowe zielska, kwaśne trawy, łęciny ziemniaków itd. Przechowuje się też w ten sposób zepsute lub zmarznięte ziemniaki, wysłodziny z buraków, czyli wytłoki, wogóle pasze takie, których nie można przechować inaczej.

Pasza prasowana w stogach jest słodsza od dołowanej, jeżeli temperatura przy pomocy prasy była w niej utrzymana na żądanej wysokości, tj. od 50—60° C. (40—50° R.). W dołach nie można ciepłoty podnosić dowolnie, to też zwykle jest ona tam trochę zanizka, wskutek czego pasza jest kwaśniejsza.

Wierzba zwana migdałową

po łacinie salix amygdalina, najbardziej nadaje się do wyrobów koszykarskich. Odmiany jej są następujące: Migdałowa zielona (salix amagdalina viridis); ma pędy długie, nieco grube, ciemno-zielone, połyskujące; jest nadzwyczaj plenna. Migdałowa żółta (vitellina); daje cienkie żółte pędy, jest mniej plenna od zielonej. Migdałowa czarna (fusca); pręty jej średnio długie, prawie czarne, nadają się do wszelkich wyrobów koszykarskich; dlatego odmiana ta jest bardzo cenna i poszukiwana. Migdałowa drobnolistna (curtifolla); wydaje wielką ilość pędów cienkich ale krótkich. Migdałowa pstra (picta); wydaje mnóstwo pędów średnio długich, pstrych, które są poszukiwane przez koszykarzy. Migdałowa rosyjska (richmondiana); ma pręty barwy skóry; jest również poszukiwana. Migdałowa wązkolistna ||angustifolia|| i podobna do niej długolistna (longifolia) odznaczają się tem, że mają nabrzmiałe pączki; jest to odmiana nadzwyczaj trwała i plenna, o drzewie żylastem, bardzo poszukiwana.

Wierzbę można sadzić na jesieni i na wiosnę, jak tylko ziemia rozmarznie; im wcześniej będzie posadzona, tem pewniej się przyjmie, bo pręty nie będą wysychały. Jeżeli sadzonki były czas jakiś po wycięciu przetrzymane i skutkiem tego zawiędły, pomarszczyły się, to należy je przed sadzeniem wrzucić na jakiś czas do wody, aby na nowo nabrały jędrności. Jeżeli po sprowadzeniu sadzonek nie można zaraz brać się do sadzenia, należy pręty, powiązane w pęczki, w miejscu cienistem zadołować, to jest zakopać przed zwiezieniem nowego zboża; 2. szuflowanie częste znajdującego się w śpichrzu ziarna, szczepochyło w ziemię, aby nie wysychały. Przed sadzeniem trzeba pręty pociąć w równe, pół łokcia długie kawałki, nie bacząc wcale na oczka. Ciąć należy ostrym nożem ogrodniczym lub sekatorem, nigdy zaś toporem, ani też tasakiem. Sadzić w otwory porobione w ziemi nie ukośnie, ale prosto, bacząc, aby pręt najwyżej dwa cale nad ziemię wystawał. Sadzonek nie wpychać w ziemię przemocą, bo wtedy obciera się kora, co może przeszkodzić przyjęciu się sadzonki. Dziury w ziemi do sadzenia robić mocnym, niezbyt grubym dębowym palikiem, albo żelaznym prętem, na końcu zaostrzonym, mającym o 10 cali od końca albo zgrubienie, albo przetknięty patyk, a to dlatego, aby głębszych dziur nie robić. Po wsadzeniu sadzonki wierzbowej, ziemię tym samym palikiem dobrze obcisnąć, aby sadzonka nie uschła. Sadzić należy pod wyciągnięty sznur na 18-calowej podmierzwionej i odleżałej regulówce, albo na gruncie głęboko przeoranym, oczyszczonym z chwastów i zabronowanym.

Jeżeli wierzba ma służyć na wyroby koszykarskie, albo do zabezpieczenia brzegów rzek, rowów itp., to należy sadzić pręty co 20 do 24 cali; gdy zaś chcemy z wierzby mieć żywopłot, to odległość między sadzonkami powinna być nie większa nad 12 do 15 cali.

W pierwszym roku nie można wierzby ciąć; dopiero w drugim tnie się nizko, 4 do 6-ciu cali nad ziemią.

Dla Naszych Gospodyń.

SOKI.

Sok fijołkowy.

Ze wszystkich zapachów znanych, fijołki należą do najmilszych i najwiecej poszukiwanych, dla tego podajemy tu sposób robienia soku fijołkowego używanego do napojów, lemoniady, a głównie do robienia konserwy czyli lukru klarownego na torty, mazurki i. t. p. Cukiernicy używają go przy robieniu cukierków, można go także użyć przy komputach, wlewając łyżeczkę do gotowej salaterki komputu, lub nawet do galaret z wina, które żadnego aromatu z siebie nie posiadają. Obrać samego czystego kwiatu świeżych fijołków funt jeden, włożyć w wazę porcelanową i nalać kwartą wrzącej wody przykryć natychmiast białą serwetą i zostawić w chłodnem miejscu przez dni 5. Po tym przeciągu czasu odcedzić przez czystą serwetę sok, zważyć go, wziąść tyle cukru ile sok zaważy, nalać cukier sokiem i gotować na wolnym ogniu w dobrze pobielanym rondlu do zwykłej gęstości soku. Po ostudzeniu wlać w butelki.

GALARETY OWOCOWE.

Ogólne uwagi co do smażenia galaret.

Bardzo jest trudno utrafić w smażeniu galaret: niedosmażone będą rzadkie, przesmażone ciągnące się i nie smaczne. Dwoma sposobami można próbować galaretę czy ma już dosyć: albo gdy jest na dosmażeniu, ostudzić na łyżce trochę i z tej łyżki wziąść jedną kroplę na łepek od śpilki: jeżeli nie spada, to znak, że dobra, lub na zimny nóż, jeżeli kropla się nie rozleje, to galareta dobra. Drugi sposób jeszcze pewniejszy jest: wlawszy odmierzony sok w rondel mosiężny, zamoczyć w nim pałeczkę drewnianą i narznąć w tem miejscu dokąd sok dochodził; a włożywszy potem cukier porąbany drobno lub miałki, smażyć z początku na wiekszym ogniu, a dosmarzyć na wolnym, uważając, aby się sok wysmażył do tej miary, ile go było przed włożeniem cukru.

Galareta agrestowa.

Wziąść garniec agrestu zielonego zupełnie twardego w rondlu świeżo pobielanym lub miednicy miedzianej wstawić pół garnca wody czystej źródlanej, wrzucić w nią agrest i ugotować aż będzie miękki; wtedy odcedzić go przez durszlak a w tę odlaną wodę wrzucić znowu garniec agrestu, zagotować i znowu odcedzić. Ten sok wlać w worek, niech powoli sam czysty ściecze nic nie wytłaczając. Do kwarty wziąść dwa funty cukru w kawałkach, nalać tym sokiem i gotować dopóty, dopóki na nożu kropla wzięta nie będzie się rozlewać lub dopóki łyżką lejąc, będzie się na łyżce coś zostawać. Galareta będzie czerwonego koloru: dopóki gorąca ponalewać w słoiki. Chcąc tę galaretę mieć jasną należy ją smażyć przed 15 czerwca i brać 3 funty cukru na kwartę soku.

Galareta malinowa.

Dwie szklanki malin jajakiegokolwiek gatunku byle dojrzałych i jedna szklanka porzeczek, wsypać w rondel mosiężny przesypując tę ilość trzema szklankami cukru, czyli na szklankę owocu brać szklankę cukru i nie mieszając ani dotykając łyżką, wstawić na bardzo mocny ogień nie potrząsać rondelkiem,aby galareta nie była mętną. Gdy się raz zagotuje mocno zestawić z ognia, zszumować gdy się przestanie gotować, wstawić napowrót na ogień, a gdy się do góry wzniesie, znów odstawić i tak aż do trzeciego razu powtarzać zagotowanie. Mieć przygotowane bardzo gęste sito, przez które przelać galaretę i zaraz nalewać w słoiczki lampkami zwane, będzie czysta, smaczna ślicznego koloru i mało wymaga ambarasu. Gąszcz pozostały przecisnąć rękami przez bardzo rzadkie sito lub p'ótno póki ciepły, bo później ciężko przechodzi, dołożyć trochę cukru, próbując do smaku na słodycz i przesmażyć na marmoladę do mazurnów wielkanocnych lub jakichkolwiek ciast.

Galareta z jabłek.

Tę galaretę robią rozmaicie i z różnych gatunków jabłek; najlepsze gatunki są papierówki, z których galareta będzie biała, renety z których śliczny kolor złota dukatowego mieć będzie i sztetyny.

Ponieważ jednak te dwa zimowe gatunki jabłek są zwykle zbyt drogie, by je na galaretę używać, tem bardziej, że surowe całą zimę przechowywać się dają; używa się więc na galaretę jakibądź gatunek kwaskowaty jabłek letnich lub zimowych.

Jeżeli jabłka są ładne, a miazgę czyli gąszcz chcemy użyć na marmoladę, lub ser jabłkowy, wtedy trzeba jabłka do gotowania czysto obrać z łupiny, wewnętrznej łuski i ziarnek, jeżeli zaś robi się galareta z brzydkich małych jabłek, wtedy nie warte są pracy obierania i kraje się je tylko w kawałki oczyszczając robaczywe lub nadpsute. Tak pokrajane w ćwiartki jabłka, obierane czy nie, pakuje się w garnek lub rondel duży głęboki, nalewa wodą i gotuje, dopóki się czwarta część wody nie wygotuje nie mieszając wcale jabłek, uważać, aby się dobrze ugotowały: wtedy wlać wszystkie w worek płócieny, powiesić nad jaką wazą lub salaterką dużą, niech sam sok powoli ściecze, nic a nic nie wytłaczając; do kwarty tego soku wziąść dwa funty cukru miałkiego, nalać tym sokiem, jak się cukier rozpuści, wstawić na ogień niech się gotuje często szumując; gdy już na wpół ugotowana, to jest, gdy nanabierze pięknego różowego koloru, wtedy wcisnąć na każde dwa funty cukru po jednej cytrynie, zagotawać jeszcze kilka razy i łyżką srebrną próbować, jeżeli kawałkami siąknie i na łyżce zostaje, to ma dosyć; lub jak wyżej próbować, Z niedojrzałych kwaśnych jabłek smażona galareta będzie miała kolor morelowy, ale jabłka powinny być wszystkie z jednego drzewa. Chcąc galarecie z jabłek lub agrestu nadać zapach, należy w czasie gotowania wrzucić w nią kawałek wanilii obwiązawszy w płótno i ciągle razem gotować, gotując tak samo jak malinową. Można także ser jabłeczny z miazgi robić i wtedy gdy jabłka nie obierane gotowały się na galaretę, ale na ten czas należy miazgę z worka przefasować przez durszlak lub rzadkie sito. Do galarety z papierówek, chcąc je mieć zupełnie białą, bierze się do kwarty soku najmniej 4 funty cukru i bardzo krótko się gotuje, żeby nie zczerwieniała, wziąwszy 3funty cukru miałkiego na kwartę soku, będzie morelowego koloru. O marmoladach powiem niżej, co zaś do seru jabłkowego, który się robi z miazgi pozostałej z soku, ten urządza się w następny sposób:

Miazga pozostała w worku bez wytłoczenia z jabłek obieranych kładzie się w rondel, sypie się cukier lub miód na słodycz do smaku, dokłada korzeni, jakie kto lubi i smaży jak powidła ciągle łyżką mieszając, aż się zupełnie ciemne zrobi i od łyżki odstawać będzie, wtedy włożyć w worek płócienny lub serwetę umaczać w wodzie i mocno z niej wyciśniętą, zawinąć na kształt sera, przycisnąć denkiem, przyłożyć kamieniem i tak zostawić 48 godzin; potem wyjąć z worka i schować w suche miejsce, dając krajany w kawałki po wódce.

Niezawodne oznaki.

Żółtość skóry, wyrzuty, bóle głowy, zawrót głowy, nieregularność stolca i oddech cuchnący są pewnymi oznakami ociężałości wątroby. Koniecznością w takich wypadkach jest używanie Severy Pigułek na Wątrobę, które zmuszają wątrobę do działania i regulują żołądek; usuwają przekrwienie i zatwardzenie, zapobiegają hemoroidom i wielu innym dolegliwościom, wynikającym z ociężałości; u aptekarzy — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Balsamowania, Cegły, Linimentu, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Likierów; Leków; Lekarskich recept; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Zelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.

Z Pennsylwańskiego Piekła. Powieść osnuta na tle życia naszych górników. Napisał Stanisław Osada. Cena 25c.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.



Panna Blech, sekretarka pani Taft, podobno wychodzi za mąż.

W kołach towarzyskich stolicy Stanów Zjednoczonych rozeszła się pogłoska, że pani Taft utraci niedługo swą sekretarkę, pannę Alice M. Blech, która wstępuje w związki małżeńskie z Ryszardem Wainwrightem synem admirała. Panna Blech, oprócz błyszczącego wykształcenia jest jeszcze skończoną artystką, pianistką i w kołach muzycznych cenią niemało jej wysoce rozwinięty talent.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Samorząd w Królestwie Polskiem.

Dochodzi nas wiadomość o przyjęciu przez radę ministrów w Petersburgu ostatecznego projektu ustawy o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Otrzymane dotychczas szczegóły przyszłego prawa są następujące:

Prawo wyborcze otrzymać mają właściciele nieruchomości, posiadacze własnych lokalów w mieście, którzy opłacają podatek mieszkaniowy w pewnej wysokości i właściciele przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.

Wszyscy wyborcy dzielą się na 3 kurye według narodowości: rosyjską, żydowską i trzecią, do której wchodzą wszystkie pozostałe narodowości.

W miejscowościach, gdzie liczba osób wyznania żydowskiego przewyższa połowę ludności, kurya żydowska wybiera piątą część ogółu radnych, tam zaś, gdzie żydów jest mniej niż połowa ogółu ludności, tam liczba radnych jest zależna od liczby wyborców-żydów w stosunku do ogółu wyborców dwóch pozostałych kuryi, w każdym jednak razie nie może przewyższać 10 części ogółu radnych.

Rosyjska kurya tworzy się, jeśli w danej miejscowości znajdzie się przynajmniej dziesięciu wyborców, którzy wybierają jednego radnego.

Przy mniejszej liczbie wyborców - Rosyan przyłączani są oni do trzeciej kuryi.

Rady miejskie otrzymają prawo opodatkowywania nieruchomości dodatkowym podatkiem państwowym do nieograniczonej wysokości, z warunkiem jednak opodatkowania wszystkich nieruchomości według jednej skali procentowej.

Miasto otrzymuje prawo opodatkowywania znajdujących się w obrębie miasta gruntów, zajętych pod gospodarstwa rolne.

Państwowy podatek mieszkaniowy zostaje skasowany, wprowadzony natomiast będzie miejski podatek mieszkaniowy, przemysłowy i zarobkowy.

Wydawanie przez rady miejskie postanowień obowiązujących, odbywać się ma według projektu na zasadzie ogólnych przepisów dla miast.

Niezależnie od opiekowania się oświatą ludową, zarządy miast powołane być mają do udziału w urzeczywistnieniu zaprowadzenia powszechnego nauczania.

Konfiskata za artykuł Zygmunta Krasińskiego.

Skonfiskowano numer pierwszy tygodnika "Słowo a czyn" za przedrukowanie artykułu "Ludzkość, narodowość i Polska" Zygmunta Krasińskiego z "Przedświtu."

Goście lwowscy w Warszawie.

Na zaproszenie posła m. Warszawy, Władysława Jabłonowskiego, grono osób podejmowało w Warszawie w hotelu Europejskim radnych m. Lwowa z prezydentem Ciuchcińskim na czele, którzy, po zwiedzeniu wystawy częstochowskiej, przybyli do Warszawy.

Rozbójniczy napad.

Z Tomaszowa donoszą, że do mieszkania Żółkiewicza, właściciela sklepu kolonialnego, wpadło kilku bandytów, zabiło Żółkiewicza i ciężko zraniło jego żonę. Żółkiewicz zainkasował wielką sumę.

Wybory do rosyjskiej Rady państwa.

Donoszą z Kijowa, że najprawdopodobniejszą jest kandydatura do Rady państwa z gub. kijowskiej Andrzeja hr. Bobrińskiego, za którym oświadcza się wielu Polaków.

Przeciw reakcyonistom.

Ministerstwo sprawiedliwości poleciło gubernatorom, aby przestrzegali, by drukarnie zarządów gubernialnych nie drukowały pism wydawanych przez Związek narodu rosyjskiego, jak to dotychczas praktykowano.

Na Litwie.

Nowe seminaryum nauczycielskie nie będzie owtarte na Litwie.

Na stanowisko gen. gubernatora wileńskiego wysunięte są kandydatury: gen. gubernatora Kijowskiego Trepowa, głównego dowódcy okręgu wileńskiego gen. Herschelmana, członka Rady państwa Neukarta i b. gub. wileńskiego senatora hr. Pahlena.

Represye w Królestwie.

Gubernator radomski polecił naczelnikom powiatów oraz policmajstrowi miasta Radomia, aby natychmiast zamknięto wszystkie istniejące w ziemi radomskiej Kółka Towarzystwa wpisów szkolnych, zobowiązując zarazem przewodniczących zarządów tych Kółek do natychmiastowego przerwania ich działalności.

Uniwersytet warszawski.

Do tej pory przyjęto na uniwersytet warszawski następującą liczbę studentów: Na wydział historyczno-filologiczny 64 osób, wyłącznie samych Rosyan, na wydział prawny 92 osób, w tem 8 Polaków, na wydział fizyko matematyczny 46 osób, w tem 8 Polaków, na wydział lekarski przyjęto 92 osób, w tem Polaków 18. Żydów przyjęto na wydział filozoficzno-historyczny i prawny po 8 studentów na każdy, na lekarski 10 studentów.

Towarzystwo Emigracyjne w Warszawie.

Po powstaniu takiej instytucyi zabiega grono obywateli. Po zorganizowaniu się i założeniu biura informacyjnego w Warszawie, Towarzystwo warszawskie ma wejść w porozumienie z analogiczną instytucyą krakowską i wspólnemi siłami będzie się starało powołać do istnienia szereg własnych biur wywiadowczych w Ameryce, któreby wskazywały wychodźcom miejscowości, gdzie najkorzystniej się osiedlić i najlepiej zagospodarować, aby nie wpaść w ręce wyzyskiwaczy, nie wynarodowić się itd.

Zjazd hygienistów.

Przez dwa dni obradował na wystawie w Częstochowie zjazd hygienistów z Królestwa Polskiego w liczbie 120 osób. W sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i niezdolności do pracy, uchwalono wybrać komisyę która poczyni konieczne zmiany w rządowym projekcie, mającym być przedstawionym Dumie. Wobec braku przytułku dla pielgrzymów, wyrażono życzenie, aby na ten cel przeznaczyć główny pawilon wystawy, wzniesiony kosztem 50.000 rubli. Następny zjazd hygienistów ma się zebrać w Kaliszu w roku przyszłym.

Kredyty na szkolnictwo początkowe.

Z ustanowionego przez Dumę kredytu w sumie 6ciu milionów rubli na potrzeby szkolnictwa początkowego, rosyjskie ministerstwo oświaty oddało do rozporządzenia okręgów naukowych 1,380.000 rb. — okręg warszawski otrzymał 161.420.

Pozostały fundusz w sumie 4,620.000 rb. ministerstwo oświaty przeznaczyło na potrzeby szkolnictwa początkowego do rozporządzenia ziemstw i zarządów miejskich. W Królestwie ziemstw niema, więc prawdopodobnie skończy się na tych 160 tysiącach, oddanych do rozporządzenia czynowników.

Wynalazek Polaka.

Na odbywającym się zjeździe kolejowym w Warszawie omawiano między innemi sprawę przegrzewaczy w parowozach, których dotąd nie wprowadzono na kolejach w pastwie rosyjskiem. Nowowynaleziony przegrzewacz inżyniera Floryana Grubińskiego, oprócz taniości, prostoty i łatwości ustawienia w miejscu po usuniętym kominie, nie wymaga remontu parowozu. W przegrzewaczu Grubińskiego zużyte są gorące gazy, które dotychczas bezpożytecznie uchodziły kominem w powietrze. Ta okoliczność daje znakomite oszczędności paliwa. Uczestnicy zjazdu polecili, po wypróbowaniu przegrzewacza Grubińskiego, wprowadzić go do parowozów kolei rosyjskich.

Spadek po ks. B. Ogińskim.

Podaliśmy wiadomość, że spadek po Bohdanie ks. Ogińskim przypadł Rosyaninowi, pułkownikowi Wonlnarlaskiemu. "Goniec Wileński" podaje następujące informacye:

"Chodzi tu, jak wiadomo, o znaczne dobra ziemskie. Powszechnem mniemaniem było dotąd, że ks. Bohdan Ogiński zmarł, nie pozostawiając testamentu. Wobec tego dziedzicami po nim byliby żona jego ks. Marya z hr. Potulickich, oraz dalsi krewni, jako hr. Załuski, hr. Wołłowiczowa i baronowa Ronne z domu ks. Ogińskich. Tylko co do dóbr na Ukrainie można było sądzić, że przejdą na spokrewnionych ze śp. ks. Bohdanem Rosyan. Tymczasem w ostatnich tygodniach p. Wonlarlarski, jakiś daleki krewny zmarłego, przedłożył petersburskiemu sądowi okręgowemu testament, sporządzony przez śp. księcia w r. 1903 w Rydze i uzyskał jego pospieszne zatwierdzenie.

Ten nieznany nikomu testament zabezpiecza wdowę, ale generalnym spadkobiercą ustanawia właśnie p. Wonlarlarskiego. Krewni ks. Bohdana Ogińskiego, jakeśmy słyszeli, mają zamiar zakwestyonować ważność niespodzianie ujawionego testamentu. Zaznaczyć jeszcze musimy, że Płungiany w każdym razie zostaną w dożywotniem władaniu ks. Michałowej Ogińskiej."

Żonobójstwo z zazdrości.

Lubelski "Goniec Polski" pisze: "Krwawy dramat małżeński rozegrał się we wsi Biadaczka w gminie Samoklęski, w powiecie lubartowskim. Miejscowy włościanin, Piotr Marciniak, lat 32 żył w przyjaźni z włościaninem Ignacym Wadowskim, liczącym 48 lat wieku. Przed kilku dniami Marciniak poprosił do siebie Wadowskiego pod pozorem, aby mu sprawdził wezwanie z gminy o zapłacenie podatku gruntowego. Gdy Wadowski, nie przeczuwając nic złego, przyszedł Marciniak zaczął się żalić przed nim, że żona Maryanna zdradza go. Wadowski starał się uspokoić Marciniaka, który niby słuchając rad Wadowskiego, nagle wstał, wziął strzelbę pojedynkę do rąk i celując do Wadowskiego, powiedział: "Przyznaj się, że miewasz stosunki z moją żoną, bo jeżeli się nie przyznasz, to ci w łeb wypalę!" Wystraszony Wadowski zaczął się usprawiedliwiać. Wtenczas Marciniak zmierzył do swojej żony i strzelił. Marciniakowa upadła na podłogę, broczące krwią. Wadowski rzucił się, aby ją ratować. Wówczas Marciniak, ująwszy strzelbę za lufę, zaczął bić Wadowskiego kolbą w głowę, póki ten nie utracił przytomności; wtedy podszedł do żony i zaczął ją cucić wodą, a następnie wyszedł z izby i posłał po księdza do Kamionki. Po pewnym czasie Wadowski odzyskał przytomność, na czworakach wyczołgał się z chaty i zaczął wzywać pomocy. Przybyły z Kamionki ksiądz udzielił św. Sakramentów Marciniakowej, która wkrótce zakończyła życie. Marciniakowa liczyła 28 lat. Żonobójcę policya aresztowała, a Wadowskiego odwieziono do szpitala do Lublina. Ma on okropnie porunioną głowę, wybite trzy zęby i kilka lżejszych obrażeń na ciele."

Pogrom chasydów i "cadyka".

W świecie chasydzkim w Warszawie, jak donoszą gazety żydowskie, wywołały przygnębiające wrażenie wypadki, które zaszły przed kilkunastu dniami w Skierniewicach. Od pewnego czasu toczy się tam walka o kantora i rzezaka między większością żydów miejscowych a zamieszkałym tam "cadykiem" i jego zwolennikami, chasydami.

W pewną sobotę z rana, gdy chasydzi wyszli na miasto, pozostali żydzi zaczęli w nich ciskać kamieniami i bić ich kijami; niejeden chasyd zdołał zaledwie ujść z życiem. Pogromcy wtargnęli także do tymczasowych stancyi chasydów przyjezdnych, wybili tam szyby, potłukli naczynia, połamali meble itp. Chasydzi schronili się do "dworu" rabinowskiego, otoczonego wysokim parkanem.

Przeszło tysiąc chasydów było osaczonych, "we dworze" przez cały dzień nie mając co jeść do niedzieli z rana.

Chasydzi postanowili złożyć fundusz, umożliwiający "cadykowi" porzucenie Skierniewic. Do niedzieli na ten cel złożyli rb. 12.000 — uradziwszy, żeby "cadyk" przeniósł się do Błonia. Oblężenie ustało dopiero, gdy "cadyk" udzielił wymaganego od niego dokumentu dla kantoru-rzezaka i obiecał opuścić Skierniewice.

Kiedy dokument złożono u miejscowego duchownego "dajera", żydzi skierniewiccy wtargnęli do niego, grożąc wybiciem szyb, jeżeli im nie wyda dokumentu, "cadykowi" zaś oświadczyli, że nie pozwolą mu wyjechać, dopóki nie otrzymają dokumentu. Zaczęła się więc na nowo bitwa i wielu chadysów uciekło ze strachu do Warszawy.

W poniedziałek przywieziono meble "cadyka" do Warszawy, a on sam z rodziną miał przyjechać, ale żydzi skierniewiccy nie puszczą go dopóki nie wyda dokumentu.

Wzlot aeroplanu w Warszawie.

Przed paru tygodniami były kierownik Filharmonii Warszawskiej szumnymi afiszami obwiesił o pierwszym wzlocie na ziemi polskiej aeroplanu. Popis miał się odbyć na torze wyścigowym.

Aeroplan, przywieziony do Warszawy, był systemu Voisin'a, wzlotów zaś miał dokonać p. Legagneu.

Na torze, pomimo szalenie wygórowanych cen, zebrały się tłumy, chcąc zobaczyć naocznie ten wielki postęp techniki. Jednak okazało się, że p. Rajchman przywiózł do Warszawy pilota, stawiającego na polu aeronautyki pierwsze kroki.

P. Lagagneux, wyprowadził latawca na pola rakowieckie dla nabrania rozpędu; latawiec wzniósł się na kilka metrów w górę, utrzymywał się minutę i spadł. Żadnego zwrotu, żadnej ewolucyi p. Legagneux wykonać się nie udało: za każdą próbą zatoczenia półkola przed trybunami widzów, latawiec niezmiennie opadał na ziemię.

Ale publiczność i tem się zadowoliła: biła oklaski p. Legagneux — co go tak zachęciło, iż zaproponował publiczności powtórzenie popisów nazajutrz. Lecz zarząd pola wyścigowego stanowczo odmówił dalszej gościny na swym terenie dla niefortunnego awiatora tłumacząc się bliskością terminu wyścigów jesiennych.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Uniwersytet Jagielloński.

Wpisy na uniwersytecie Jagiellońskim na r. szkolny 1909-10 już się rozpoczęły. Urzędowanie objął nowy rektor prof. dr. Łazarski z rąk protektora prof. dra. Fericha.

Dzienniki donoszą, iż w stan spoczynku z powodu wieku przechodzą profesorowie na wydziale teologicznym ks. Spis i ks. Knapiński. Ustąpił prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski, a prof. Zakrzewski wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu wieku.

Pod kołami pociągu.

Na terytoryum gminy Biłohorszcze, rzucił się pod koła pociągu niejaki Józef Szpala, poszukiwany przez policyę za kradzież. Szpala zginął na miejscu. Zwłoki złożono w kostnicy w Zimnej Wodzie.

Ucieczka więźnia.

W biurze sędziego śledczego, dr. Kłodzińskiego, w Krakowie, podczas przesłuchania niejakiego Czernika, oskarżonego o kradzież, podsądny rzucił się na dozorcę więziennego, zasypał mu oczy piaskiem i wydostawszy się na korytarz usiłował zbiedz.

Znajdujący się na korytarzu strażnicy dogonili jednak uciekiniera i sprowadzili napowrót do aresztu.

Usiłowane rabunkowe morderstwo.

Na stacyę ratunkową przywieziono 55-letniego żyda bez zajęcia Froima Perlmuttera, z poderżniętem gardłem Staruszka znaleziono jęczącego z bólu, leżącego w jakiejś szopie za rogatką żółkiewską. Jak się pokazało, Perlmutter padł ofiarą rabunku. Oto czterech nożowców napadło na niego we śnie, a poderżnąwszy mu gardło, zrabowali mu całą gotówkę 12 kor. Rabusie zbiegli bez śladu. Rannego odniesiono do szpitala. Na szczęście rana, choć ciężka, nie jest śmiertelna.

Śmiertelne poparzenie dwojga dzieci.

W Przemyślu u szynkarza Zeichnera przy ul. Jaggielońskiej uległo 21 zm strasznemu poparzeniu spirytusem dwoje małych dzieci 4 i 6 lat liczących. Gdy starsze chciało młodszemu podać kubek mleka, stojący na maszynce spirytusowej, przez nieostrożność ściągnęło na siebie płonącą maszynkę, od której zajęły się sukienki dwojga malców. Zanim rodzice przybiegli i stłumili ogień, dzieci uległy strasznemu oparzeniu. Pomimo pomocy lekarskiej, dzieci w kilka godzin zmarły.

Wykradzenie neofitki.

Głośne było przed kilku tygodniami wykradzenie z zakładu SS. Felicyanek we Lwowie neofitki Zofii Bleichówny, którą uprowadziło dwu mężczyzn, pod pozorem, że jako funkcyonaryusze sądowi mają ją odstawić do sądu. Jeden z nich był nawet przebrany w mundur woźnego sądowego. Śledztwo policyjne nie przyniosło żadnego rezultatu. Dopiero obecnie — jak donoszą — znalazła Bleichównę żandarmerya w Borkach pod Tarnopolem. Bleichówna nie dała żadnych wyjaśnień co do tajemniczego jej porwania, oświadczyła dalej żandarmeryi, że zostaje przy żydowskiej wierze.

Kazirodzca.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Przemyślu stanął 70-letni starzec włościanin z Ostrowa pod Przemyślem, oskarżony o kazirodczy stosunek z 12-letnią wnuczką. Opiekował on się w ten sposób rodziną swego syna, który wyszedł za zarobkiem. Stosunek ten wydał się dopiero po roku. Zasądzono go na trzy lata ciężkiego więzienia.

Kradzież na poczcie.

Przed kilkunastu dniami popełniono w urzędzie pocztowym na krakowskim dworcu, kradzież pieniędzy z listu. Mianowicie jedna z tutejszych firm bankowych przesłała w liście pieniężnym 5,000 rubli pewnemu kupcowi w Husiatynie, adresat list odebrał, lecz zamiast banknotów znalazł w nim wycinki starych gazet.

Zawiadomiona o tem dyrekcya poczty i policya, wdrożyły śledztwo; podejrzenia zwróciły się przeciwko jednemu z funkcyonaryuszów urzędu na dworcu, rewizya przedsięwzięta w jego mieszkaniu nie dała jednak żadnych rezultatów, a funkcyonaryusz ów zaprzecza stanowczo winie. Dalsze śledztwo w toku.

Regulacya Wisły pod Krakowem.

Do krakowskiego kierowniictwa regulacyi Wisły nadeszły z ministerstwa projekty zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Projekt gminy dąży do urządzenia nowego koryta Wisły przez Dębniki, projekt rządowy utrzymuje obecne koryto przy otoczeniu murami bulwarowymi i sprostowaniu krzywizny pod Wawelem. Ministerstwo poleciło oszacowanie gruntów potrzebnych do wykonania obu projektów, celem przekonania się, który projekt będzie tańszy. Kierownictwo regulacyi już z końcem tego miesiąca przedłoży namiestnictwu swój elaborat.

Samobójstwo ucznia.

We środę 15 zm. w Knihiniu powiesił się w domu swych rodziców "na Górce", Jan Batu, uczeń III kl. szkoły ludowej, lat trzynaście liczący. Samobójstwa dokonał na klamce u drzwi około godz. 2 popołudniu, w chwili kiedy nikogo nie było w mieszkaniu. Wedle opowiadań kolegów, młodociany samobójca, powracając po godz. 12 w południe ze szkoły do domu, niczem nie zdradził swego zamiaru. Powodem samobójstwa miały być niesnaski w rodzinie.

Strajk

We fabryce żelaza End i Spółka w Knihinie kolonii wybuchł przed paru tygodniami strajk robotników, który po dwóch dniach się skończył. Robotnicy żądali podwyższenia płac i zmniejszenia godzin roboczych. Żądaniom tym częściowo uczyniono zadość.

Śmiała kradzież.

Właścicielowi browaru z Chocina, Mojżeszowi Weissmanowi, w chwili kiedy kupował przy kasie kolejowej bilet skradziono portfel zawierający 1770 koron. Brak portfelu zauważył Weissmann dopiero wówczas, gdy miał wsiąść do wagonu. Zwrócił się zatem do pełniącego służbę kaprala policyi Wolańskiego, który przy pomocy agentów policyjnych przyaresztował wkrótce sprawców kradzieży w osobach Lejby i Aby Lustigów. W śledztwie przyznali się obaj do kradzieży, skutkiem czego osadzono ich w więzieniu, wraz z żoną Aby, Breindlą, która po wyjęciu pieniędzy, portfel wyrzuciła do miejsca ustępowego. W areszcie policyjnym próbował Leiba Lustig pozbawić się życia przez powieszenie na oknie na szelkach, lecz zawczasu temu przeszkodzono.

Zuchwały murzyn.

Widownią dzikiego zajścia był pasaż Mikolascha. Właściciel nieszczącej się tam budy kinematograficznej, w celu zwabienia widzów na widowiska, wynajął sobie murzyna, który stoi w drzwiach i rozdaje programy.

Przed paru tygodniami przystąpił doń jedenastoletni uczeń szkoły ludowej Józef Czop i poprosił go o program. Rozdrażniony czemś czarny portyer, uderzył chłopaka pięścią w głowę, schwycił go następnie, podniósł w górę i rzucił o bruk pasażu. Oburzeni świadkowie tego dzikiego zajścia, zawiadomili o zajściu właściciela kinematografu, ten jednak wziął w obronę swego pachołka, oświadczając, że dobrze zrobił.

Wobec tego oburzeni przechodnie, udali się z pobitem dzieckiem do policyi z doniesieniem o zajściu.

Jest to nie pierwsze tego rodzaju zajście. Kilkakrotnie już skarżono się na murzyna, a zażalenia wnoszone do właściciela kinematografu nie odnoszą skutku. — Może wreszcie policya zajmie się obłaskawieniem dzikiego portyera budy Kinematograficznej.

Sprawa Borowskiej.

W sprawie Janiny Borowskiej o zamordowanie adwokata dr. W. Lewickiego, profesor chemii w Wiedniu Mikołaj Teklu odczytał niektóre ustępy korespondencyi prywatnej, spalonej przez Borowską w mieszkaniu Lewickiego. Treści odczytanych ustępów nie można podać ze względu na toczące się śledztwo.

O ile słychać, ustępy te nie mają takiej wagi, jaką im początkowo przypisywano i dlatego wstrzymano odczytywanie dalsze tych papierów ze względu na znaczne koszta.

Kwestya odczytania tych papierów nie wpłynie wcale na ukończenie śledztwa, prowadzonego dalej bardzo energicznie po powrocie z urlopu sędziego śledczego dra Nowotnego. Termin ukończenia śledztwa oznaczyć dziś nie można, bo ze strony obrońcy Borowskiej, dra Szalaya mają być podjęte kroki, które przeciągną śledztwo w interesie Borowskiej.

Rozprawa w najlepszym razie, odbędzie się z końcem listopada lub początkiem grudnia br. Borowska zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Pruskie procesy.

Przed sądem w Poznaniu toczył się proces przeciw posłowi, ks. prałatowi Stychlowi, oskarżonemu przez regencyę poznańską, z powodu mowy, wygłoszonej na wiecu wyborczym w Kórniku w r. 1906. Sąd po krótkiej naradzie, wydał wyrok uwalniający. Jest to pierwszy wyrok uwalniający w podobnej sprawie. "Dziennik Poznański" donosi, że prokuratorya wniosła apelacyę w tej sprawie.

Wypadek w kopalni.

Dnia 16 zm., o godzinie 9:45 rano postradał życie w kopalni "Hildebrandt" robotnik Skórny. Na dole pochylni wózek pełny rozpędzony uderzył we wózek próżny, przyczem nieszczęśliwy robotnik został zderzony; mózg jego rozprysnął się po ścianie węglowej, tak, że śmierć była natychmiastowa.

Dokończenie na następnej stronie.

Wiadomości z Polski.

Dalszy ciąg z poprzedn ej strony.

Bandvtyzm

Znowu napad wykonano pod Tychami na drodze do Urbanowic, i to na rozwoz ciela mleka z dominium urbanowickiego. Rabusie nie kontentowali się odebraniem niewielkiej sumy pieniędzy, bo go jeszcze obrabowali z ubrania, tak że b edak ledwie w koszuli do domu przyjechał.

"Czytelnia Polska" na Kaszubach.

W dzień 1 października otwartą została w Kościerzynie w "Bazarze" "Czytelnia Polska", utworzona świeżo ze wszystkich miejscowych Towarzystw polskich. Mają tam też być przechowywane zbiory starożytne. Czytelnia ma być spólnym ogniskiem kultury polskiej na całe Kaszuby.

Szczęść Boże!

Niezwykły wypadek.

Dz wnym sposobem życie postradała pewna 19-letnia robotnica w Siedlcu pod Czerniejewem. Na śpichrzu spuszczano za pomocą rury zboże z górnego piętra na dolne, gdzie je odgarniała właśnie owa dziewczyna. Naraz usłyszano jej wołanie o pomoc, niestety gdy nadeszli robotnicy, zboże już ją zasypało i wydobyto z niego tylko trupa.

Zuchwały opryszek.

Przed pierwszą izbą karna w Poznaniu stawał robotnik Michał Mazurkiewicz, pochodzący z Szarlotenburga, odsiadujący obecnie 4 lata domu karnego w Rawiczu, a także karany poprzednio więzieniem za kradzieże i oszukaństwo. Zapoznawszy się w grudniu r. z. w Poznan u z robotnikiem Woźniakiem, upił go, a następnie pod pozorem, że jest handlarzem świń i ma zakupiony towar w Rudkach pod Obornikami, wywiódł go tam. W drodze wyjął niepostrzeżenie Woźniakowi z kieszeni dwie portmonetki, zawierające 112 i 34 marek. Następnie uciekł ze zdobyczą. Pogoń była bezskuteczną. Pomimo że się wypierał, poznali świadkowie w oskarżonym złodzieja, a sąd podyktował mu 6 miesięcy domu karnego jako kary dodatkowej.

Zaniepokojenie w Inowrocławiu.

W Inowrocław u, jak wiadomo, w tym roku zawaliło się kilka domów i runął częściowo kościół z powodu zapadania się ziemi na obszarze dawnych kopalń soli. Obecnie przy wierceniu w ziemi, które podjęto w celu stwierdzen a formacyi warstw ziemi, napotkano w pobliżu nowego kościoła na próżną przestrzeń pod powierzchnią ziemi. Podczas wiercenia powstał szum, jakgdyby ulatniającego się powietrza, a potem szum wody, który dotąd trwa. Nie stwierdzono jeszcze, czy to jest woda płynąca.

Wielki pożar.

W Kargowie, miasteczku w powiecie babimojskim, wielką szkodę wyrządził pożar, który wybuchł u rzeźnika Kernchena na poddaszu i przeniósł się na domy sąsiednie. Spłonęły doszczętnie prócz domu Kernchena, także domy wdowy Maske i malarza Blanka. Tylko część nieruchomości zdołano ocalić. Wdowie Tesching i szewcowi Rudolphowi, którzy mieszkali u pani Maske, spaliły się wszystkie meble. Pięć rodzin postradały literalnie wszystko. Właściciele spalonych domów byli tylko n zko zabezpieczeni.

Uroczystość Słowackiego w Pleszewie.

Odbył się tu uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego na sali p. Kuglera, urządzony staraniem komitetu, na którego czele stali pp. dr. Kubacki i ks. M. Wierzchaczewski. Prolog wypowiedz ała p. Radomska, Kantatę jubileuszową Galla: "Jemu, co jak płomienny słup", wykonał chór mięszany. Ks. Wierzchaczewski wygłosił odczyt o życiu i dziełach Słowackiego. Były jeszcze deklamacye i śpiewy. Całość wieczoru była odpowiednim hołdem dla wielk ego mistrza a w sercach uczestników, reprezentujących wszystkie stany.

Straszna przygoda na weselu.

W Gremblinie pod Pelplinem do mieszkania robotnika Myślińskiego, który wyprawiał swej córce wesele z robotnikiem Lisem, przybyło w czasie uczty czterech mężczyzn niezaproszonych. Ponieważ nie należeli do biesiadników, wyproszono ich za drzwi. Rozgniewało ich to ogromnie i dla tego postanowili się za to zemścić. Wyrwali w ęc kilka sztachet z płota i ustawili się blizko domu weselnego. Gdy niezadługo Myśliński wraz z córką wyszedł z mieszkania, rzucili się wszyscy czterech na niego i bili go sztachetami po głowie i całem ciele. Na krzyk nieszczęśliwego przybiegł robotnik Lis, ojciec młodego małżonka. Napastnicy rzucili się także na L sa i bili go tak długo, aż upadł bez przytomności na ziemię. Myśliński umarł w skutek odniesionych ran. Rany Lisa są tak ciężkie, że i on z pewnością nie ujdzie śmierci. Sprawców bijatyki już wyśledziono. Są nimi bracia Schulzowie ze Subków.



COPYRIGHT—1909 BY PAUL THOMPSON—N.Y.

Książątko de Chaulnes składa wizytę swym amerykańskim krewnym.

Maleńki książe de Chaulnes, wnuk Teodara P. Shonts'a z New Yorku przyjechał po raz pierwszy z matką swą do Stanów Zjednoczonych. Historya jego urodzin jest ogólnie znaną. Chłopiec ten jest pogrobowcem, przyszedł bowiem na świat w parę miesięcy po śmierci ojca. Dziecko jest na rękach swej piastunki. Fotografia ta zrobiona na statku, który przywiózł księżnę de Chaulnes, jest jedna z najbardziej arystokratycznych rodzin we Francyi.

"Nadużycie" polskie.

Pod tak m tytułem występuje anonimowy "Niemiec" z Świecia przeciwko ks. dziekanowi Włoszczyńskiemu z Lubiewa z tego powodu, że ksiądz dziekan egzaminował dzieci szkolne w kościele w Świec u w kwestyach religijnych po polsku, a nie po niemiecku, choć szkoła w Świeciu "ma podstawę niemiecką." Ów szermierz na kresach wschodnich zarzuca przeto nietolerancyę i fanatyzm duchowieństwu katolickiemu, ale nie dodaje, ile dzieci było polskich, a ile niemieckich. Z pewnością były to wszystkie polskie. Oto wszakże owemu korespondentowi wcale się nie rozchodzi. "Podstawę niemiecką", jaka jest w szkole, pragnąłby także nadać kościołow , a że tego jeszcze wszędzie przeprowadzić nie można, więc rozprawia się na temat "udręczonej" w kościele niemczyzny.

Liczebna przewaga ludności polskiej w górnośląskim obwodzie przemysłowym.

Do górnośląskiego obwodu przemysłowego zalicza się: pow at tarnogórski, Bytom miasto, Królewskahuta miasto, Bytom powiat, Zabrze, Katowice miasto i powiat. W r. 1890 liczono w obwodzie tym 405,171 ludności, w tem Niemców 108,524, Polaków 280,802. Na 1000 ludności było: Niemców 267, Polaków 693. W. r. 1900 nal czono ogółem ludności: 604,446, w tem Niemców: 187,522, Polaków: 383,080, czyli na 1000 ludności: Niemców 308, Polaków 629. Ogólna liczba ludności obwodu wynosiła w r. 1905: 722,933, w tem Niemców 235,924, czyli 326 na 1000, Polaków 460,040, czyli 636 na 1000. Reszta liczby rozdziela się na inne narodowości. Z l czb powyższych wynika, jak szybko wzrasta żywioł niemiecki. Liczba Polaków—stosunkowo — wzrosła dopiero w czasie od 1900—1905 r. Pomimo wszystkiego liczą jeszcze Polacy nieomal dwa razy tyle co Niemcy w obwodzie G. Śląska.

Skutki pijaństwa.

Tutejszy miejski robotnik Alojzy Dyga był dawniej konduktorem na kolei i był uczciwym człowiekiem, Jego żona jednak lubiła sobie wypić, zan edbywała gospodarstwo domowe i rodzinę. Mąż jej powoli także się wdał do pijaństwa, może wskutek złego przykładu swej żony, może wskutek zmartwienia. Po 15 latach służby na kolei został tamże z powodu pijaństwa i zaniedbywania służby, wydalony z pracy. Żona jego piła tymczasem bardzo i coraz bardz ej. Gdy w ostatnią niedzielę w południe Dyga przybył do domu swego, żony swej tam nie zastał; zaczął jej szukać, aż ją znalazł. W domu zaczął ją potem bić szczotką, jakiej się używa do mycia podłogi; dalej garnkiem ją także bił i kopał nogami. Kobieta odniosła ciężkie pokaleczenia wskutek bójk . Przywołany lekarz dr. Spyra kazał pokaleczoną przewieść do miejskiego domu chorych, gdzie nieszczęśliwa pod wieczór tegoż dnia umarła. Dygę aresztowano i do więzienia śledczego odstawiono. Z małżeństwa tego wyszło czworo dzieci, z których troje na obcem wychowaniu.

Zaburzenia wulkaniczne.

O okropnem wstrząśnieniu ziemi na G. Śląsku w okolicy kopalni fiskalnej "Królowej Ludwiki" na polu jej wschodniem, które jest w Zabrzu i Porębie, donoszą: W czwartek 16 zm. około godziny 3:45 po południu na powierzchni z emi zaczęły się domy i płoty chwiać, ściany w domach pękały, ludzie z domów uciekali, szkło brzęczało, z szaf i półek spadały przedmioty na ziemię. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, jak się ono może w takiej formie nigdy jeszcze nie zdarzyło na Górnym Śląsku. Szczęśc e, że nie zdarzyło się w chwili, gdy w kopalni pełno ludzi pracuje. W kopalni bowiem pozawalały się ganki i filary i to w głębokości przeszło 300 metrów w pokładzie "Heinitza". W tej części kopalni pracowało już tylko chwili strasznej sześciu z nich poszło po drzewo, potrzebne do odbudowywania ganku; jeden został tam zawalony walącym się węglem i kamieniem. Sześciu jego towarzyszów znajdowało się w onej chwili pod "bremzą" i ocaleli. Podjęto zaraz prace ratunkowe, aby zawalonego wydobyć, i około 7 wydobyto go śmiertelnie pokaleczonego z połamanemi kośćmi.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na ınnej stronicy.

Mody dla Pań.

No. 8337. Domowy fartuszek dla panien lub dziewczynek.



8337

Przyzwoity "overall" domowy i do pracy fartuch. Potrzebny nietylko przy wszelkich pracach domowych lecz również i przy innych zajęciach. Fartuch przykrywa i oszczędza ubranie kosztowne lub codzienne. Powyższy model może być zrob ony z rękawami lub bez. Zaopatrzony jest w obszerną kieszeń. Rękaw jest elegancki, a wykończenie karczku bardzo wygodne. Modele są w 4 wielkościach dla 10, 12, 14, i 16-letnich panienek. Dla czternastoletniej dziewczynki potrzeba 6 yardów 27 calowego materyału. Powyższy model wysyłamy za odebraniem dziesięciu centów w monecie lub markach pocztowych. Adresujc e: W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble str., Chicago, Ill.

No. 5867. Kaftanik na gorset.

Ładny kaftanik na gorset nietylko mile pieści oko, lecz jednocześnie i oszczędza gorset od zabrudzenia się. Niniejszy model jest bardzo łatwy do zrobienia ponieważ wycina się z jednej sztuki. Ubrać najlepiej wycięcia biustu i rękawki koronkami "Valenciennes", i wstążką. Front można upiększyć haftami. Na 36 calowy biust potrzeba materyału 1⅛ yarda.



5867

Mamy ten model w wielkościach od 32 do 42.

Powyższy model będzie wysłany każdemu, kto nadeśle 10 centów w monecie lub znaczkach pocztowych. Adresujcie listy: W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St. Chicago, Ill.

No. 5285. Dla niemowlęcia.



Wygodne i odpowiednie ubranko dla dziecka oszczędzi mu wiele płaczu i przykrości dla rodziców. Model ubranka podany przez nas składa się z form koszulki i sukienki, kaftanika i bucików. Koszulka się robi z flaneli lub cambric, zapinana z tyłu. Ubiera się podobne ubranko wstążeczkami lub koronkam . Buciki wykroić można z zamsowej skórki, której potrzeba kupić tylko ⅛ yarda. Na spodniczkę ⅞ yarda, 36io calowej materyi, na koszulkę ⅝ yarda 27cio calowej materyi.

Powyższy model będzie wysłany każdemu, kto nadeśle 10 centów w monecie lub markach pocztowych. Adresujcie listy: W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St. Chicago, Ill.

LISTı POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

7 Aksamit J
12 Andor A
18 Bak A
19 Bak T
24 Balasz J
30 Baran A
31 Baran W
33 Barzyk K
37 Barzyk J
38 Barzyk S
50 Baran A
55 Bero K
57 Bielatowiec H
61 Bialbrzewski A
64 Bialeczki A
66 Biernat J
74 Blachowicz M
75 odanowicz A
76 Bojan A
79 Bankowski A
84 Bogdan J
85 Bo ewicz L
88 Borek T
89 Bonarski J
90 Boraca K
96 Brzycki T
110 Bulowska W
125 Cegie'ski W
128 Chrabaszcz W
133 Chrzan W
134 Ciszewski W
147 Cymbal P
151 Czech J
153 Czekaj R
152 Czarnik J
158 Dembowska J
179 Dorak A
180 Drob M
187 Duda F
188 Duda J
195 Dziedziak M
224 Filas J
227 Filipak S
245 Fumanski J
246 Fudm- B
251 Galewski J
253 Gaweda M
260 Gabowski S
261 Gawron M
290 Golen H
274 Glich J
289 Gol:nsky B
295 Goski M
305 Graban J
317 Gury S
320 Gurczewski M
321 Gurska H
329 Gnatek M
329 Hajek L
330 Hu'ek J
341 Heral W
391 Jakus J
392 Jagiola W
398 Jarzabek L
397 Jasinski S
408 Katanski M
409 Kaczmarek M
411 Kalinski J
413 Kalecki A
417 Kamysz J
423 Kamieski J
429 Kanerski J
430 Karninski W
445 Kielbasa K
463 Kolaczek M
465 Kolowski W
475 Ko'buss W
477 Korycki J
485 Kozlowski A
490 Kozial K
497 Kranowski A
499 Kriliecz J
506 Krulak J
508 Krzemiej W
509 Kruszeski J
511 Kuczewsko A
512 Kuc K
520 Kukwuk B
523 Kulasza M
524 Kukla M
527 Kukla M
532 Kwik K
539 Lasek J
640 Mateski F
631 Markot J
629 Marczak F
541 Lasocki R
556 Lesniak M
540 Labanowski K
562 Lesniak J
564 Lesniewski K
568 Lewanski F
572 Lewandowski J
574 Lipska W
576 Lipowski M
576 Lipowski M
585 Linkiewicz W
590 Lorek J
598 Lu'a J
608 Majewski J
615 Majewski B
618 Madek W
619 Malanowski H
626 Marchal J
6?? Markiewicz K
630 Marcinek A
641 Mazur W
652 Mierwa A
654 Miemerak J
655 Michholak W
656 Michalski J
657 Miazda T
664 Mirek J
709 Nowak W
711 Nowak F
715 Ochab S
716 Ogorzelec J
726 Orzol S
734 Pandgra J
746 Pawenska S
765 Perzo M
766 Petraka J
770 Picharski K
772 Piniarski J
773 Pietruska J
775 Piwowar M
781 Plebanek F
782 Po'ubinski I
783 Pokrywa J
799 Przybylski S
830 Raczka W
835 Renjewicz A
836 Reguta B
846 Romaniuk S
862 Kupiaski J
866 Ruzycki S
932 Sikora J
933 Siekowna M
937 Sierminski J
945 Skala J
947 Skibinski S
953 Sladek A
958 Smijek J
959 Smiatek J
964 Sobczak M
973 Stachnek J
976 Stachnik I
977 Strzec I
99? Stoszoska W
1004 Suda Z
1005 Suczka J
1007 Suda J
1011 Suchawicz J
1028 Szona A
1020 Szozda F
1022 Szwed J
1030 Tabisz F
1048 Tron J
1055 Turczak J
1082 Urbanek A
1090 Wacek S
1?4 Waszkiewicz W
11?? Wiercioch A
1104 Wala A
1131 Wisonski A
1141 Wotek J
1148 Woloszyn M
1156 Zapala S
1158 Zawakowski S
1169 Zabielski M
1173 Zarod J
1179 Zie'inski JJ
1181 Zolinski W

Urzędnik Wuja Sam'a,

Syn Marnotrawny.

Powieść przez

E. JERLICZA.

Z rysunkami S. Wiśniewskiej.

[Ciąg dalszy.]

Dnia tego wieczorem Julcia siedziała po herbacie na ławeczce w ogrodzie, patrząc na dzieci które goniły się po alei, gdy nadszedł Łucjan i zająwszy miejsce obok siostry, przemówił do niej:

— Mam ci coś powiedzieć, Julciu.

Podniosła na niego wzrok pytający.

— Byłem dziś u Szulca, tego, o którym mówił pan Chorzeński. — Rozmówiłem się z nim i dostałem miejsce.

— Miejsce? — powtórzyła Julcia.

— Tak, nie świetne coprawda, ale przynajmniej będę mógł pracować.

I opowiedział siostrze szczegółowo cały swój układ z przyszłym pracodawcą. Julcia słuchała go, smutna zaduma osiadła na jej czole. Gdy skończył, a ona siedziała ciągle w milczeniu, z pochyloną głową, zawołał wesoło:

— Cóż to? moja siostrzyczka nie kontenta ze mnie, czy co?

— Taka ciężka praca... — szepnęła Julcia... — prawie prostego robotnika. I łzy zabłysły jej w oczach.

Objął ją ramieniem i przycisnął do piersi.

— To będzie zadosyćuczynienie za tamte zmarnowane lata — mówił z uśmiechem na ustach, ale wzruszony. — Nie mogę siedzieć z założonemi rękami patrząc na wasze wysiłki. A co do wytrwałości, mam nadzieję, że się nie zawstydzę kiedyś przed Stachem.

— Ojciec nie zgodzi się na to — mówiła Julcia.

— Dlaczego?

— Ojciec trwa w zamiarze, żebyś kończył wyższe nauki; tego roku nie wie, czy będzie mógł, ale mówił, że na przyszły wyśle cię na politechnikę.

Brat potrząsnął głową.

— Na to ja znów się nie zgodzę. Ojciec za wiele wydał na mnie; teraz przyszła kolej kształcenia Stacha; gdybym jeden grosz więcej kosztował ojca, byłbym niegodziwcem we własnem przekonaniu, bo zabierałbym na korzyść moją to, co należy młodszemu. Ojciec nie jest obecnie w możności łożyć na nas dwóch; ale stało się, nie chcę o tem mówić. Nie, ja sam muszę zacząć pracować na moją przyszłość. Wierzaj mi, to konieczne, żeby się zrehabilitować we własnem przekonaniu, odzyskać szacunek dla samego siebie.

Pan Rodowski, któremu Łucjan powiedział o swojem postanowieniu, był również temu przeciwny, zapewniając go, że jeżeli zechce pracować w obranym pierwiastkowo zawodzie, zapewni mu środki pobytu w wyższej szkole; ale Łucjan oświadczył ojcu w słowach pełnych uszanowania, lecz stanowczych, że nie może korzystać z jego łaski i krzywdzić młodszego brata, który potrzebuje również wykształcenia.

Ostatecznie pan Rodowski ustąpił.

W dzień oznaczony Łucjan stawił się na miejscu swego przeznaczenia.

Z dziwnym rodzajem uczucia rozglądał się po terenie swej przyszłej działalności.

Na ogromnej przestrzeni widniało kilka chat, wzniesionych tutaj jakby przypadkiem. Przestrzeń ta zasłonięta była wzgórkami dość znacznej wysokości, o powierzchni białawej, chropowatej, jakby pokruszonej skutkiem ułamków wapienia, który stanowił ich zawartość: stosy białych kamieni, podobne do olbrzymiego rumowiska, zaściełały podnóże owych wzgórz, gdyż te, rozsadzone dynamitem dostarczały materjału, z którego w wielkich piecach miało się wypalać wapno. Rój robotników ściągał już, oczekując na dane hasło do pracy.

Cała ta przestrzeń, ze snującemi się po niej ludźmi, przypominała jakby wielkie obozowisko.

Od strony miasteczka ukazała się bryczka, a w niej znajdowało się dwóch panów.

W pierwszym z nich Lucjan poznał Szulca; drugi znacznie młodszy, szczupły, o ruchach niespokojnych, był pan Knorr, do którego zleceń Łucjan miał stosować się we wszystkiem.

Gdy obaj mężczyzni wysiedli z bryczki, Szulc zobaczywszy Łucjana, który mu się ukłonił, zatrzymał się chwilkę, a przechodząc koło niego i podnosząc rękę do kapelusza, wyrzekł z uśmiechem:

— A! to pan, to bardzo dobrze, pan jest punktualny.

Poczem zwrócił się do swego towarzysza i dał mu polecenie w języku niemieckim względem Łucjana.

Knorr bystrem spojrzeniem obrzucił nieznanego sobie pracownika i uchylił również kapelusza na znak powitania, następnie głosem obojętnym dał Łucjanowi objaśnienia co do natury jego zajęcia i poszedł dalej, dając hasło rozpoczęcia roboty.

Pod zarząd Łucjana dostała się część ludzi, zajętych układaniem i odmierzaniem kamieni wapiennych, przeznaczonych do wypalania. Robota nie była trudna, tylko dosyć nużąca z powodu znacznej przestrzeni, na której wydobywano wapień. Czynność ta zajęła go do godziny dwunastej, po której następowała godzina przeznaczona na posiłek i wypoczynek.

— Aha to czas obiadu — pomyślał Łucjan, a myśl o obiedzie rozśmieszyła go. Jak sobie poradzić z obiadem w szczerem polu?

— Ba! — wyrzekł sam do siebie — gdybym miał wiorstowe buty, skoczyłbym do domu, ale bez tej sztuki, ani myśleć. Jednakowoż i tutaj ludzie przecież jeść muszą.

Rzeczywiście ludzie jedli, ale w sposób nieco odmienny od przyjętego. Każdy z robotników wydobył z węzełka pożywienie, złożone z razowego chleba, kawałka sera, kiełbasy albo salcesonu, i rozłożywszy na kolanach, spożywał przyniesiony specyał ze smakiem.

— Ach prawda! — mruknął Łucjan i pośpieszył do chaty, gdzie zostawił swoje manatki. ....

— Słuchajcie no, gospodyni! — zawołał wchodząc — dostanie u was co zjeść na obiad?

— A co takiego? proszę pana — zapytała kobieta.

— A no, co macie?

Wzruszyła ramionami.

— Tego, co mam, pan nie będzie jadł.

— Jakto, przecie musicie umieć gotować?

— Umieć to umiem wszystkie pańskie potrawy, jakie kto chce, bo przecie służyłam we dworze za kucharkę, zanim wyszłam za mąż. ... ..

— A no, to o cóż chodzi? będziecie dla mnie gotować obiady.

— Oj oj, jakie pan zechce, to moja dziewczyna; ona codzień nosi mleko do miasteczka, do jednej pani, to przyniesie co potrzeba.

— To dobrze. A tymczasem macie zsiadłe mleko? ..

— Jest.

— A kartofle będziecie mieli?

— Są.

— To dawajcie, tylko prędzej.

Tak tedy kwestja obiadów została rozstrzygnięta. Kobieta za niewielkiem wynagrodzeniem zgodziła się gotować młodemu panu, co zechce.

Zresztą mając dziewięć rubli na życie miesięcznie, nie można było wybredzać, to trudno.... Wszak ci biedacy, którzy od rana do nocy pracowali, zlewając się potem, musieli poprzestać na kawałku chleba, bo za resztę musieli jeszcze utrzymać rodzinę, pocieszał się Łucjan.

Pozostała kwestja pomieszczenia. Kobieta zgodziła sie na udzielenie noclegu, ale w alkierzu, gdyż izba zajęta była przez jej rodzinę.

Po spożyciu posiłku, Łucjan pośpieszył znów do swego zajęcia. Na pół godziny przed zachodem słońca roboty się kończyły. Ludzie, zabierając narzędzia pracy, rozchodzili się w różne strony; tu i ówdzie snuły się pojedyńcze postacie dozorców, lub też opóźnionych robotników.

Łucjan pozostał sam, nie śpiesząc się do swojej kwatery, która pod względem wygody przedstawiała się nie znyt zachęcająco. Usiadł na odłamie skały i oparłszy głowę na ręku, pogrążył się w myślach. Przed nim rozciągała się obszerna przestrzeń, płaska jałowa, o gruncie nierównym, porysowanym, zawalonym gruzami wapienia; słońce zachodzące rzucało blask czerwony, który odbijając się od białej ściany skały, rozłupanej dynamitem, oświecał ją, jak gdyby łuną bengalskich ogni; na całej płaszczyźnie zapadła cisza, nie przerywana żadnym odgłosem.

Myśli Lucjana ulatywały daleko, dalej niż wzrok jego sięgał. Myślał o swojem obecnem położeniu i o swojej przeszłości.

— Jakto? więc tamten panicz lekkomyślny, ubiegający się za przyjemnościami i on, pracujący jak prosty robotnik, byli jedną i tą samą osobą? Uśmiechnął się; wydało mu się, że żył równocześnie istnieniem dwóch ludzi: teraz, jako pracownik, oblewający własnym potem zapracowany kawałek chleba, oceniał całą lekkomyślność, całą nagannośc tamtego lekkoducha, tracącego marnie dobro, dla zdobycia którego tysiące pracują w krwawym znoju. Te ręce ciężko spracowane, te postacie pochylone w znojnym trudzie, czyż to nie wyrzut dla tych, którzy życie uważają jako zabawkę, lub używanie....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PAN TWARDOWSKI

CZARNOKSIĘŻNIK.

Melodramat fantastyczny, ze śpiewami i tańcami, w 4ch odsłonach

NAŚLADOWAŁ A. JAX.

[Ciąg dalszy.]

Mefistofeles: Nie o to tu jednak chodzi. Mamy inny jeszcze interes.

Marta: A to jaki?

Mefistofeles: Mój przyjaciel, **pokazuje Twardowskiego,** z rodu szlacheckiego chce poznać tę piękną pannę.

Marta: Co, moją córkę?

Zosia na stronie: Ten panicz chce mnie za żonę... Ja na to przystaje.

Marta: Ani o tem słyszeć nie chcę. Moja córka jest za młoda.

Zosia: Ja nie za młoda, bo już mam lat szesnaście.

Marta do Zosi: Siedź cicho i nie odzywaj się gdy nie jesteś pytana. — **do Mefistofelesa i Twardowskiego.** Ona wcale za mąż nie pójdzie, więc idźcie sobie tam, zkąd żeście przyśli.

Twardowski do Mefistofelesa na stronie: Kiepska sprawa z tą babą, ona nas za drzwi wyprasza.— Co teraz począć?

Mefistofeles do Twardowskiego: Ona się mnie nie pozbędzie. Trzeba z innej beczki zacząć, **do Marty.** Szanowna pani; — mam smutną nowinę. Oto jej nieboszczyk mąż —

Marta: Co! mój nieboszczyk, nie żyje?

Mefistofeles: Tak jest, umarł na moich rękach.

Marta z Zosią, razem płaczą.

Marta: Mój biedny mąż. **płacze**

Zosia: Mój kochany ojciec. **płacze**

Marta: Gdzie on umarł?

Mefistofeles: Była wojna z niemcami — on zawsze po świecie chodził — nie miał pracy więc wstąpił do wojska i padł w bitwie — mnie tu przysłał abym o jego śmierci doniosł.

Marta: O mój biedny mąż. **płacze razem**

Zosia: Mój biedny ojciec. **płacze**

Twardowski n. s. do Mefistofelesa: Czy to prawda co ty powiadasz?

Mefistofeles: Albo to dyabeł taki głupi aby prawdę mówił? Jej mąż jest pijak, chodzi od wsi do wsi i żebrze. Teraz jest on na Litwie.

Twardowski: I czego im to opowiadasz?

Mefistofeles: Jeszcze się pytasz? Dłatego, aby miały do mnie zaufanie.— **do Marty.** Oto ten kawaler, **pokazuje Twardowskiego,** był także na wojnie i i nieboszczyk mąż życzył sobie, aby jego zięciem został, bo go bardzo lubił. On poznał Zosię i chce ją za żonę i ostatnią wolę pani męża wykonać.

Zosia n. s. Ja na to przystaje, on mi się podoba.

Marta do Mefistofelesa: Nic z tego nie będzie! ani o tem słyszeć nie chcę — wynoście się zaraz.

Zosia: Ależ mamusiu, nie bądź taka prędka.

Marta do Zosi: Nie mieszaj się w tę sprawę, boś młoda i niedoświadczona.

Twardowski do Mefistofelesa: Zróbmy krótko, wykradnijmy tę dziewczynę, bo z tą babą nie dojdziem do ładu.

Mefistofeles do Twardowskiego: To się łatwo da mówić, lecz uczynić tego nie mogę, — lecz zacznę jeszcze z innej beczki, a starą skuszę, bo w starem piecu djabeł pali. **do Marty.** Szanowna pani całe życie z córką pozostać nie może!

Marta: Dla czego nie?

Mefistfeles: A jak pani pójdzie za mąż to co? Bo gdyby przyszło do wyboru to prawdę powiedziawszy, pani mi się lepiej podoba jak córka.

Marta: Waść ze mnie żartujesz.

Mefistofeles: Ja w takich rzeczach nigdy nie żartuję. Jednemu podoba się córka a drugiemu matka.

Marta: Ja mam lat 45 a Zosia 16.

Mefistofeles: 45 lat to najpiękniejszy wiek dla kobiet. — Jakie pani masz piękne ciemne oczy.

Marta: Co ja?

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Udany wzlot Wrighta.

Niezwykle piękny wzlot W. Wrighta, pierwszy z tak udanych wzlotów w Ameryce został uwieczniony w kilku zdjęciach fotograficznych. Powyższe zdjęcie jest zrobione w chwili, gdy Wright przelatywał nad starym "Zamkowym Ogrodem" w pobliżu Aquarium.

Telegramy z Ameryki.

Gorliwi detektywi.

BRISTOL, Tenn., 7 października. — Specyalni detektywi ministeryum skarbu zaaresztowali przed pięciu miesiącami niejakiego Jana Prestona pod zarzutem fałszerstwa pieniędzy. W kieszeniach oskarżonego okazała się pewna kwota pieniędzy, i to było powodem zaaresztowania. Wczoraj, po pół roku prawie, sędzia śledczy się przekonał, że pieniądze, które Preston wydawał, były to pieniądze nie fałszowane.

Ofiara zbyt gorliwych detektywów, a zbyt powolnych sądów, wystąpi podobno z procesem o odszkodowanie.

Fałszywe banknoty.

WASHINGTON, 7 października — Urząd skarbu podaje do wiadomości że pokazały się w obiegu bardzo udatnie wykonane fałszywe 5-ciodolarowe pieniądze papierowe. Banknoty te mają za wizerunek głowę Indyanina i datę 1899 Nadto noszą one podpis U. S. Treasurer Treat, Register Vernon i numera na jednej stronie 1242, na drugiej lewej 862. Falsyfikaty składają się z dwóch odrębnych i mistrzowsko sklejonych części.

Poznać można falsyfikat po tem że pieczęć jest kolorowa.

Trzęsienie ziemi.

SALT LAKE CITY, Utah, 7-go października. — Dały się tu odczuć trzy lekkie trzęsienia ziemi. Pierwsze o 7:42, a ostatnie o 7:45 wieczorem.

Nowy trust.

NEW YORK, N. Y., 7 października. — Uformował się tu międzynarodowy trust, który weźmie w monopol wyrób i sprzedaż aeroplanów systemu Wrighta. Na czele tego trustu stanie Charles R. Flint znany kupiec i importer. Flint już zbudował fabryki aeroplanów w Petersburgu, Berlinie i Paryżu, a teraz przybył do Stanów Zjednoczonych, aby i tu ufundować fabryki wielkie tych maszyn do latania.

Wynalazca Wrigth będzie kontrolował wyrób i sprzedaż aeroplanów swojego pomysłu w Ameryce, a Flint w Europie. Niedługo będzie można wynajmować aeroplany do jazdy, jak dziś powozy lub automobile.

Nie będzie pijaków.

NEW YORK, N. Y. 7 października. — Dr. Aleksander Lambert, profesor w klinice medycznej w uniwersytecie Cornelli były lekarz domowy byłego prezydenta Teodora Roosevelta, obmyślił preparat medyczny przeciw pijaństwu, i pono z pewnym skutkiem. Każdy alkoholik choćby był najbardziej nałogowym pijakiem, po trzech dniach zażywania tego lekarstwa, poczuje taki wstręt do napojów alkoholicznych, że ich do ust nie weźmie więcej. Podobno czynił on liczne próby w szpitalu Bellevue i ze zdumiewającym skutkiem, albowiem na żadnym pacyencie się nie zawiódł. Byłoby to istne błogosławieństwo dla ludzkości.

Uczczenie książątka.

NEW YORK, N. Y., 7 października. — Okręty wojenne sześciu państw zagranicznych, biorące udział w uroczystościach Hudsońsko-Fultońskich salutowały strzałami armatniemi pięć dni liczącego syna następcy tronu niemieckiego Fryderyka Wilhelma. Każdy okręt dał 21 strzałów armatczyli razem 399, gdyż okrętów było dziewiętnaście. Żaden jeszcze noworodek królewski nie był w tego rodzaju sposób uczczony przez obce mocarstwa.

Trzycentowa jazda.

CLEVELAND, O., 7 października. — Po ośmioletniej walce z kompaniami tramwajowemi major tego miasta Tom L. Johnson, wygrał wreszcie trzycentową jazdę z małym tylko ustępstwem. Mianowicie jazda tramwajem po jednej linii wynosić będzie trzy centy, lecz za bilet przenośny, czyli transfer, trzeba dopłacać jednego centa. Natomiast miasto daje kompaniom koncesyę operowania tramwajami przez 25 lat, lecz gdyby kompania złamała którykolwiek punkt kontraktu, straci wszelkie prawa i przywileje. Miasto ma przytem prawo każdej chwili wykupić linie tramwajowe. Decyzyę w tej sprawie wydał sędzia federalny Robert W. Taylor, którego powołano na arbitra.

Zbyszko zwycięzca.

BUFFALO, N. Y., 8 października. — Polski atleta "Zbyszko" Cyganiewicz zaraz w pierwszym swym występie okrył się sławą. Zmierzył się on z trzema siłaczami lokalnymi ciężkiej wagi i wszystkich trzech powalił w przeciągu 14 minut. Przeciwnikami jego byli Pete Wiscamp, Walter Smith i Yankee Rogers; pierwszego z nich powalił w przeciągu jednej minuty i 10 sekund, drugiego w 7.50, a trzeciego w pięciu minutach. Gazety angielskie oświadczają, że Zbyszko jest jedynym siłaczem, który się może zmierzyć z Gotchem. Podają jednak, że Zbyszko jest Galicyan, a o narodowości polskiej nic nie wspominają. Widocznie manażer Zbyszka Niemiec, Herman, tak go afiszuje i rodak nasz powinien domagać się, aby go podawano za Polaka.

Zamordowanie farmera.

NELIGH, Nebr., 8 października. — W polu znaleziono farmera A. G. Rakowa z przestrzeloną głową. Zachodzi podejrzenie, że Rakow został zamordowany i policya posądza o tę zbrodnię sąsiada Rakowa, z którym żył w wiecznej niezgodzie.

Amator "gorzkiej"...

STERLING, Ill., 8 października. — Aresztowano tu pastora kościoła babtystów, A. W. Longana pod zarzutem kradzieży wina gorzkiego ["bitters"] z apteki jednego ze swoich parafian. Pastor czuje niezwykły pociąg do tego wina, lecz go sobie nie kupuje tylko kradnie.

Zabawa bogacza.

WALLA-WALLA, Wash., 8-go października. — Smutny dowód nieokrzesania wielu jeszcze bogaczy amerykańskich dał fabrykant wagonów z Chicago Osterman. Pobyt swój tutaj poświęcił zwiedzaniu szynków w których szalał jak półdziki człowiek rzucając na wszystkie strony pieniędze. Najlepiej "zarobili" od niego szynkarze orkiestry i chłopaki. W ciągu jednego wieczoru na podobne zabawy wydał on kilka tysięcy dolarów i zadowolony pojechał dalej.

Co najdziwniejsza, że podobną podróż odbywa w towarzystwie swej żony.

Cook święci tryumfy.

KANSAS CITY, Mo., 8go października. — Urządzono tu wspaniałą manifestacyę dla odkrywcy bieguna północnego dra Cooka, który przybył tu w celu wygłoszenia odczytu o swych zdobyczach naukowych.

Prosto z sali prelekcyjnej dr. Cook odjechał do Chicago.

Brak oficerów marynarki.

WASHINGTON, D. C., 8 października. — Na następnej sesyi kongresu prezydent zaproponuje powiększenie liczby kadetów w szkole wojskowej w West Point o 125 wychowańców. Kurs nauki trzyletni.

Pożar wielkiego magazynu.

VAN WORTH, O., 8 października. — Ogień zniszczył skład departamentowy firmy Bonewicz and Co., oraz skład żelaza firmy Jones and Tudor. Straty materyalne obliczają na $300,00, a ubezpieczenie wynosi zaledwie $175,000.

Odjazd eskadry.

NOWY YORK, 9 października. — Sześć wielkich okrętów wojennych, które brały udział w uroczystościach Hudson-Fultońskich, angielskie trzy pancerne krążowniki i trzy francuskie okręty bojowe opuściły w piątek wieczorem Nowy York, udając się z powrotem do swych ojczystych portów. Ciężar ich jednak był mniejszy o wagę przeszło dwustu marynarzy. Jak dotychczas sprawdzono, to z angielskich okrętów wojennych dwustu marynarzy zdezertowało. Z 2500 ludzi francuskiej załogi 3 tylko brakuje. Oficerowie obydwu flot pozostali tu w Ameryce, aby poszukiwać zbiegów.

W czasie wizyty poprzedniej w Nowym Yorku angielskie okręty wojenne postradały trzystu ludzi; wielu z angielskich marynarzy ma tu krewnych i znajomych, a na innych dezerterów nieprzeparty wpływ wywierają wysokie płace amerykańskie.

Wielki angielski krążownik, "Inflexible" stoi jeszcze na kotwicy w porcie nowojorskim, bo puścił inne okręty na 24 godzin przed sobą; dopiero w sobotę po południu odjechał ztąd, aby zdobyć nowy rekord jazdy morskiej do Gibraltaru.

Przy żegnaniu Nowego Yorku, Anglicy przewyższali nawet Francuzów w dworskości. Wszystkie trzy krążowniki dały 21 salw armatnich, gdy przejeżdżały obok wyspy Gubernatora, jakkolwiek reguły międzynarodowego kodeksu dworskości nie przepisują tego. Salwom odpowiadano na wszystkie 21 strzałów z twierdzy Williams. Francuskie okręty już przedtem w zupełnym spokoju opuściły port.

Zwaryował na widok balonu.

ST. CLOUD, Minn., 9 października. — Stanisław Szumowski, bezżenny, lat 55, który prowadził samotnicze życie w szopie leśnej o dziesięć mil na północny wschód od Gilman w powiecie Benstok, dostał pomieszania zmysłów, jak powiadają na widok balonu St. Louis No. 3.

Szumowski pędził drogą krowy, gdy się nagle zjawił balon. Zauważył w obłokach już na horyzoncie "wielkiego smoka", a kiedy ten zdawał się wprost na niego lecieć, rzucił się do ucieczki w kierunku swego mieszkania, krzycząc że mściwa ręka nad nim ciąży.

Sąsiedzi poszli za nim, gdy minął swój dom i popędził w lasy. Długo go szukano, ale napróżno. Przypuszczają, że zupełnie postradał zmysły i przepadnie, jeśli się go wkrótce nie odszuka.

Koszt budowy kanału panamskiego.

WASHINGTON, D. C., 9 października. — Sekretarz wojny Dickinson oblicza, że w roku przyszłym na budowę kanału panamskiego wydane będzie ogółem $48,-063,524. Ogółem koszta budowy tego kanału wynosić mają kolosalną sumę $375,000.000

Zabójczy sen.

PITTSBURG, Pa., 9 października. — Sny spowodowały w piątek śmierć pani Marcinowej O'Rourke w jednym z pittsburgskich szpitalów, a będzie ona złożona do grobu wraz ze swoim mężem.

Przed trzema tygodniami powiła ona dziecko. Jej mąż poszedł do apteki, aby przynieść lekarstwo, a gdy powracał, rozbił się tramwaj, którym jechał, przyczem on postradał życie. Trzymano w tajemnicy wiadomość przed żoną i zabrano ją do szpitala. W czwartek zbudziła się ze snu z okrzykiem zgrozy i opowiedziała dozorczyni, że jej się śniło, iż mąż jej zginął gwałtowną śmiercią a teraz wszedł do jej pokoju i wzywał ją do siebie.

Kobieta dostała napadu histeryi straciła szybko siły i po kilku godzinach umarła.

Nowy aeroplan.

SAN FRANCISCO, Cal., 9 października. — Niejaki W. English wynalazł nowy rodzaj aeroplanu, który ma tę wyższość nad istniejącymi, że podnosi się w górę pionowo bez pomocy pochyłego rozpędzania się. Według słów wynalazcy aeroplanu ten skombinowany z aeroplanem Wrighta w zupełności rozstrzyga kwestyę żeglugi napowietrznej.

Aeroplan Englisha może się podnieść na dowolną wysokość, gdy znajduje się na żądanej wyżynie, wynalazcy przekładają skrzydła i mogą rozpocząć wzlot w kierunku poziomym z szybkością 75 mil na godzinę. Aeroplanowi nadano nazwę Helicopter, waży 525 funtów. Motor ma siłę 75 koni parowych. Odbywające się obecnie próby wykażą wkrótce wartość aeroplanu.

Dziwny gust.

MINNEAPOLIS, Minn., 9 października. — Na skargę towarzystwa opieki nad zwierzętami aresztowano tu Polaka Jana Kruszkę i jego żonę, pod zarzutem, że małżeństwo to zabijało psy i zjadało ich mięso. Kruszka oświadczył na policyi, że lubi psie mięso i woli je niż gołąbki pieczone. Amator psiego mięsa powiada, że jest ono doskonałe, smaczne i dawało mu niezwykłą siłę.

Żywcem spaleni.

NASHVILLE, Tenn., 9 października. — Nocy wczorajszej wybuchł gwałtowny pożar w domu, zamieszkałym przez kilka rodzin. Pogrążeni we śnie mieszkańcy nie wszyscy się uratowali. Pięć osób poniosło śmierć w płomieniach. Wydobyto zwęglone już trupy.

Snieżyca w Texas.

EL PASO, Texas, 9 października. — Spadły tu ogromne śniegi, tamujące nawet komunikacyę kolejową. Dochodzą również wiadomości o spadłych śniegach w okolicach miast Denver i Canon City w Colorado.

Wieczny kandydat.

NEW YORK, N. Y., 9 października. — Znany przywódca partyi "niezależnej", wydawca kilku dzienników W. R. Hearst, zdecydował się kandydować na urząd mayora miasta New York. Hearst ma sprzymierzeńców w szerokich kołach robotniczych.

Rekord szybkości sądu.

KOKOMO, Ind., 9 października. — W przeciągu jednej doby po zamordowaniu żony, schwytano, osądzono i skazano na dożywotnie więzienie niejakiego Williama Robinsona. Jest to prawdziwy rekord sprawiedliwości ludzkiej.

Zderzenie pociągów.

TOPEKA, Kansas, 9 października. — W pobliżu Topeka nastąpiło spotkanie pociągów towarowego z robotniczym. W tym wypadku jedenaście osób poniosło śmierć, dziesięciu zaś jest ranionych.

Obrabowanie banku.

ABERDEEN, S. D., 9 października. — Nieznani rabusie wtargnęli nocą do banku Peever State Bank, rozsadzili dynamitem kasę ogniotrwałą i zrabowali z niej $7,000 gotówki, poczem umknęli na ręcznym wózku kolejowym.

Pomimo natychmiastowego pościgu bandytów nie ujęto.

Zbrodnicza zazdrość.

PHILADELPHIA, Pa., 9 października. — Aresztowano tu 50 letniego Williama Fishera, podejrzanego o zamordowanie swej żony. Zastrzelił on ją w przystępie zazdrości, poczem chciał sobie odebrać życie. Lecz rewolwer mu się zepsuł, więc nie mógł wypełnić swojego życzenia.

Miasto w ruinach.

KEY WEST, Fla, 11 października. — Dzisiaj przez cały dzień prawie nad południowym brzegiem Florydy szalał huragan niesłychanej siły. Szkody wyrządzone przez ten kataklizm oceniają w przybliżeniu na $2.000.000.

Ze względu na groźne położenie o godz. 6 wieczorem został ogłoszony stan wojenny. Wojska, konsystujące w Key West strzegą miasto. Setki domów leży w gruzach. Bezdomni tułają się po ulicach miasta. Panuje taki chaos, że trudno chwilowo określić, wiele osób poniosło śmierć.

Huragan w pełnej swej sile trwał od 1 po południu do godz. 4, zaczął się jednak już od rana. Wiatr dął z szybkością stu mil na godzinę. Wszystkie druty telegraficzne pozrywane.

Jak tylko burza się nieco uspokoiła, całe masy osobistości żyjących z kradzieży wyległy na ulice i poczęły rabować, co się da. Z tego to powodu ogłoszono stan wojenny.

Dziewięć wielkich fabryk cygar szalejący wiatr w części zburzył. Jest to ogromna klęska dla mieszkańców miasta, z których połowa prawie trudniła się wyrobem cygar.

W miejscowym porcie ze stu statków pozostało zaledwie pięć. Reszta uniesiona w morze, lub zatopiona.

Zachodzi obawa, że dwa parowce pasażerskie "Lampassas" i "Olivette" zginęły. Wczoraj nad ranem zapowiedziały one swe przybycie za pomocą telegrafu bez drutu, lecz odtąd nic o nich nie słychać.

Cyklon w Hawanie.

HAWANA, 11 października. — Z Hawany donoszą również o cyklonie, który srożył się nad wyspą o godzinie 3ciej rano. Dziesięciu ludzi utraciło życie. Szkody materyalne przenoszą milion dolarów.

W Arojo Naranio, miejscowości położonej w odległości 8 mil od Havany cyklon zburzył nowy szpital dla suchotników. Wszyscy prawie chorzy odnieśli dotkliwe poranienia.

Zuchwały opryszek.

SEATTLE, Wash., 11 października. — Nieujęty dotąd rabuś wdarł się wczorajszej nocy do biura "Great Northern Express Co." przy King ul., związał i zakneblował usta dyżurującemu klerkowi oraz jego asystentowi, poczem zrabował kilka worków pieniężnych i uszedł. Zdobycz opryszka ma wynosić tysiące dolarów.

Nie chcą próżnować.

PENSACOLA, Fla., 11 października. — Wbrew pogróżkom prześladowania ze strony "Law and Order League" przeciw tym, którzyby się odważyli w niedzielę prowadzić jakiekolwiek interesa, dwa teatry tutejsze były w ostatnią niedzielę otwarte. Setki publiczności udawały się na przedstawienia dlatego tylko, ażeby zamanifestować swoje niezadowolenie z przeprowadzonego prawa o zupełnym spoczynku niedzielnym. Tych, co przekroczyli to prawo, nie pociągnięto jeszcze do odpowiedzialnośc.



Rywalizujący kandydaci na mayora miasta New York.

Powyższy obrazek przedstawia podobizny Ottona F. Banarda i sędziego W. J. Gaynor, kandydujących o stanowisko mayora miasta New York. Obydwaj mają swych zwolenników i są znani, jako nieposzlakowanego charakteru. Walka pomiędzy nimi będzie bezwarunkowo zacięta.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych $2.00

W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWIANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

KALENDARZ TYGODNIOWY.
PAZDZIERNIK.

14 Cz. Teresy,
15 P. Jadwigi,
16 S Florentyny,
17 N. Poś. K. Małg.
18 P. Łukasza E.
19 W. Piotra z Alk.
20 Sr. Felicyana.

Chicago, Ill., 14 października, 1909

UWAGI REDAKCYI.

Obradującym na Sejmie Związku Narodowego Polskiego w Milwaukee delegatom życzymy pomyślnych obrad.

* * *

Reprezentantem "Gazety Polskiej na Sejmie Związku jest współredaktor i dyrektor Związku, p. Stanisław Osada.

* * *

Delegaci Zjednoczenia są już w domu; Sejm mieli burzliwszy, niż wiele poprzednich, ale przyjęli dużo zbawiennych reform, które mogą zbawienny wpływ wywrzeć na rozwój tej organizacyi.

* * *

Na cele ogólnonarodowe i oświatowe Sejm okazał się hojnym; delegaci wykazywali dużo dobrej woli i rozumu obywatelskiego..

Pchnięto też bardzo pomyślnie naprzód sprawę Związku Jedności. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu sejmu podajemy na pierwszej stronie.

* * *

Nowemu Zarządowi Zjednoczenia, składającemu się z ludzi młodych i energicznych, życzy "Gazeta Polska" aby z jak największym pożytkiem pracował dla organizacyi. Pamiętajcie przytem zacni obywatele i rodacy, że celem każdej jest służba Polsce i Narodowi! Dbać o dobro i rozwój organizacyi jest pierwszym Waszym obowiązkiem, ale nie, nie ostatecznym! Organizacyę, to nie cel — to dopiero środek do celu! O tem nie wolno nam zapominać, a jeżeli wszystkie nasze zrzeszenia, a przedewszystkiem zarządy tychże będą o tem pamiętać — upragniona zgoda i jedność prędko zawitają w nasze progi.

* * *

Pierwszy krok do założenia Związku Jedności już zrobiony na Sejmie Zjednoczenia P. R. Katol. Szczegóły znajdą szan. czytelnicy w naszem sprawozdaniu na pierwszej stronie. Mamy nadzieję, że szanowny kolega sprawozdawca Dziennika Chicagoskiego, po przeczytaniu odnośnego ustępu, cofnie ubliżającą dla naszego sprawozdawcy notatkę, w której z góry już uprzedzał i kwestyonował prawdziwość tego co napisze, tembardziej, że właśnie jemu zdarzyło się to, o co kogo posądził i był zmuszony do pomieszczenia sprostowania JE. ks. Biskupa.

* * *

Założenie Związku Jedności wszystkim pracownikom skupionym przy "Gazecie Polskiej" ogromnie i jednakowo leży na sercu. Pragnęlibyśmy wszyscy, jedną owiani myślą, aby wielka idea połączenia Polaków w Ameryce urzeczywistniła się jak najrychlej,a na tem miejscu składamy całe uznanie J. E. ks. Biskupowi Rhodemu, że bierze się do rzeczy z rozwagą wielką i nie za nagle, traktując ją poważnie. Co do obozu narodowego, nie wzywa go co prawda teraz, ale — później i ta sprawa wejdzie na porządek dzienny.

* * *

Nas wszystkich, przy "Gazecie Polskiej" skupionych cieszy taki obrót rzeczy niezmiernie, tembardziej, że dawniej jeszcze. bo dnia 11-go czerwca 1908, właśnie na łamach naszego pisma mieliśmy projekt ten, zanim ktokolwiek go podniósł, omówiony pt. "Wspaniała myśl", w sposób obszerny i wyczerpujący. Dziś, po wprowadzeniu jej w czyn, na Sejmie Zjednoczenia i w czasie gdy w Milwaukee obraduje Sejm Związku powtarzamy (na innem miejscu) wszystko co było w tej mierze u nas pisane, z gorącem pragnieniem, aby tenże Sejm starał się jeżeli nie dalej posunąć tę sprawę, to przynajmniej tak wszystko urządzić, aby ją później, zgodnie posunąć było można.

Wszystkim pp. Delegatom Sejmu Z. N. P. zwracamy uwagę na te artykuły, na serdeczne słowa **Syna Piastowego**, w których wypowiedziane są myśli bardzo głębokie.

VII.

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ.

Polonia amerykańska w ostatnich latach szczycić się naprawdę może pięknie rozwijającem się dziennikarstwem, które pomimo wszystkich usterek, jakie jeszcze posiada, mimo swarliwości swych redaktorów, mimo swej różnorakiej zależności, spełnia jednak jedno wielkie posłannictwo, którem jest rozbudzanie świadomości narodowej ,bardzo dobre.

Inaczej przedstawia się rzecz, gdy idzie o poparcie jakiejś zorganizowanej akcyi, wymagającej pomocy całego społeczeństwa.

Od czasu kiedy powstała i rozwinęła się prasa polska w Ameryce, było kilka takich chwil i kilka takich spraw, które uzyskały jednogłośną sankcyę i poparcie gazet a i to na czas bardzo krótki, bo już nazajutrz wyłaniała się różnica zdań, a często nowa gorsząca polemika i kłótnia.

Czyżby naprawdę w życiu społecznem naszem nie było ani jednej sprawy godnej wspólnego poparcia wszystkich?... Czyżbyśmy się naprawdę zgodzić nie potrafili przynajmniej czasem, przynajmniej na jedną, dwie sprawy, dla zapewnienia im solidarnego poparcia?...

Owszem, dałoby się to zrobić, nawet częściej niż przypuszczamy, ale więcej aniżeli wszystko inne, więcej niż z życia wypływające sprzeczności, staje tu na przeszkodzie brak jakiegokolwiek zbliżenia i porozumienia się pomiędzy samymi dziennikarzami.

Stowarzyszenie prasy i pracowników pióra, jest nam niezbędnie i koniecznie potrzebne. Przemawia zatem tak interes własny wszystkich dziennikarzy jak i całego ogółu.

Sprawa jest tak wielkiej wagi, że wszyscy zwolennicy projektu założenia takiej organizacyi, powinni, złożywszy na stronę wszelkie urazy osobiste, wszelkie uprzedzenia i nienawiści partyjne, podać sobie ręce i przystąpić do organizacyi, która z czasem przyciągnąć może i resztę kolegów.

Obecnie nawołuje do niej w sposób bardzo wymowny i przekonywający, jeden z najstarszych dziennikarzy-wydawców, p. Michał Kruszka z Milwaukee.

Pomimo, że jego artykuł omawiający tę sprawę, pojawił się już parę tygodni temu, jak dotąd nie widać ażeby zainteresował tych, do których był zaadresowany. Przechodzą po nad nim do porządku dziennego, bo — chwilowo antypatyę czują do jego autora.

Nie dowodzi to jednak, że sprawa już została ubita. Każdy kto dłużej obserwuje nasze życie, wie że takie antypatye nie są zbyt długoletnie. Widzieliśmy przecie już nie raz w naszem świecie dziennikarskiem takie zmiany sympatyi i antypatyi, że i dziś nie można przewidzieć kto za rok będzie czyim wrogiem czy przyjacielem...

Nie zważając więc na to, że dziś prasa nasza w milczeniu przeszła do porządku dziennego po nad odezwę p. Michała Kruszki, podnosimy ją na łamach naszego pisma pod hasłem:

...Trzeba z żywymi naprzód iść! aby jak najwyraźniej zadokumentować, że praca społeczna wogóle byłaby niemożliwą, bez wzajemnych ustępstw i bez pewnego zaparcia się własnych indywidualizmów.

Na wstępie do tego artykułu podnieśliśmy ważne znaczenie projektu zorganizowania dziennikarstwa dla interesów całego naszego ogółu. P. Michał Kruszka wykazał bardzo dobitnie jego znaczenie dla samego dziennikarstwa, a uczynił to w sposób następujący.

"Mój program organizacyi nie ogranicza się do wydawców. Bynajmniej. Obejmuje on bardzo ważne czynniki w dziennikarstwie: **redaktorów.** Jeżeli kto, to redaktorzy, redakcyjni współpracownicy gazet powinni się zorganizować, im prędzej tem lepiej, bo tylko za pomocą organizacyi mogą się stać ludźmi niezależnymi, poważanymi, pracownikami należycie opłacanymi.

Przypatrzmy się doli dzisiejszych redaktorów polskich:

W gazetach narodowych, niezależnych, traktowani są dosyć dobrze. Nikt tam od nich nie wymaga, aby pisali przeciw własnemu przekonaniu, bo każdy polski redaktor jest mniej lub więcej narodowcem. Nikt tam od nich nie wymaga, aby się kłócili; a jeśli to czynią, to z własnej woli, bo każdy polski redaktor jest — jak żołnierz — zawsze skory do bitki.

Lecz w organach różnych organizacyi, redaktorzy i ich współpracownicy tracą już znaczną część swej niezależności, muszą pochlebiać kierownikom organizacyi przeciw swemu przekonaniu i kłócić się z innymi przeciw swemu przekonaniu.

Najgorzej zaś stoją pod tym względem redaktorzy niektórych organów klerykalnych. Tam muszą często zaprzedawać swe przekonania za chleb, udawać zgorzałych klerykałów, bić w narodowców, służyć za "landsknechtów" wielebnym wydawcom.

No, tak znowu źle nie jest i szkoda że autor użył tego argumentu, bo nim mógł tylko zniechęcić dla projektu tych, którzy będą uważali że do nich pito.

Ale czytajmy co dalej pisze:

"Czyż to nie okropnie poniżające dla człowieka wykształconego, inteligentnego?

A jaka za to zapłata?

Stosunkowo po prostu nędzna, bo często o wiele niższa od płacy robotnika mechanicznego!...

A jaki los czeka redaktorów polskich na starość?

Szpital powiatowy, albo przytułek dla biednych.

Na to nie powinni przystać sami redaktorzy. Na to nie powinno zezwolić społeczeństwo polskie; bo bądź jak bądź, ani polskość nasza, ani patryotyzm nasz, ani dobrobyt nasz nie byłyby dzisiaj ani w połowie tak rozwinięte, gdyby nie gromadka niestrudzonych szermierzy na pióra, redaktorów polskich w Ameryce.

"Pojedyńczy wydawca, choćby chciał coś więcej dla redaktorów uczynić, nie może, bo musi konkurować z tymi, którzy płacą redaktorom głodowe ceny. Gdy wszyscy wydawcy będą zmuszeni płacić przyzwoite pensye redaktorom, wszyscy też będą mogli je płacić.

"Dla tego redaktorzy polscy w Ameryce powinni się pomiędzy sobą porozumieć i zorganizować. A głównymi celami ich organizacyi być powinno:

Wszelkie osobiste kłótnie dziennikarzy mają być z polemiki wykluczone, czy to w artykułach, czy w korespondencyach;

Żaden redaktor niema pisać ani umieszczać żadnego złego słowa na jakiegobądź współpracownika gazety; wydawcę, redaktora, zarządcę, korespondenta, agenta lub innego współpracownika.

Żaden wydawca nie ma żądać od redaktorów pisania osobistych kłótni, ani też wymagać aby redaktor pisał artykuł przeciw swemu przekonaniu.

Najniższa skala płacy redaktorów ma być ułożona przez komitet stowarzyszenia redaktorów i komitet stowarzyszenia wydawców;

Założony ma być fundusz, z którego mają pobierać pomoc starzy osłabli, lub schorzali redaktorzy. Na ten fundusz ma być przeznaczona część pensyi redaktorów; a zarazem mają być zbierane składki od pojedyńczych osób i organizacyi, aby zabezpieczyć pomoc w starości i w chorobie tym, którzy niewątpliwie dla społeczeństwa polskiego bardzo wiele zdziałali."

Na podkreślone przez nas "głośne cele" organizacyi piszemy się w zupełności, sądzimy, że zgodzić się na nie musi każdy uczciwy i przyzwoity dziennikarz.

Że zaś zgodna praca podobna, nietylko redaktorów ale i wydawców, możliwą jest, udowadnia sam p. M. Kruszka, przykładem następującym:

"W Milwaukee istnieje 5 codziennych gazet angielskich. Jeszcze kilka lat temu wydawcy, redaktorzy i zarządcy tych dzienników walczyli ze sobą prawie tak samo jak dotąd polscy; wyzywali się publicznie, oczerniali, psuli jeden drugiemu interes; jeden do drugiego nie mówił, jeden na drugiego nie patrzał nawet. Stosunki takie były i dla polskich i dla niemieckich dzienników przykre. Traciliśmy wszyscy na tem. Trzy lata temu stawiłem jednemu z zarządców angielskich pytanie, czyby się nie dało zbliżyć do siebie wydawców angielskich, a może nawet zorganizować się, ów zarządca podjął tę myśl i zaprosił wszystkich wydawców na wspólny bankiecik. Nie wszyscy przyszli, nie wszyscy chętnie sobie rękę podawali. Lecz suty obiad i napitki zrobiły swoje.

"Powoli oswajano się, po czterech godzinach pogadanki organizacyę wydawców dzienników milwaukich jakoś sklejono. Najstarszy wiekiem wydawca jednego z dzienników angielskich został obrany prezesem, moja polska małość wiceprezesem, a współwydawca dziennika niemieckiego sekretarzem. Z początku szło jeszcze trudno; stare uprzedzenia i zwady ciągle jeszcze przeszkadzały. Ale zatargi z niektóremi uniami drukarskiemi i ciągłe straty z powodu bankructw ogłaszających się doprowadziły wreszcie wydawców dzienników do przyjaźniejszego porozumienia się i do zrozumienia koniecznej potrzeby silnej organizacyi.

"Po śmierci prezesa obrano mnie prezesem Stowarzyszenia Wydawców Dzienników Milwaukeckich, do którego to Stowarzyszenia należy 5 dzienników angielskich, 2 niemieckie i 1 polski. Tylko jeden polski dziennik w Milwaukee jeszcze nie należy do tej organizacyi. Skutki tej organizacyi są takie:

Żaden dziennik należący do tegoż Stowarzyszenia od trzech lat nie umieszcza najmniejszej zaczepki osobistej wydawcy, redaktora, lub jakiego bądź innego współpracownika gazety codziennej, należącej do Stowarzyszenia, ale każdy stara się o wytworzenie jak najprzyjaźniejszych stosunków;

Żaden dziennik stowarzyszony nie psuje cen ogłoszeń, ani nie szkodzi w dziale byznesowym żadnemu innemu stowarzyszonemu dziennikowi, ale owszem pomaga;

Wszyscy wydawcy i współpracownicy redakcyi i działu ogłoszeniowego należą do wspólnego Klubu Prasowego;

Wszelkie ugody z uniami załatwiane bywają nie pojedyńczo przez każdy dziennik, ale przez Stowarzyszenie Wydawców Dzienników w imieniu wszystkich dzienników.

Żaden dziennik nie daje diskonta, nawet w razie bliskiego bankructwa ogłaszającego się; sprawy takie załatwia Stowarzyszenie, albo zarząd Stowarzyszenia w imieniu interesowanych.

Wskutek takich innych reguł, wydawcy stowarzyszonych dzienników nie mają ani pół tyle kłopotów co mieli; agienci ogłoszeniowi nie psują jeden drugiemu interesu, ale pomagają sobie wzajemnie, dostają lepsze ceny; dochody dzienników powiększyły się; rozchody są więcej uregulowane; a stosunki stokroć przyjemniejsze niż dawniej.

Tyle już zdziałało Stowarzyszenie Wydawców Dzienników Milwaukeckich w trzech latach."

Nie widzimy racyonalnej przyczyny, dla której w stosunkach polskich rezultat miałby być innym.

Może zbliżający się wielki rok rocznicy grunwaldzkiej, rok wytężonej, podniosłej pracy dla dobra ogólnego w Polsce i na wychodztwie innymi myślami natchnie także redaktorów, wydawców i dziennikarzy naszych — może oni i przedewszystkiem oni zrozumieją hasło:

Z żywymi naprzód iść!

Co do nas, myśmy gotowi.

CZY POLONIA Z AMERYKI WEŹMIE UDZIAŁ W WYSTAWIE ETNOGRAFICZNEJ?

Polska w roku przyszłym czci pięćsetną rocznicę grunwaldzką nietylko obchodami, nie tylko wspaniałym darem na szkoły, nie tylko wielkim zlotem Sokołów, ale także wystawą **etnograficzną we Lwowie**, która ma być niejako wielkim przeglądem sił całego narodu.

Czy Polonia Amerykańska, czy "czwarta dzielnica" Polski weźmie udział w tej wystawie, w tym ogólnym przeglądzie sił narodu polskiego?...

Naród Polski, przez usta Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, już odezwał się do nas z takiem pytaniem, a odpowiedź, jak dotąd, pojawiła się na łamach jednego z naszych dzienników w formie rady, aby na wystawę etnograficzną do Lwowa wysłał "co kto może".

Ale to nie jest odpowiedź godna "czteromilionowego społeczeństwa!"

O ile możemy wyrozumieć z łam "Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" polskie Towarzystwo Emigracyjne przyjmuje urządzenie "oddziału emigracyjnego" na miejscu, na swoje barki. Idzie atoli o to, aby ten "oddział" o ile w nim ma być reprezentowaną nasza Polonia, **przygotować i uporządkować na miejscu.**

Tej sprawy nie wolno nam zbyć lekceważącem: niech posyła każdy co chce, bo z tego wyszedłby chaos, a nie "przegląd."

Tą sprawą powinny się stanowczo zająć nasze organizacye.

Koszt nie może być wielki, ale zawsze parę set, może do tysiąca, a może i więcej.

Idzie bowiem o sporządzenie rzeczywistego przeglądu naszych sił tak w cyfrach, jak i obrazach.

Z ogłoszonego w "Przeglądzie" kwestyonaryusza widzimy że trzeba by postarać się o:

1. Tablice graficzne i mapy ścienne przedstawiające rozsiedlenie ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych.
2. Tablice przedstawiające wzrost naszych kolonii.
3. Zestawienia obrazujące rozwój naszego handlu i przemysłu, oraz naszych osad farmerskich.
4. Wykazy i tablice przedstawiające rozwój polskiego życia kulturalnego, (kościoły, szkoły, muzea, biblioteki, szpitale, ochronki) z dodaniem fotografii.
5. Tablice ilustrujące rozwój polskiego życia zbiorowego, sprawozdania organizacyi i towarzystw, numery okazowe prasy, literatura amerykańsko polska itp.

Po za tem pozostaje jeszcze zestawienie i uporządkowanie ogromnego materyału, ilustrującego nasze zwyczaje, sposób naszego życia na farmach, po miastach fabrycznych, stosunku do otoczenia, sposobów w jakich jesteśmy traktowani przez otoczenie, udziału w życiu obywatelskiem tego kraju (w urzędach, w legislaturach itp.), w armii amerykańskiej, fotografii typów odnośnie do zajęć itp. itd.

Naturalnie liczyć tu można na bezinteresowne współpracownictwo wielu osób i organizacyi, ale — zaopiekować się tem musi jakiś komitet reprezentacyjny, a całą akcyą pokierować, skoncertować i ostatecznie zestawić jakiś kompetentny urzędnik, który bezinteresownie tego uczynić nie byłby w stanie.

Zatem koszt, aczkolwiek stosunkowo nie wielki być musi. Jednakowoż w porównaniu z rezultatem, będzie to z naszej strony bardzo drobna ofiara.

Tak jest. Polonia Amerykańska, Czwarta Dzielnica Polski, powinna i musi stanąć do tego przeglądu sił narodowych, w sposób godny jej sił i dojrzałości jej dążeń społecznych i narodowych.

Organizacyom naszym, naszej prasie na sumienie kładziemy spełnienie tego wysoce obywatelskiego obowiązku.

Polskim T-wom Wojskowym i Gimnastycznym w Ameryce słów kilka o wojennej pieśni z 1831 roku p. t. "Warszawianka."

St. Wyśpiańskiego.

Zatopiony w myślach, z boku na przodzie sceny stoi Chłopicki w cywilnem ubraniu ciemnem i w zarzuconym udrapowanym płaszczu. Ręce założone na piersiach, głowa podniesiona, a w dumnej i pogardliwej postaci, maluje się siła i nieprzystępność. Zdala otacza go ówczesny sztab generałów i oficerów; Skrzynecki — Umiński — Wysocki — Rybiński, Niemojowski i inni. Rzecz dzieje się w dworku na przedmieścia Warszawy. 25-ty Luty — trzeci dzień bitwy pod Grochowem. Słychać przytłumiony huk armat, przez okna, białego ze złoceniami w stylu cesarstwa, salonu, rysują się miasta i ogrody. — Pora ranna o siódmej. — Rozmowa, ożywienie. Córki pani domu, Marya i Anna, ubrane biało, sposobią się do śpiewu przy wysuniętym na środek sali klawikordzie. — Cicho, potem coraz głośniej biegną dźwięki pieśni, która stopniowo bucha ze wszystkich piersi, tęskniąc za sławą, za wielkością:

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był,
W gwiazdę Polski, orzeł biały,
Lecąc w niebo wzrok swój wbił.
I nadzieją podniecany
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf — albo zgon!

Ha! Ha! Ha! Francya nam piosenkę przysyła! Sarkatycznie mówi Chłopicki, on jeden niepoddający się urokowi pieśni, stawiając zarzut wyrazom piosenki. — Mówi ona o zgonie. O zgonie! W takim nastroju, w salonie polskim, wśród wrzawy sztabu, i pieśni — rozpoczyna się poemat przepiękny — Stanisława Wyśpiańskiego.

. . . .

Żywo zainteresowany próbą jaka niedawno miała miejsce w Polsce - Amerykańskiej przy odtworzeniu Wyśpiańskiego "Wesela", chcę zanotować kilka wrażeń własnych. Odniosłem je ze sztuk naocznie widzianych na najlepszej ze scen która go rozumiała, i na której on sam już słaby i zdenerwowany, reżyserował swoje arcydzieła "Bolesław Śmiały", "Wesele", "Warszawianka."

Było to w Krakowie, i mówić chcę o "Warszawiance" — "Wesela" w Ameryce nie tyczę. —

Dla popularyzacyi go bowiem tutaj, lepiej że wystawiono je tak, jak je wystawiono. Z pewnością było tam wszystko, co mogły dać warunki miejscowe. A krystalizował je zapewne ktoś energiczny i myślący, skoro się odważył. —

. . . .

"Dziś... — dziś, wy chcecie zgonu... urąga dyktator, zamiast, aby Mars w pełnej zbroi gnał przez pola, wasze rycerskie dusze, osłania romantyczny laur zagrobowy. — Lubujecie się w uroczystych pogrzebach, a sztandary krepą spowijacie — dlaczego?! I oto w tym napoleońskim wojowniku z innego kruszczu, wstaje górna młodość, uwieńczona laurami Samo-Sierry:

"Maryo! myśmy szli wśród gradu, kul,
przez deszcz kul, pod górę, pędem,
a droga, jak skała, wyschła od słońca;
kurzawę nam sypie w oczy i mąką piasku obrzuca,
a myśmy na wierzch sam w galopie dopadli—
tam! tam! skał to był wierzch przepaścisty...
Żadnemu nie ocieniła czoła myśl o zgonie.
Siła wojny, duch wojny, dzierżący sto grotów,
przemocą szedł z nami; za nami dął nieprzeparty wichrowy huragan
potęg zwycięzkich i krzyczał: Victoria!!!
Słońce nas swoim promieniem porwało
do wyżyn sławy. Tak byliśmy: chłopy,
pierwsi żołnierze sławni Europy.—
Postrach szedł przed nami na mil tysiąc
i miast tysiącznych otwierał zawory;
a gdzie był opór, był mieczem Chrobrego
cięty i upadł w gruz. Ha mógłbym przysiądz,
że wielki polski duch stał się widomy.
Z wyżyn huczały nam armatnie gromy,
jako wulkany w skrach, w .ogniach i dymie.
Było nam tedy zwycięstwo na imię
i tylko takie zaznaliśmy hasła.
A dziś...?
...wy chcecie zgonu...!!

W tej właśnie chwili na polu bitwy rozgrywa się straszliwa scena. Ginie, wycięta w pień, cała kolumna Żymirskiego, kwiat młodzieży, i ginie tam porucznik Rudzki, narzeczony Maryi, młody bohater, zapalny i porywczy dla sławy, niepowstrzymanie rwący się do boju. Snuje się dokoła kir zatracenia. Smukłej postaci, o ostrych, namiętnych i dumnych rysach, subtelnie nerwowa Marya, przeczuwa i przenika grozę nieszczęścia. — Aż nareszcie, nurtowanego niepokojem i wyglądającego wieści z bitwy Chłopickiego, wiadomość ta dochodzi i przekracza żałoba przez progi salonu. —

Chór brzmi:

Hej kto Polak na bagnety,
Żyj swobodo, Polsko żyj,
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

W czasie śpiewu wchodzi żołnierz stary wiarus, prosty szeregowiec dywizyi Żymirskiego; wchodzi zabłocony, schlapany, oprószony śniegiem. — Obecni się rozstępują. W odstępie dwu kroków od generała staje i salutuje go. — Chłopicki nie patrząc wyciąga rękę i żołnierz podaje mu pismo. Chłopicki czyta w milczeniu i oddaje młodemu oficerowi, który pismo chowa w zanadrze. Na klawikordzie grają tę melodyę. Chłopicki czując, że żołnierz jeszcze wciąż stoi, odwraca głowę i żołnierz podaje mu maleńki pakiecik, wstążkę. — Chłopicki szybko odbiera, chowa w dłoni, — żołnierz w milczeniu salutuje i... odchodzi zwolna.

. . . .

To kulminacyjny punkt w obrazie. — krotka, niema i przelotna scena, a teatr wpatruje się w nią w grobowem milczeniu z zapartym tchem. Niby głuche echo bitwy, ciężkiemi, plączącemi się krokami idzie przez scenę, stary wąsal, wyczerpany z sił, krwią zbryzgany, powalany błotem. oprószony śnieżną kurzawą, ze nieznać białych czoatow — idzie — z niemą, okrutną wieścią. Wrażenie usiłuje eks-dyktator pokryć. Zachęca do śpiewu. Melodya "Warszawianki" znowu się rozlega. — Marya jednak odgadła to co się stało — i przeczuwała że wstążka ta to jej— tylko zmaczana w śmiertelnej krwi ukochanego. Czuje dokoła siebie krew, śmierć, ogólny pogrom i zniszczenie nadziei. Bólem straty poniesionej, przeszyta, porwana egzaltacyą katastrofy, uniesiona natchnieniem, głosić zaczyna krwawe wróżby:

"Struny harfowe przez pierś moją grają
I dźwięczą jęk i rozpacze.
Piorunie! O mą pierś twe groty skrusz i połam!
Ja wam wróżka wydarzenia znaczę...

. . . .

Byłam siostrą,
buntowna przemocy,
oto mię w kajdany zakuto.

"Byłam panią, oto mam być sługą,
bom dłoń wzniosła,
skowaną dłoń nieudolną.
Zagojone mi rany rozpruto.
Otom w niemocy.
Żelazną spowita kolczugą.

Obecnych wróżba ta przejmuje dreszczem. Do Chłopickiego starzy generałowie zwracają się z wezwaniem aby stanął na czele wojska, które jego tylko uważa za prawdziwego wodza i aby przechylił szalę bitwy na polską stronę. Eks-dyktator odsyła ich do Radziwiłła, zasłania się wymówką że jest tylko żołnierzem, niepowołanym do rozkazów, ironizuje — wreszcie przejęty ciężką goryczą, wybucha do stojącego naprzeciw posągu Napoleona:

O cesarzu!!!
Myśmy dla Ciebie w oczach Europy
Działali cuda dla Gloryi a sławy,
Myśmy dla ciebie szli i zwyciężali,
A dziś gdy losy ważą się na szali,
Serca nam niemoc rwie i duszę łamię,
Że całą ziemię kir żałobny słoni.
Dziś z naszej wielkiej europejskiej dumy
Z wielkiego duchów i orłów przymierza,
rozbitki tylko i strzępy zostały...

Namawiany usilnie wreszcie się skłania i obejmuje komendę. — Z piersi dobywa się krzyk: "prowadź dyktatorze! z tobą wiara!! niech żyje Chłopicki!!!" Poruszenie i ogólny entuzyazm. Fala barwnych oficerów, wylewa się na podwórze, formuje szyki, wśród szczęku broni, — i... odmarsz.— Na sali pusto. Marya i Anna same. — Dziewczyna biegnie ku oknu, widzi wodzów dosiadających koni, Chłopickiego polskie, pułki i woła z zachwytem:

"Patrz! jacy piękni, młodzi, jak dorodni. Cały gościniec pełnią, tak sutym szeregiem płyną na koniach...

"Siostro, ja nawet pomyśleć nie mogę, żeby który z nich padł, zginął od kuli. A oni płyną tam gdzie grad kul leci, mnieby, siostro, z żalu moje zamarło serce. O nasi!!! o nasi!!!"

Do sali wpada młody oficer, narzeczony Anny. Przed bitwą chcę błogosławieństwa ukochanej. Są sami. W tym momencie żołnierz dobywa krwawą wstęgę po poległym zrana oficerze, której Chłopicki nie śmiał Maryi doręczyć. Rzuca ją na pianino, żegna się i wybiega. Wzywa go sygnał odmarszu, który słychać kilka razy. Z bocznego pokoju wchodzi Marya. — Idzie jak posąg, włosy w nieładzie, jakby zapamiętana we śnie, wyciągnięte ręce, oczy duże płoną. Idzie do fortepianu i dotknąwszy klawiszy plącze palce we wstążkę krwawą, tam porzuconą. Z płaczem opada na ręce i pianino. Zgrzyt tonów, i szlocha! Zdobywa się jednak na niezwykłą siłę, podnosi głowę, promienieje mocą i gra i śpiewa:

"Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ:
Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera wolnym już."

Wstaje i zbliża się ku oknu, przez które widać odjeżdżające na bój hufce. Drży i z ręką wyciągniętą za nimi improwizuje:

"Tam się krwią narodu,
Ubroczy całe pole; krwią się pole zrosi,
Jakaż was siła zrywa i ponosi,
Na bój, na krwawy bój. —
Patrz, jadą na mogiły.
Krzyże tam będą tkwiły,
Gdzie krzewów gęsty rój
Wyschnięty zimą...
Przez słońce świecące, patrz, pruszy śnieg,
A oni zaczęli ku kresom swój bieg,
A oni zaczęli swój pęd.
A! widzisz, ta orłów chmura—
Będzie ich siwych ze sto!
O! patrzaj! na piersiach krew!
O! słyszysz, słyszysz śpiew?
Ten obłok orłów śpiewa;
Ta chmura w śpiewie płynąca;
O! patrz przez śnieżną sieć
W górę w promieniach słońca!
— Leć orle, orle leć!!" —

Po za oknami płyną polskie pułki i coraz ciszej dolatuje melodya Warszawianki.

. . . .

Odniesione wrażenie jest wielkie i mówić o niem trudno. — Ból, tęsknota, duma, poczucie wielkości i gorycz upadku i żal — żal dławiący, żal, w którym się rysuje sto lat zmarnowanych wysiłków. Od postaci wiarusa bije przedziwna siła wrażenia. W niej jest najgórniejszy ton tego arcydzieła wojny. Ten stary żołnierz polski w rabatach z roku 1831 z karabinem w ręku, zwiastun klęski i zagłady, milczącej strasznej, dymiącej, zda się, jeszcze krwawemi oparami bitwy, wstrząsa dreszczem, sięga do głębi duszy, a urokiems wym żyje się w pamięci na zawsze.

Filadelfia — październik 1909.

Br. Rutkowski.

Wspaniała myśl.

Powtórzenie artykułu, umieszczonego dnia 11 Czerwca, 1908 roku, w Gazecie Polskiej.

Wspaniała myśl.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Panu, jako najstarszamu wydawcy, założycielowi pierwszego pisma na ziemi Kolumba, dla garstki żyjących w owym czasie wychodźców Polskich, przypada pierwszeństwo inicyatywy wziętej w podaniu pierwszej myśli do wielkiego i szlachetnego dzieła pośród Narodu. Praca Twoja, czcigodny pracowniku, tu na tej Amerykańskiej ziemi, jest bardzo doniosłego znaczenia, tak, że z trudnością byłoby dotrzeć i określić granice jej, cześć ci za to Synu Polski. Wiek Twój jest poważanym, a Opatrzność dotąd zachowała Cię, abyś tą siłą, jakąś zdobył sobie w użyciu pośród ludu, stanął, wezwał w szereg pracy swoich współ-kolegów po piórze, jeszcze do pracy narodowej. Powstań mężu i przemów w idei pracy narodowej, w idei braterstwa. Czas nadszedł, boleść i klęski, zespoją wszystkich, Bóg z Tobą, Twój

Ziomek.

Specyalna Korespondencya

(Nadesłane.)

Pomimo woli, ciśnie się pióro do ręki, bo nie można milczeć tego, co duszę boli, nie jeden, lecz miliony to cierpienie czuje, i w różny sposób nasze społeczeństwo swoją skargę wynurza, a skarga to straszna, bo cierpienie wielkie, pochodzące z krzywd zadanych przez wrogów, społeczeństwu naszemu. A co raz to gorzej idzie, co raz to większe ciosy i zawody spadają na nasz Naród, i chociaż się bronimy, to broń nasza nie razi ani utrzymuje nieprzyjaciół. Co raz to nowe knują na nas spiski, pewni siebie, że w tem chaosie nieporządków, nieporozumień partyjnych w rozszarpanym naszym Narodzie, gniecionym, dręczonym w różny sposób, wyjdą zwycięsko wrogowie nasi; zgniotą siłą, siłę oporu naszego, że w ostatku wyczerpie się sposób obrony; gdy się znów rozglądniem w koło siebie— i nigdzie nie ujrzym przyjaciół prawdziwych, lecz tylko zacieśniający się pierścień milionowej armii, z ostremi włóczniami, brzękiem stali, i Kolosami Spirów, grożące śmiercią, śmielszem wystąpieniem w obronie praw naszych. Zaiste, że położenie takie, jakie nam zgotowali wrogowie nasi, daje im szanse do tryumfu w pewne zwycięztwo. Przewidują oni, że pod takim prądem cierpień moralnych, zostanie naród wyczerpany, — część dla zysku przejdzie do szranków wroga, inna część nieświadoma, nie znająca celu, nie prowadzona przez nikogo, stanie się potulną, trzecia część — zobojętnieje, nie widząc wyjścia żadnego. — Czwarta, ostatnia cząstka obdarta, ostawiona samotnie, ulegnie, rozpłynie się i skończy swój żywot narodowy, ginąc w nurtach ludów panujących.

Bracia Polacy, Syny Polskiej Ziemi. dopóki zwłóczyć będziecie w pojednaniu się; wróg nasz pojednawszy się, walczy przeciw naszej Ojczyźnie, słowem, czynnie walczy, aby zdruzgotać nasz byt narodowy. Wielki już czas, aby uchwycić broń i stanąć do walki w uzbrojeniu odpowiedniem, takiem, któryby odpowiadał uzbrojeniu nieprzyjaciół naszych. Nie karabin, sztylet, lub bomba zwycięży, bo to zabije jednego, podrażni pięciu, a jeden przeciw 20stu walczyć nie może. Inny sposób musimy obrać obecnie, aby tryum wrogów strącić i ich szatańskie dzieło. Bóg, który był i jest Bogiem sprawiedliwości wymierzy nam ją w swoim czasie, gdy my z swej strony gotowość i pracę okażemy. Do dzieła! Bracia Polacy! Liczniejsi dziś jesteśmy, jak kiedykolwiek przedtem, chociaż rozdarci przez trzech sępów, strzeżeni przez nich jesteśmy, szczególnie przez dwóch nienasyconych krzywdą, łzami ludu naszego, tych gnębicieli ducha wolności: dotąd cierpieliśmy, nadal cierpieć musimy, bo złe wrogi nie poprawią się tak prędko. Szatan nie będzie Aniołem, a jego łaska, gdy na nas spadnie, to udręczenie. Lecz szatanowi bronić się można. Bóg o nas nie zapomniał, idźmy, walczmy bronią Jego, bronią jedności i miłości chrześciańskiej. On nauczy nas talentem ducha swojego, zapewniając każdemu byt, Jego Wszechmocną Prawicą zakreślony. Prawa jego nie ulegną zmianie i są dziełem wszystkich ludzi i dobrej woli. Cóż czynić, aby powstać i obronić się? Nie jeden zapyta, i słusznie. Oto połączmy ducha naszego w ideale wolności chrześciańskiej, nie masz obszaru na ziemi, abyśmy ducha połączyć nie mogli, ani nie masz trudności takiej, aby przełamać jej nie mogli. Duch chrześciański objął nasz Naród, lecz w doskonałości szwankuje,, czyli innemi słowy nie domaga. Wolności idea nie doszła do każdego zakątku w ludzie naszym, a praca ta czeka na nas, nie na jednego, nie kilkunastu set lub tysięcy, lecz praca ta czeka na wszystkich tych szermierzy, których duch Boży oświecił, wlał rozum rozpoznania i miłość do Ojczyzny, ten ideał życia narodowego i wiarę w lepszą przyszłość. Wiara znów ludu jest potęgą, siłą nie do zgładzenia, przez żadną siłę, znaną na świecie. — Z tą wiarą, ludu mój polski, stań do walki, i z tą nadzieją, złączony pod jednym sztandarem Związku Wszech-Polskiego, po całej ziemi, pod hasłem bratniej obrony. Związek ów pochłonie wszystkich braci i siostry Polskiej ziemi, owionie ich błogą ciepłotą miłości ojczyżny i bliźnich zbliży, zbrata, wyrzuci swary, kłótnie, nad życzliwość opatrzy rany, wspomoże i przetrwa burze gromadzące się horyzoncie narodów. Ten straszny dramat rozegra się w niedalekiej przyszłości. Siła przeciw prawu, a prawo przeciw sile, walczyć będą, dopóki nie zwyciężą to ostatnie. Pod tem, i złem prawem potęgi, złączeni bez różnicy wszystkie dzieci Polskiej Ziemi, od granic wschodu do granic zachodu i od sfer lodów do sferów lodowych, staniemy się potęgą nieznaną dotąd wrogom naszym. Zkrzyżujemy ich plany, ich rachubę, ich wpływ, podkopiemy potęgę brutalnej siły, i zwyciężymy smoka, który szarpie i dręczy ludy, a nasza Ojczyzna stanie w białej szacie odziana aureolą męczeństwa, ale i zwycięstwa, a po nad tem ludem zasiądzie na tronie Najsilniejsza, Najpotężniejsza Monarchinia, Królowa Korony Polskiej, niewidzialna wprawdzie okiem, lecz odkryta sercom, które modlą się ustawicznie za nami u stóp Syna Stolicy Bożej, abyśmy powstali zjednoczeni i nieśli wysoko jej sztandar, pokoju, sztandar wolności, jedyny sztandar zbawienny i pochodnie światła świata.

Jakimże sposobem zbudujemy ten gmach narodowy, tę potęgę, która zwycięży, i stać się ma przymierzem pokoju pomiędzy Bogiem a ludem jego? Odpowiedź i droga prosta, **Związek Wszech-Polski**, znaczy objętość wszystkich Polaków bez różnicy. W pierwszym szeregu staną kierownicy prasy, są oni dzwonem wielkim, wzywającym lud na wielkie dziejowe zebranie, w oznaczonym dniu i poświęconym organizacyi Narodowego ducha. W drugim szeregu staną strażnicy wiary i kierownicy winnicy Pańskiej, Kapłani z Książętami Kościoła na czele, t. j. z Biskupami. W trzecim szeregu — szermierze słowa dobrego, siewcy, ziarna nauki ludowi swojemu. W 4tym szeregu — pracownicy polityczni, twórcy porządku i badacze społecznych potrzeb. W 5tym szeregu — cisi pracownicy pomiędzy ludem. W 6-tym szeregu — nieprzeliczona liczba czekających na zawołanie do szeregów Narodowych. Otóż plan organizacyi pierwszy. Któż będzie przewodniczył? Rząd centralny, który który będzie miał siedzibę za granicą, bo w Ojczyźnie nie obstałby się. Któż ustanowi ten Zarząd i dokona oboru jego? Na początkach obór Zarządu organizacyjnego spada na Prasę i Duchowieństwo i ludzi światłych. Gdzie pierwsze początki mają nastąpić? W czwartej dzielnicy polskiej, w Ameryce. A fundusz gdzie? Fundusz na ten cel wpłynie drogą legalną wpisowego, z rocznem asesmentem od członka 25 centów, na potrzeby i wydatki konieczne **Zarządu** Centralnego, na którego barkach spocznie nowy kierunek setek podręcznych Komitetów do spraw, we wszystkich odcieniach narodowego życia Czy urzędy będą płatne? Tylko niektóre z **tych**, które zabiorą bardzo wiele pracy przez cały czas, inne będą urzędami honorowymi. Jakimże sposobem odznaczać urzędników, ich stopień, ich pracę, ich znaczenie? Najlepiej byłoby stopniem wojskowym, począwszy od szeregowca aż do generała. Czy 25 centowy podatek wystarczy? Są źródła inne, rozliczne, ale początek z małem się zapoczyna, gospodarka roztropna, oszczędna jest mistrzynią dobrobytu, a każdy początek jest mały. Któż zapocznie pierwszy? Kto podejmie tę zbawczą myśl, aby zmienić to zbawienne dzieło w czyn, rozszerzać, nawoływać do szeregu Narodowego? Odpowiedź: Ten kłębek złotej nici, którąbyście uszyć mogli płaszcz obronny swojej Ojczyźnie, przypada w udziale największym organizacyom Polskim w Ameryce, to jest Związkowi, Zjednoczeniu i Unii. W porozumieniu się ze sobą, te Organizacye mają wziąść udział początkowy, rozwinąć energiczną pracę przez organy swojej prasy, i wszystkich członków wpisać na listę Związku Wszech-Polskiego. Czy tylko ufność będzie miał lud? Nie tylko ufność, lecz radość zapanuje. Ow Związek urośnie szybko, udoskonali okryje całą naszą Polonię i wyda złote owoce pracy dla nas samych i Ojczystej ziemi.

Do Was się zwracam wydawcy czasopism z prośbą o powtórzenie tego w swoich pismach, dodając swoje uwagi, pochodzące z głębi mojej duszy. O potrzebie pracy energii w podjęciu najszlachetniejszej idei samoobrony i Hasła z Bogiem — a Bóg będzie z nami. Imieniem tegoż Boga, wzywam Was Bracia do pracy.

Kreśląc się z bratniem pozdrowieniem, jako sługa ludu **Syn Piastowy.**

DOPISEK.

Proszę bardzo Szanownego Pana nie podawać mego nazwiska, gdyż nie chcę być poznany, aż do czasu lub nigdy, w cichości pracę prowadzić będę, aż do śmierci nieznany. Bóg zna mą duszę, że dla Narodu mego dałbym wszystko na świecie i życie mej rodziny i swoje, bo pragnę szczęścia i zbawienia swojego Narodu.

A w dniu 16-go Lipca, 1908 roku, ukazał się następujący artykuł.

Korespondencya.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Dziękuję panu za okazanie tylu dobrej woli, żeś raczył zainteresować się projektem: "Związek Wszech-Polski." Myśl ta niejedną przebyć musi próbę i ten co podał pić gorycz żółciową naszych własnych braci, którzy gotowi to przypisać waryacyi projektodawcy, chociaż im to przebaczę po tysiąc razy, bo dziś oni są zwyczajni tego, aby co czasu wolnego mają pobrudzić broń umysłową, aby ostrą uderzyć swego przeciwnika. Lecz nie zrażać się tem, i oni są nasi i do nas kiedyś przystaną, bo takie życie, to udręczenie ducha. Lecz pomimo najlepszych chęci czasem też bronią ostrzejszego słowa walczyć musimy, aby pohamować zapędy złe. Przesyłam panu drugi Głos "Związek Wszechpolski". I proszę uprzejmie o darowanie za błędy, jeżeli w pisowni się wydarzyły. Bo i ja obarczony pracą a brak czasu często wytrąci mi pióro z ręki.

Proszę o dalszy przedruk. Później jeszcze więcej napiszę.

Pozostaję Pańskim Sługą

Syn Piasta.

WSTĘP.

Zastrzeżenie.

Niechże mi wolno będzie wypowiedzieć myśl, nie twierdzę ja, że jestem czemś nadzwyczajnem, że jestem tworem generalnym bez błędu lub znakomitą rozprawą naukową. Lecz że w pismach lub w książkach też niejedne rzeczy płoche nawet i złe się widzi, i takie rzeczy idą między ludzi, jaki pożytek przyniosą? Moje zapatrywanie nie jest bez podstawy, żyję między ludem swoim, widzę ich zalety i znam wady, spostrzegam co jest brak i czego nam najwięcej potrzeba. Jako rolnik ziarno w siew wybieram najlepsze. Jako Polak czuję to co boli i dolega współbraci. Jeżeli przemawiam w swojej prostocie, to nie można mi to poczytać za błąd. Jeżeli się pomylę w słowie pisemnem to jest do przebaczenia, bo nie żyję ani pragnę żyć z pisma, ale że pragnę wypowiedzieć moją myśl do braci, to mam prawo, bo do nich należe i z nimi jestem. Jeżeli źle wypowiem i niedosyć zrozumiale, niech mnie sądzą, pytają, krytykują, lecz nie w złości, bo nie złośliwa jest moja myśl. A ponieważ mówię do ogółu, więc niech ogół sądzi myśl brata swego, nie znów sam Redaktor, jak się to często zdarza, że widząc artykuł osobliwej treści w innej Gazecie, który nie jest po woli zwymyśla poprzekręca i zaniesie czytelnikom swoim jako potwora. Jest to rodzaj obłudy i utajonej złości, nikczemne traktowanie swoich współkolegów, tj. Redaktorów innych pism dobrej woli.

Syn Piasta.

Głos drugi, przemawiający za Związkiem Wszech Polskim.

Kochani Rodacy!

Gdy rzucimy okiem po za siebie, nawet w kraje cieszące się wolnością i rozwojem kultury, to przed nasze oczy nasunąć się musi działalność ducha zbiorowego, i czem większa ilość bierze udział w jakimś celu, tem większa moja pewność do dopięcia tegoż. Zrozumianą rzeczą jest, że na przeprowadzenie najlepszych rzeczy, jako to odpowiednich praw, zmian, reform itd., potrzebna jest większość siła przeciw sile walczącej, i tak każde dobro musi być zdobyte siłą woli, siłą zbiorową. Taką siłę i my potrzebujemy, tem więcej, że jesteśmy upatrzeni ofiarą, rzewną ku zgładzie z wysokiem: śmierć im, niech zginą z widowni życia, a tem bardziej z widowni niezależnego państwa, jakiem niegdyś była Polska. Wrogowie nasi nie kontentują się i nie przestaną wysuwać różnych wniosków ku szkodzie naszej i systematycznie prowadzą swoją pracę wypierania naszego ludu z ich odwiecznych siedzib, i wyrywają nam każdy kawałek lżej zapracowanego chleba, a my co na to mówimy, to ich wcale nie obchodzi; ani się obawiają nas, bo wiedzą, że wszystko kończy się na protestach, lecz słabych poddanych, mało znaczących. Są między naszym narodem ludzie ze zdolnością, talentem, pracą, wytrwałością, ale co mogą uczynić sami, głos ich przebrzmi bez echa, a naród ich poprzeć nie zdoła, nie mając takiej organizacyi narodowej, któraby reprezentowała całe społeczeństwo jako naród nierozdzielny, żyjący duchem narodowym i duchem celowym.

Zyjemy jako każdy inny naród, lecz nie czynimy tego, jak inne narody. Sąsiad sąsiada uznaje i liczy się z nim samym lecz nie wiele sobie robi z jego podwładnych ludzi, choćby się skarżyli, każdy z osobna, na gospodarza o złe traktowanie ich. To samo z nami, nie mając szerszej organizacyi, któraby mogła reprezentować swój naród w całości, nie ma też reprezentantów, aby mieli prawo, przemawiać w imieniu całego narodu. Mamy, wprawdzie, jednego ulubieńca, któremu nikt czci nie odbiera w naszym narodzie, tj. Henryk Sienkiewicz, lecz i on za wszystkich też nie może, to wiedzą nasi wrogowie, nie mając żadnej za sobą potęgi ducha, sam cierpieć musiał osobiście, czego dowodem proces wiedeński. A więc cóż mamy na myśli? nic innego, jak ścisłą organizacyę wszystkich Polaków, mając swoich, kierowników reprezentantów, jako naród kultury, który żył, żyje i żyć pragnie obok innych narodów, w jedności i zgodzie, a że dziś i nadal bronić się pragnie od prześladowań, to ma prawo do tego, tak jak i inne narody. Wprawdzie bronią się dzielnie nasi posłowe w parlamentach pod zaborami, lecz nigdzie przewagi nie mają, to też sobie lekceważą ich, jako to w Prusach i rosyjskiej Dumie, wyjątek stanowi Austrya, gdzie Polacy cieszą się większą wolnością. A nasi posłowie często muszą być świadkami strasznie i nam uwłaczającej niesprawiedliwości, i muszą znosić to wszystko i pić gorycz, jakiej nam nasi przeciwnicy nie szczędzą, są oni na wpół męczennikami i więcej moralnej siły potrzebują do znoszenia moralnych cierpień, niż ktokolwiek z nas, więc nic dziwnego, że czasem im też ręce opadną i nie wiedzą, jakim sposobem byłoby ratować i bronić się, lub dalszą pobitkę prowadzić. Dlatego nie możemy się oglądać na posłów naszych w starym kraju i kłaść na ich barki cały ciężar ||samoobrony|| bo sami są pod prawami krępującemi ich wolność i ich działalność szerszego zakresu, przez co naraziliby się na utratę praw i tak mało uprzywilejowanych, jakie im jeszcze pozostają. Kołatają oni często do ciał prawodawczych, o szczerą wolność i sprawiedliwe traktowanie naszego narodu, lecz bezskutecznie. Wprawdzie od czasu do czasu zabłyśnie gwiazdka nadziei, mającej nastąpić ulgi, lecz jak błysła, tak ginie i zamiast ulgi, nowy cios jak grom leci i bije w społeczeństwo nasze. O ileż było zawodów, czyż mało jeszcze mamy nauki? Wiele z naszych ludzi pojmuje przeciwnie pracę narodową, dużo się chwali, wiele mówi o działalności postępu itd., jest to po ludzku, ale porównawszy to, co jest, co być musi, a co ma być najpotrzebniejsze, znajdziemy dwa rezultaty — dodatni i ujemny. Innemi słowy, jeśli nie będziemy pracować dla siebie dobrze, roztropnie z głębokim namysłem i powagą, to nigdy nie dopniemy celu pożądanego, i bez to musimy i tak pracować, pod obcem jarzmem i na czyją korzyść, a na swój konieczny byt, lecz nie narodowy.

Polska egzystowała na podstawie organizacyi i jeszcze w dodatku łączyła się z narodami sąsiedniemi ku wspólnej obronie, i przez to było potężną, przetrwała różne straszne burze,, lecz gdy zapoczęło się rozluźnianie, to ludzie nauki, ludzie trzeźwo patrzący w przyszłość, ostrzegali upadek narodowi naszemu, i tak się niestety stało. Jeżeli upadek naszego narodu był przez rozluźnienie się dobrych obyczai, i przez dezorganizacye, to jakimże sposobem może powstać nasz Naród bez organizacyi? Pytam się Was wszystkich Czy cudem? Nie. Sam Bóg twórca porządku, inaczej postanowił. Co nie jest w porządku, ginąć musi, zagłada wszelkiemu nieporządkowi jest przeznaczona. Gdzie tylko wejrzymy okiem obserwacyi na wszystkie stworzenia, widzimy harmonię; n. p. w ulu, w mrowisku itd. A my czyż jeszcze będziemy wyglądać samo-opatrzności? Cieszyć się gdy nic nie boli, biadać i narzekać na nieszczęścia? Zamiast wstąpić na prostą drogę, wskazaną przez Opatrzność i zgodnie, harmonijnie postępować naprzód pod kierunkiem zdolnych ludzi, a takich Opatrzność nam zsyła zawsze, jeżeli ich zawezwiem na stanowisko. Jeżeli ktoś spyta, jakoż to się da zrobić, tyle jest u nas różnych nienawidzących się obozów, tyle osób, co się nie cierpią, tyle kłótni, i to by się miało połączyć, to niepodobna! I owszem, że podobna, niech każdy zapocznie poprawiać, nie kogo, lecz siebie, niech każdy taki nie woła na przeciwnika, idź, lecz niechaj sam idzie, a będą wszyscy tam, gdzie ich obowiązek powołuje. Naród nasz nie ma przewodnika, więc nic dziwnego, że są rozterki. Lecz jeżeli będziemy mieć przewodnika z przewodnią, wzniosłą i celową myślą, to wszyscy obróćmy nasze oczy na tego kierownika i na pracę wskazaną nam, która jest najważniejsza obrona i oświata szerzenie jej. Z łaski Najwyższego Boga jesteśmy tu na tej ziemi Washingtona obdarzeni zupełną wolnością, swobodą słowa i czynu dobrego. Nie na darmo walczył i położył swé życie Kazimierz Pułaski i ten nieśmiertelny miłośnik wolności, Tadeusz Kościuszko, który walczył, aż zwycięztwo sztandaru gwiaździstego powiewało od morza aż do morza, cześć Wam za to waleczni i szlachetni Synowie Polskiej Ziemi. Oni to uczynili w imię ludzkości i sprawiedliwości. Dla kogo? — dla nas! Mamy tu nieograniczone pole do zdobycia sobie zaszczytnego stanowiska w pracy i zasłudze naszemu narodowi w całym postępie wolnościowym. Nie krępowani niczem, osłonięci potęgą państwa szlachetnego, narodu amerykańskiego, nie potrzebujemy się obawiać potęgi naszych wrogów i zapocząć pracę połączenia 3 milionowego narodu w jeden Związek, gdy to się stanie, zawezwiem cały naród, na którego nie będzie mogła spaść odpowiedzialność za tworzenie Związków, zakazanych, gdyż podobną myśl, wypowiedzianą tam w Ojczyźnie, otwarcie niezawodnie poczytano by im za bunt i kara doraźna spotkała by ich. Więc na taki Związek zdobyć się możemy, tylko w tak wolnej ziemi, jak Stany Zjednoczone. Ktoby występował przeciw organizacyi takiej, ten byłby nie Polakiem, a jeżeli jest nim, to jest nieprzyjacielem samego siebie, i nas wszystkich. Ktoby uważał, że taki Związek jest niemożebny w obecnym czasie i wątpił w to, pokazałby słabą stronę swojej wiary w przyszłość naszego narodu, bo wątpliwość nie ma nadziei. Ktoby sądził, że taki Związek jest tylko wyobraźnią, bredniami i wymysłem waryackim, ten sam jest tylko pożałowania, nizki w swym duchu, zarozumiały, ograniczony, nie znający czytać w przyszłości!... Człowiek taki również może sądzić, że świat jest dziełem natury nie tworem Bożym.

Że przypadkiem okoliczności szczęśliwej nasz naród powstanie, z upadku bez przerwy w tym kierunku, uporządkuje się sam bez dłuższego namysłu, stanie się potężnym bez Związku i organizacyi. Ileż to przykładów mamy przed sobą, że jednością buduje się gmachy, i praca może się podzielić na pokolenia do niszczenia jednego celu, dziś żyjących ludzi. Cóż to działa? ażali nie duch ludu? Dlaczego będziemy uciekać od jedności i odkładać pracę na jutro które już być może nie naszem? Czyli chłosty nie ma już dosyć nasz naród? i pokutę chce przyjąć na dalsze stulecie?

Któż temu winien, że tak długo cierpimy? Czy Bóg zapomniał o nas? O, nie, Bóg nie zapomniał, lecz my o Bożych prawidłach zapomnieli. Ześli nasi Ojcowie z drogi bratniej jedności, nie przestrzegając prawa Bożego, za co dziś cierpimy niewolę. Kto cierpi tem najwięcej, i czy wszyscy? [illegible]boko namyślając się, to wszy[illegible]y. Jednakowoż czy wcześniej, czy później wstąpić na drogę jedności musimy, i podać sobie rękę do zgody, a obie ręce przyłożyć do pracy takiej, któraby nasz naród dźwignęła, oczyściła od przywar, pohamowała zło, usunęła kłótnie, rozjaśniła umysły, rozwinęła i wstrzymała młodzież od zaginięcia z wynarodowienia, szczególnie tutaj: która szybkim krokiem opuszcza nasze społeczeństwo, łącząc się z duchem Amerykanizmu, szukając tam koleżeństwa, Związków, gustując w ich jedności, ceniąc ich organizacye ich całą przedsiębiorczą pracą. Lecz są i tacy, którzy dziczeją zupełnie, i tylko mała liczba zajmuje się pracą i łączy odpowiednio w grono innych pracowników. Lecz wielka liczba młodego pokolenia, która ma stanowić przyszłość, żyje bez myśli, co będzie z nią za lat kilka? sami się o to nie troszczą, wróg tu ich nie chłoszcze, naród nie interesuje, który nie ma wzięcia, ani mocni ujawniającego odpowiedniego życia, któreby zainteresowało ich umysł. Płód wyższej pracy zrodzić może społeczeństwo zbiorowe, bo duch zbiorowy silnie działa na umysł młodzieńczy i bardziej interesuje jego wyobraźnię, i słusznie, bo w sile zbiorowej uznaje się narody, uszanuje potęgę. Dzisiaj świat nie dąży do wojny, lecz pokoju, a obecna sytuacya upaść musi w przyszłości, ciężar zbrojeń ustawicznych wyczerpie cierpliwość ludowi i jeżeli nie zostanie uporządkowany i nie zniesiony pokojowo, to w strasznem starciu narody ze sobą będą chciały położyć koniec potędze tej, która ich zmusza do zbrojeń i nieustannych i wielkich ciężarów, bo ludzkość nie będzie po wieki wystawiać się na bratobójcze mordy, na jatki. Rozumieją dziś i ciała dyplomatyczne, i rządzące potęgami, szukają Związków z ludami obcych państw, aby zabezpieczyć się lepiej pokojowo i przez to utrzymać straż bezpieczeństwa swojemu ludowi, nad którym mają pieczę. To samo i z nami dziać się powinno, wszakże jesteśmy ludem jednego kraju, języka i wiary, bądźmyż tedy jednym wielkim duchem narodowym. Zawołajmy tysiącami głosów: "Ludu mój powstań" — powstańcie żołnierze śpiący, oto czas nadchodzi, aby każdy stanął na posterunku jemu przeznaczonym. O Orle Biały powstań i leć na skrzydłach swojego polotu od miasta do miasta, od wioski do wioski, od sioła do sioła i do każdej chatki, szeptał im duchem Piastowym, duchem Bolesławów, Jagiellonów, Sobieskiego, którzy śmiało stawali przeciwko wrogowi, kilka kroć liczniejszemu. Przypomnij im, że są synami i córami tej samej Ojczyzny, którą ci poprzedni wymienieni i innych wielu częstokroć ze zliszcz odbudowywali, wysoko niosąc ten sztandar symboliczny, Białego Orła, który lotem swoim wzbija się do wyżyn Nieba. Oby i myśl nasza uleciała za jego polotem, tam, gdzie duch przy duchu spoczywa w szczęśliwym, zgodnym, miłosnym, uścisku.

Syn Piasta.

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej, drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof. T. Siemiradzkiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się oto, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Prosimy o wycinki z tych pism. Nazwiska tych, którzy o przedruk się postarają i wycinki nadeślą, oraz z wymienieniem nazwy i miejscowości, będą ogłaszane na łamach "Gazety Polskiej".

Rah! Rah! Rah!
Zbyszko! Zbyszko! Zbyszko!

BUFFALO, N. Y., October 8th. Seldom if ever in the City of Buffalo was a professional athlete given the big reception last night in Convention Hall tendered Zbyszko, the Polish wrestler, who made his first appearance on any mat in America. Much had been printed about the strength and mat prowess of this big foreigner and last night Convention Hall was crowded to the doors, mostly with countrymen of the famous Pole. In the gallery fully 500 handsomely dressed women were seated with their escorts, some thing new again for Buffalo, as in the past scarce a dozen women at one time ever attended a wrestling show here.

Zbyszko is an educated man, speaking five different languages and after his introduction to the big crowd last night and thanking them for their reception in English, telling them of his hopes some day of meeting Frank Gotch for the title of champion of the world, the big Polish wrestler in his native tongue spoke to his hundreds of Buffalo friends. The reception that he then received was never accorded another wrestler in Buffalo.

He had been scheduled to meet three men here last night, Tom O'Brien a heavyweight railroader, Walter Smith and Yankee Rogers, the latter the man who stood off Siegfried, the German Oak, so successfully some months ago.

But O'Brien did not show up and Peter Weiscamp, a local light heavyweight, was substituted. Weiscamp was but a baby in the giant Pole's hands. He grabbed him about the waist when they came together, raised him high in the air and smashed him to the mat, pinning the Buffalo boy's shoulders down for the first fall in one minute and ten seconds.

And in a second a thousand hats were thrown in the air, the crowd yelled, howled and cheered the foreign athlete until he was compelled to again and again bow his thanks. By this time big Walter Smith was in the ring they were soon at it.

Smith proved more of a surprise than many imagined. He has improved wonderfully in his defense work and on the mat and time after time he wriggled out of what looked like sure falls. Finally at 7:50 his two shoulders were also pinned to the mat. And again came that demonstration from the big wrestler's friends.

Again came flowers, too, and the ladies in the balcony waved their handkerchiefs in token of their appreciation of his great strength. The last man to face the foreigner was Yankee Rogers But Rogers from the very first was in hard luck.

They had not been wrestling ten seconds before he was thrown from the stage. As soon as he got back Zbyszko grabbed him about the body and Rogers' feet becoming entangled in the ropes, he fell with the giant on top. It was then but a question of endurance and strength and finally Rogers, at five minutes, was compelled to give in and was thrown, making the third man to meet the mat in 14 minutes, 46 seconds under the time the Pole had contracted to throw his men.

If there were demonstrations previously, the crowd simply went wild when Rogers went down. They rushed for the stage and the police had a hard time in keeping the frenzied countrymen from kissing and hugging the big fellow to death. But he finally escaped their hand shakings and went to his dressing room. Two hours later he was on his way to Montreal, where he will meet three men there tonight. And tomorrow night in Rochester another trio.

Manager C. M. Bage of the Lafayette Theater after the second bout, offered Zbyszko $1,000 for an engagement next week at his Lafayette Theater, to meet all comers, and J. H. Herman, his manager, at once accepted and he will appear there all next week, meeting any man that cares to go on the mat with him fifteen-minute bouts.

There was a preliminary bout between Tommy Hoy, the Italian champion, and Prokos, or Crokus, or Brokus, or some such fellow. The agreement called for best two out of three falls with a time limit of thirty minutes. Crokus, or Brokus, secured one fall in twenty-one minutes, but was unable to get another, and as the agreement was for two out of three, it was, of course, impossible to give either the match. Crokus then made a speech to the crowd and said he was given a "raw deal," or something like that, but the sergeant of police escorted him from the stage.

There is one thing mighty sure, and that is, that the big crow last night, pulling against the Industrial Exposition, has given a second life to wrestling in this city, and many of the big stars of the country will therefore be brought to Buffalo this winter.

Wesoły Kącik.

U lekarza.

Kochany doktorze, tak mnie choroba męczy, że chyba po śmierci będę się czuł dobrze.

— Zrobimy wszystko co się da, zrobimy, aby panu jak najprędzej ulżyć.

Ciężkie przejście.

— Czy pani miała dużo trudu, zanim się pani nauczyła śpiewać?

— O, tak! miałam bardzo ciężkie przejścia z lokatorami, mieszkającymi w tym samym domu.

Dziwne.

Dziwna rzecz: ryby są rodzaju żeńskiego. a jednak milczą.

Złośliwie.

— Na wystawie tylko pańskie obrazy oglądałem. . .

— Bardzo mi przyjemnie.

— Przy innych bowiem był taki tłok, że docisnąć się nie mogłem.

Dobry sposób.

Wojciechu, czemuście psa zastrzelili?

— Bo proszę wielmożnego pana ciągiem wybiegał i nie pilnował domu; chciałem go od tego oduczyć.

WYKRĘTY.

Przed karczmą deszcz lał na konie podróżnego; ten mówi do arendarza:

— Żydzie, czemu nie dasz naprawić dachu?

— No, jakże naprawić, kiedy deszcz pada?

— To go napraw, jak będzie pogoda.

— Na cóż dach naprawiać, kiedy będzie pogoda, wtenczas nie potrzeba.

Wiwinął się.

Narzeczona:— Powiedz mi, Stasiu, kto cię nauczył tak całować?

Narzeczony: — Nikt, jestem samoukiem.



Droga, którą odbył dr. Cook stosownie do oficyalnego zeznania komandora Peary'ego.

Mapa powyższa jest wierną reprodukcyą z oryginału przedstawionego przez komandora Peary'ego wraz ze swem oficyalnem sprawozdaniem, dzięki któremu chce on dowieść, że dr. Fryderyk Cook nigdy nie doszedł do bieguna północnego. Mapa ta była wyrysowana w obecności dwóch Eskimosów, którzy byli z dr. Cook'iem i, stosownie do twierdzeń Peary'ego, jest zrobiona według ich zeznań. Kropkowana linia na małej mapce, umieszczonej w górnym lewym kącie jest to droga, którą dr. Cook utrzymuje, że zrobił po opuszczeniu przylądka Tomasza Hubbarda. Nieregularna linia przeprowadzona w kierunku południowo wschodnim od ziemi Izaaksena, jest początkiem pól lodowatych, po za które dr. Cook nigdy się nie zapuszczał, tak przynajmniej dowodzi Peary.

Telegramy Zagraniczne.

Intendanci moskiewscy

MOSKWA, 7 października. — Nie chcąc uchybić tradycyom intendantury rosyjskiej, instytucyi, która się zajmuje dostawami dla wojska, pułkownik Poliakow poczynił pewne niedokładności w rachunkach. Zjechała rewizya senatorska i wykryto, że w porównaniu z księgami i zawartością magazynów, w tych ostatnich brakuje towarów za okrągłą sumkę 2 milionów rubli.

Szach na wygnaniu.

ODESSA, 7 października. — Tyran, za którego przyczyną potoki krwi zalały ziemię Persów, wypędzony w końcu przez naród, były szach Mohamed Ali Mirza, przybył na stały pobyt do Odesy, gdzie od pokrewnego mu duchem Mikołaja otrzymał w podarunku pałac Daszkow, z odpowiednią ilością policyantów przeznaczonych dla strzeżenia cennej jego osoby.

Nowa ofiara carskich psów.

PETERSBURG, 7 października. — Ponieważ grupa Jekaterynburska partyi Kadetów [konstytucyjnych demokratów] nie zastosowała się do przepisów o towarzystwach, i nie zameldowała o swem powstaniu rządowi, wytoczono im proces. Rząd carski przez swego wiernego sługę Stołypina chce wypełnić resztki swobody konstytucyjnej i zaszkodzić "kadetom". Nie podlega bowiem najmniejszemu wątpieniu, że proces wspomniany partya przegra, a wtedy rząd ją rozwiąże.

Proces ten, o ile się zakończy wygraną rządu, da powód do wytaczania podobnych procesów we wszystkich miastach, gdzie Kadeci posiadają swe oddziały, co paraliżować będzie rozwój konstytucyjnych demokratów. A do tego właśnie car i jego sługi dążą.

Stany a Francya.

PARYŻ, 7 października. — Bawiący tu od pewnego czasu senator Stanów Zjednoczonych Aldrich dał rozmaite wyjaśnienia co do "minimum" i "maximum" nowego traktatu cłowego pomiędzy Stanami i Francyą i tym uspokił nieco wzburzoną opinię przemysłowców i kupców francuskich.

Niepokój w dyplomacyi.

PARYŻ, 7 października. — Zawikłania w Marokko zaczynają coraz bardziej wywoływać niepokój w tutejszych kołach dyplomatycznych. Ruch marokański przybiera charakter wrogi dla państw europejskich wogóle, o ile mają w Afryce posiadłości. Na sprawę tę rzuca charakterystyczne światło dziennik "Petit Parisen". Pismo to całkiem niedwuznacznie powiada że plany Hiszpanii wkroczenia w głąb Marokka, gdzie się wiele bitnych plemion znajduje, mogą spowodować walkę na całym terenie kolonialnym i tem samem wzbudzić zawikłania międzynarodowe. Według tego dziennika władzę kolonialne w Algierze nadesłały sprawozdania, że wszelkie zaczepne kroki hiszpańskie w głębi kraju wywołają niepokoje.

Nadto "Petit Parisen" przestrzega poniekąd przed ogałacaniem Hiszpanii z wojska, albowiem w głębi kraju nurtuje duch rewolucyjny i republikański, który lada chwila może wybuchnąć.

O zdradę stanu.

ZAGRZEB, Kroacya, 7 października. — Po rozprawach sądowych, które trwały przez całe siedm miesięcy pięćdziesięciu dwóch księży, nauczycieli szkół i innych osób zostało oskarżonych o zdradę stanu w znanej sprawie "serbskiego spisku" Zarzucono im chęć utworzenia unii z Kroacyi, Słowenii i Bośni i przyłączenia się do Serbii, oraz szerzenie agitacyi przeciw państwowej wśród wojsk Austryi.

Kary są nadzwyczaj surowe: trzydziestu oskarżono na karę więzienia od czterech do dwunastu lat, 23 zaś uwolniono od odpowiedzialności. Z powodu spodziewanych po wyroku rozruchów załogę miejską wzmocniono, a prokurator i sędziowie otoczeni byli całą masą policyi, strzegącej ich życia.

Wyścigi balonów.

ZURYCH, Szwajcarya, 7 października. — Aeronauta Leblauc, jeden z biorących udział w konteście balonowym, którzy w niedzielę opuścili w swych latawcach Zurych wylądował w Załzriwa, na Węgrzech. Szwajcarski aeronauta Beuclair opuścił się na ziemię wczoraj popołudniu na Śląsku w Posnitz. O losie czterech pozostałych aeronautów włącznie z Amerykanem Mixem dotąd niema żadnej wieści. We wtorek widziano Mixa w Czechach. Rzucił on kartkę, zawiadamiając, że leci w kierunku północno wschodnim.

Skazany za bluźnierstwo.

SZTOKHOLM, Szwecya, 7 października. — Najwyższy sąd skazał na dwa miesiące więzienia profesora Knuta Wicksell'a za artykuł ośmieszający pewne doktryny religijne kościoła państwowego.

Świeżo upieczona księżna.

WIEDEŃ, 7 października. — Cesarz Franciszek Józef nadał tytuł księżniczki hrabinie Zofii Chotek, morganatycznej żonie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Stało się wskutek życzenia cesarza Wilhelma który zaprosił arcyksięcia wraz z żoną, by mu złożyli wizytę w Berlinie w przyszłym miesiącu.

Podpory tronu.

CHARKOW, 7 października.— Wiernopoddańcza szlachta moskiewska wyrzekła się i wykreśliła z listy heraldycznych profesora Maksyma Kowalewskiego, kierownika zreformowanej partyi demokratycznej, dalej Grodeskuła i trzech innych członków pierwszej Dumy za to, że podpisali oni znany manifest wyborgski.

Niechybnie Mikołaj wynagrodzi tak lojalnych panów jaką gwiazdką, za którą przy odbiorze będą musieli zapłacić sporą sumę pieniędzy.

Cholera w Rosyi.

PETERSBURG, 7 października. —Epidemia cholery Rosyi stanowczo nie chce opuścić. Obecnie wybuchła z zdwojoną siłą w guberniach południowo wschodnich i w Władywostoku. Rząd przeznacza poważne sumy na środki dezynfekcyjne, dostarcza je jednak intendentura, dla tego, też może, tak opornie postępuje walka z epidemią. We Władywostoku na 90 zasłabnięć zanotowano 50 wypadków śmierci.

Blizki koniec Tołstoja.

PETERSBURG, 7 października. — Genialny nestor pisarzy rosyjskich filozof hr. Lew Tołstoj, zapadł do tego stopnia na zdrowiu, że powątpiewają, czy zdoła on podnieść się już z łoża boleści. Choroba jego objawia się omdlewaniem, które czasami, trwa 10 minut nieprzerwanie.

Finansiści Meksykańscy.

MEKSYK, miasto, 7 października. — Ogólne zamieszanie w świecie handlowym wywołało bankructwo firmy "Delio Moreno Canton." Zobowiązania tej firmy wynoszą $1,400,000, zaś stan czynny $150,000.

Ameryka górą!

ZURYCH, Szwajcarya, 7 października. — Pierwszą nagrodę w wyścigach międzynarodowych, jakie odbyły się w Zurychu, wygrał Amerykanin Mix, który wylądował we wtorek, rano w Ostrołęce, w Królestwie Polskiem, na północ od Warszawy. A zatem puhar zdobyty przez Amerykanów podczas ostatnich międzynarodowych wyścigów w St. Louis, ponownie wraca do Ameryki. Mix był jedynym Amerykaninem, biorącym udział w wyścigach. Z 18 balonów niemieckich żaden nie dotarł nawet do połowy drogi, przebytej przez Mixa.

Podróż miał on nadzwyczaj utrudnioną. Przez całe 35 godzin, jakie znajdował się w powietrzu, padał gęsty deszcze, wobec czego Mix zmuszony był ciągle wyrzucać bałast, aby zrównoważyć ciężar zmokłego balonu.

Słońce dopiero wyjrzało z za chmur, gdy znalazł się w Ostrołęce, chociaż począwszy od Warszawy deszcz ustał. Policya rosyjska w Ostrołęce robiła Mix'owi wielkie trudności, ale w końcu, zniósłszy się telefonicznie z konsulem amerykańskim w Warszawie, uwolnił się Mix od nieproszonej opieki. Cała przestrzeń, jaką odbył wynosiła 1100 kilometrów, czyli 638.1 mil angielskich. Zewsząd tu nadchodzą dla Mix'a słowa powinszowania. Teraz zatem, co do długości jazdy powietrznej Amerykanie trzymają rekord, gdyż Curtiss zdobył pierwszą nagrodę w Rheims w latawcu, a Mix w balonie.

Z dziejów rewolucyi.

BARCELONA, 7 października. — 1200 rewolucyonistów, ujętych podczas znanych rozruchów w Barcelonie zapełnia dotąd miejscowe więzienia. Podczas egzekucyi rewolucyonisty Garcia w forcie Montjuick, zaszedł charakterystyczny wypadek. Odkomenderowany pluton żołnierzy do rozstrzelania rewolucyonisty, dał do niego dwie salwy, rozmyślnie jadnakowoż mierząc gdzieindziej, gdyż Garcia był nietknięty. Dowodzący oficer nie chcąc drażnić żołnierzy, dobył rewolweru i sam pozbawił życia skazańca.

Lud nie chce wojny.

MADRYT, 7 października. — Skonfiskowano tu wszystkie numery pięciu republikańskich dzienników, które ostro atakują rząd hiszpański. "Corriero Esp." donosi, że przywódcy partyi wojskowej odbyli tajną naradę, na której postanowili nakłonić króla Alfonsa do wysłania do Afryki dalszych wojsk, aby siły hiszpańskie w Marokko dosięgły liczby 150.000 żołnierza. Wobec tej wiadomości republikanin Galsos nawołuje lud w jednem z pism republikańskich, aby naród zmusił rząd do zaprzestania wojny w Marokko. Zmuszeniem tem może być rewolucya.

Atak Kabylów.

MELILLA, 7 października. — W środę o godzinie 6 rano wykonali Maurowie atak na hiszpański obóz, pozostający pod wodzą jenerała Sotomayo. Atak był wykonany z szaloną zaciekłością i trwał do 9 godziny, ale bezskuteczny z powodu ognia artyleryi hiszpańskiej, która zasypywała granatami atakujących. Ilość rannych i trupów po stronie Maurów nieznana natomiast o sobie podają Hiszpanie nieprawdopodobną wiadomość, że mieli dwóch rannych.

Szalona burza.

LADYSMITH, B. C., Afryka, 7 października. — Z powodu burzy, jaka tu szalała onegdaj zginęło 32 osób. Dotychczas odnaleziono 18 trupów. Okolica ogromnie zniszczona od piorunów i ulewy.

Balonem do bieguna.

FRIEDRICHSHAFEN, 7 października. — Odbyło się tu pod przewodnictwem księcia Alberta posiedzenie wybitnych aeronautów i innych wpływowych osobistości, na którem omawiano kwestyę badania bieguna północnego z pomocą sterowych balonów. W tym kierunku zapadła uchwała, aby w lipcu 1910 wysłać na Szpicberg wszelkie potrzebne zapasy, w które by balon, udając się w tak niebezpieczną podróż, mógł się zaopatrzyć. Po posiedzeniu książę Albert odbył przejażdżkę sterowcem "Zeppelin III".

Nie udało się !

PETERSBURG, 8 października. — Zamach Stołypina na partyę "Kadetów", o czem pisal śmy wczoraj, nie udał się, 14 członków jekaterynburskiego komitetu partyi konstytucyjnych demokratów, oskarżonych o należenie do niedozwolonych partyi, zostało przez sąd uwolnionych od wszelkiej odpowiedzialności.

Pierwsza rocznica.

BIAŁOGROD, 8 października. — Wczoraj w dniu pierwszej rocznicy przyłączenia Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, wszystkie sklepy w Belgradzie były zamknięte i na budynkach publicznych wywieszono żałobne flagi. Studenci przeciągali przez ulice miasta z okrzykami: "Precz z Austryą!"

Dzień ten będzie odtąd zawsze obchodzony, jako dzień żałoby narodowej.

Partyjna walka.

LONDYN, 8 października. — Jak wiadomo, król Edward angielski chciał zażegnać spór pomiędzy partyami politycznemi i wziął na siebie rolę pośrednika.

Pośrednictwo jednak króla w sprawie budżetowej spełzło na niczem, gdyż ścierające się partye liberałów i unionistów, chciałyby na tle walki budżetowej załatwić inne rachunki partyjne, a nadto unioniści spodziewają się wiele po możliwych nowych wyborach, więc też dali swoim przywódcam polecenia nie czynienia niczego, coby mogło przeszkodzić rozpisaniu ponownych wyborów. Liberali natomiast skłonni są do zgody, twierdząc, że od ostatniej uchwały Izby niższej tyle koncesyi przyznano w niektórych pozycyach budżetowych, że budżet jest możliwy do przyjęcia, a spór do zażegnania.

Czeka na posiłki.

MADRYT, 8 października. Pomimo zapowiedzi o rozbiciu Maurów wojna jeszcze trwać będzie dosyć długo. Sądzić można o tem z tego, że premier Maura, w chwili opuszczenia pałacu, gdzie odbyło się posiedzenie gabinetu, oświadczył, że generał Marina jedynie dlatego nie posuwa się naprzód, gdyż oczekuje na posiłki.

Anarchia w wojsku.

MELILLA, 8 października. — W szeregach wojska hiszpańskiego, znajdującego się na polu bitwy, zda się, panuje anarchia. Dowodzi o tem rozkaz głównodowodzącego armii hiszpańskiej jenerała Marino, że jakiekolwiek próby niesubordynacyi wśród wojska, uważane będą za bunt i karane śmiercią.

Dowód to aż nadto widoczny, że w armii hiszpańskiej w Marokko wszczyna się burza, która dla Hiszpanii jak najfatalniejsze może przynieść rezultaty.

Odrzucona prośba.

MADRYT, 8 października. — Premier Maura odrzucił prośbę delegacyi katalońskiej, żądającej gwarancyi narodowych praw w Katalonii. "Najpierw spokój, później ustępstwa", zawołał premier.

Niemcy szukają pieniędzy.

BERLIN, 8 października. — Jak donosi "Tageblatt" rząd niemiecki w najbliższym czasie zaciągnie 500 milionów marek pożyczki, aby pokryć olbrzymie niedobory we wszystkich niemal gałęziach gospodarki niemieckiej.

Zapowiedź rewolucyi.

PARYŻ, 8 października. — Przywódca republikański, Aleks. Le Roux, oświadczył, że rewolucya w Hiszpanii jest nie tylko możliwa, ale również niezbędna i łatwa do przeprowadzenia. Król Alfons jest człowiekiem słabym i po za wojskiem nielubianym. Monarchia natomiast jest absolutnie straconą.

Francuscy socyaliści planują wielką manifestacyę dla poparcia rewolucyanisty Ferrera, ujętego przez władze hiszpańskie. W ciągu dnia, jedno z takich manifestacyjnych zgromadzeń rozwiązała policya. Socyaliści przed gmachem ambasady protestowali przeciw procesowaniu Ferrery przez sąd wojenny. Pod wieczór po bulwarach ukazały się ponalepiane plakaty ze wstępem "Mnichy żądają głowy Ferrera", ale policya natychmiast nalepki pozdzierała.

Spór zażegnany.

PETERSBURG, 8 października. — Ministeryum spraw zagranicznych zawiadomiło, że spór pomiędzy konsulem niemieckim a rosyjskiemi władzami w Harbinie jest zażegnany. Konsul niemiecki ustąpił i rozkazał właścicielowi browaru niemieckiego, ściągnąć flagę niemiecką, gdyż w tym wypadku nie miał prawa odwoływać się do opieki państwa niemieckiego, podatki bowiem płacić się musi. Władze rosyjskie wytoczyły właścicielom browaru proces o obrazę rosyjskich urzędników, przed którymi zatarasowano wrota.

Z państwa dobrych obyczajów.

BERLIN, 9 października. — W jednym ze szpitalu tutejszych zmarła z postrzału rewolwerowego głośna ze skandalicznych historyi hrabina Augusta von Strachvitz. Postrzelił ją śmiertelnie 28 letni posługacz handlowy Alfred Friedlaender, który był w niej zakochany. Po dokonaniu czynu, F. sam sobie życie odebrał.

Hrabina Strachvitz była córką wieśniaka. Po dwukrotnym zamąż pójściu i dwukrotnym rozwodzie, wyszła za hrabiego Guenther von Strachvitz, ale po to tylko, aby uzyskać tytuł hrabiny. Po ślubie natychmiast wzięła rozwód i rozpoczęła życie rozwięzłe, będąc jednym z głównych przedmiotów skandalicznej kroniki stolicy.

Walka z korsarzami.

SAIGON, Kochinchina, 9 października. — Przed paru dniami przyszło do zaciętej walki pomiędzy oddziałem wojsk francuskich a bandą korsarzy, dowodzoną przez naczelnika Detham. Banda została rozbitą. Zginęło 8 korsarzy a Detham został raniony. Jednakże straty po stronie francuskiej są jeszcze większe, gdyż 7 białych żołnierzy straciło życie, a 22 jest rannych. W liczbę tę nie wchodzą straty wojsk złożonych z tubylców.

Barykady we Francyi.

DONARNENEZ, Francya, 9 października. — Z powodu strajku robotników fabrykacyi sardynek, sześć tysięcy rybaków stoczyło walkę z policyą, w końcu jednakże strajkierzy zostali rozpędzeni. Wznieśli oni nawet barykadę, z poza której obsypywali policyę gradem kamieni, wobec czego żandarmi prześli do ataku. 15 rybaków odniosło ciężkie poranienia.

Wojownicze sufrażystki.

NEWCASTLE-ON-TYNE, Anglia, 11 października. — Wielka liczba angielskich sufrażystek, które nie przebierają w środkach celem uzyskania pełni praw politycznych dla kobiet, zatakowała onegdaj lokal, w którym właśnie miał mowę do zebranych kanclerz skarbu Lloyd George. Ponieważ rozzuchwalone działaczki nie robiły sobie nic z interwencyi policyi, więc aresztowano i osadzono ich w więzieniu około sto. Pani Constance Leyton i 10 innych jej towarzyszek usiłowały wedrzeć się na salę z toporami w ręku.

Kiedy już dygnitarz rządowy po odbyciu zgromadzenia wsiadł do powozu, sufrażystki rzuciły się nań tak gwałtownie, że stróże bezpieczeństwa chcąc uchronić od szwanku osobę przedstawiciela rządu, nie szczędzili nawet razów pałkami na delikatne plecy zbyt delikatnych emancypantek.

Odstępstwo księdza.

MONAACHIUM, Bawarya, 11 października. — Wielką sensacyę wywołał tu fakt wystąpienia z kościoła katolickiego dra teologii ks. Aurachera, który był jednym z przełożonych zakonu Kapucynów. Co go do tego kroku skłoniło, dokładnie niewiadomo. Ks Auracher słynął nie tylko jako kaznodzieja, lecz cieszył się także uznaniem jako socyolog. Do niedawna widziano w nim jako możliwego następcę po arcybiskupie Steinie.

Nieudany atak.

MELILLA, 11 października. — Wczoraj oddziały Maurów przypuściły wściekły atak na pozycye, zajęte przez wojska hiszpańskie, lecz celne strzały artyleryi hiszpańskiej rozprószyły nomadów, którzy się cofnęli, ponosząc nadzwyczaj ciężkie straty.

Car we Włoszech.

RZYM, 11 października. — W bieżącym tygodniu ma nastąpić wizyta cara na ziemi włoskiej. Miejsce spotkania monarchów jest utrzymywane w tajemnicy. Podróż do Włoch, car odbędzie drogą lądową, gdyż nie chce się zgodzić na warunek postawiony przez Turcyę, by przy przejeździe przez Dardanele złożył wizytę sułtanowi.

Za zbytnią gadatliwość.

PARYŻ, 11 października. — Przed kilku dniami jenerał armii francuskiej J. Amade, wyraził się, że już wielki czas, by Francya zaprotestowała przeciwko zachłannemu apetytowi Hiszpanii co do Marokka. Wychodząc z zasady, że oficer będący w służbie czynnej nie powinien bawić się w politykę i być zbytnio gadatliwym, minister wojny Brun ogłosił dymisyę jenerała d'Amade.

Walki byków w Hiszpanii.

BILBAO, 12 października. — Właściciele boisk, na których odbywają się walki byków, utworzyli stowarzyszenie, mające na celu popieranie sportu narodowego hiszpańskiego — walki byków.

Pomiędzy innemi ustanowiono, by 40 proc. dochodu był obróciby 40 proc. dochodu było obrócone na utworzenie przytulisk dla walczących torreadorów.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

Więc pociągnąwszy pana Zagłobę za rękaw, rzekła:

—Jeźdźcy jakowiś sadzą za nami!

Pan Zagłoba zbudził się zupełnie.

— O! zaraz "sadzą!" Słychać tętent, może kto jedzie tą samą drogą. . .

— Pewna jestem, że zbóje!

Basia dlatego tak była pewna, że w duszy bardzo sobie przygody zbójów i sposobności do swej odwagi życzyła, to też gdy pan Zagłoba, sapiąc i mrucząc, począł wyciągać z siedzenia krucice, które zawsze od "trafunku" z sobą woził, ona zaraz jęła się napierać, by jej jedną oddał.

— Już ja pierwszego, który się zbliży, nie chybię. Ciotka okrutnie z bandoleciku strzela, ale ona w nocy nie widzi. Przysięgłabym, że to zbóje! Aj, Boże, żeby choć nas zaczepili! Dawaj waćpan prędzej krucicę!

—Dobrze — odrzekł Zagłoba — ale mi przyrzekniesz, że przedemną i póki nie powiem "pal!" nie strzelisz. Dać tobie broń, toś gotowa wygarnąć do pierwszego lepszego szlachcica, nie spytawszy się pierwej "werdo!" a później sprawa!

— To najprzód spytam: "werdo?"

— Ba, a jak pijacy będą przejeżdżać i poznawszy niewieści głos, coś niepolitycznego ci odpowiedzą.

— Gruchnę wtedy z krucicy! Dobrze?

— No! bierz-że tu człeku taką paliwodę do miasta! Powiadam ci, że nie masz strzelać bez komendy.

— Spytam: "werdo," ale tak grubo, że nie poznają.

— Niech-że i tak będzie! Ha! słyszę już ich zbliska. Bądź pewna, że to jacyś stateczni ludzie, bo łotrzykowie wypadliby z nienacka z rowu.

Że jednak hultajstwo włóczyło się istotnie po drogach i nieraz słychać było o wypadkach, kazał pan Zagłoba powożącemu czeladnikowi nie wjeżdżać między drzewa, czerniące się tuż na zakręcie, ale stanąć na dobrze oświeconem miejscu.

Tymczasem czterech jeźdźców zbliżyło się na kilkanaście kroków. Wówczas Basia, zdobywszy się na bas, który jej samej wydał się godnym dragona, spytała groźnie:

— Werdo?

— A czego to stoicie na drodze —odrzekł jeden z jeźdźców, któremu widocznie przyszło do głowy, że podróżnym musiało się coś popsuć w zaprzęgu lub wozie.

Lecz na ten głos Basia opuściła zaraz krucicę i rzekła pośpiesznie do pana Zagłoby:

— Doprawdy, że to wujko!... O dla Boga!..

— Jaki wujko?

— Makowiecki...

— Hej tam! — krzyknął Zagłoba — a czy to nie pan Makowiecki z panem Wołodyjowskim?

— Pan Zagłoba? — ozwał się mały rycerz.

— Michale!

Tu pan Zagłoba począł z wielkim pośpiechem przekładać nogi przez poręcz skarbniczka, lecz nim przełożył jednę, ,Wołodyjowski zeskoczył z konia i już był przy wasągu. Poznawszy przy świetle księżyca Basię, chwycił ją za obie ręce i zawołał:

— Witam waćpannę całem sercem! A gdzie panna Krzysia? siostra? Zdrowiż wszyscy?

— Zdrowi, dziękować Bogu! Że nakoniec waćpan przyjechał! — odrzekła z bijącem sercem Basia. — Wujko jest także? Wujku?

,To rzekłszy, chwyciła za szyję pana Makowieckiego, który właśnie nadszedł do skarbniczka, a pan Zagłoba otworzył tymczasem panu Wołodyjowskiemu ramiona. Po długich powitaniach nastąpiła prezentacya pana stolnika Zagłobie, następnie zaś obaj przyjezdni panowie, oddawszy konie czeladnikom, siedli do wasągu; Makowiecki z Zagłobą zajęli poczesne siedzenie, zaś Basia z Wołodyjowskim usadowili się na przodku.

Nastąpiły krótkie zapytania i krótkie odpowiedzi, jako zwyczajnie bywa, gdy się ludzie po długiem niewidzeniu spotykają.

Wypytywał więc pan Makowiecki o żonę, a Wołodyjowski raz jeszcze o zdrowie panny Krzysi; zaczem zdumiał się nad Ketlingowym bliskim wyjazdem, ale nie miał czasu nad nim się zastanawiać, bo zaraz musiał opowiadać, co sam w kresowej stannicy porabiał, jako ordzińskich grasantów podchodził, jako mu było tęskno, ale zdrowo starego życia zakosztować.

— Ot! zdawało mi się — mówił — że łubniańskie czasy nie minęły, żeśmy to jeszcze razem ze Skrzetuskim i Kuszlem i Wierszułem... Dopiero jak mi rankiem wiadro wody do umycia przynosili, a siwe włosy na skroniach w niem ujrzałem, dopieroż człek się opamiętywał, że już nie ten, co był dawniej, chociaż z drugiej strony przychodziło do głowy, że póki ochota ta sama, to i człek ten sam.

— O! toś w sedno utrafił! — odrzekł Zagłoba — widać, że ci się tam na świeżych trawach i dowcip odpasł, bo dawniej nie był taki rączy. Ochota to grunt i nie masz lepszej na melancholię dryakwi.

— Że prawda, to prawda — dodał pan Makowiecki. — Siła tam w Michałowej stannicy żórawi studziennych, bo żywej wody w pobliżu brakuje. To powiadam waćpanu, że kiedy świtaniem żołnierze poczną owemi żórawiami skrzypieć, budzisz się waszmość z taką ochotą, że ci się chcę zaraz Bogu dziękować za to tylko, że żyjesz.

— Ha! żebym choć na jeden dzień mogła tam być — zawołała Basia.

— Jeden na to sposób — odrzekł Zagłoba — wyjdź za rotmistrza strażowego.

— Pan Nowowiejski prędzej później rotmistrzem zostanie — wtrącił mały rycerz.

— Już! — zawołała gniewnie Basia — nie prosiłam waćpana, byś mi pana Nowowiejskiego zamiast gościńca przywoził!

— Ja też co innego przywiozłem, bo bakalijki zacne. Będzie pannie Basi słodko, a onemu biedakowi tam gorzko.

— To trzeba mu było bakalijki oddać, niechby je zjadł, póki mu wąsy nie urosną.

— Imaginuj sobie waćpan — rzekł do Makowieckiego pan Zagłoba — bo tak oni z sobą zawsze! Szczęściem, że proverbium powiada: "Kto się czubi, ten się lubi.'

Basia nic nie odrzekła, pan Wołodyjowski zaś, jakoby oczekując odpowiedzi, spojrzał na jej maluchną, oświeconą jasnem światłem twarzyczkę, która wydała mu się tak ładną, że mimowoli pomyślał:

— Alež i to licho tak gładkie, że możnaby oczy zgubić!...

Lecz widocznie zaraz co innego musiało mu przyjść na myśl, bo odwrócił się do woźnicy.

— A porachuj-no tam biczem konie — rzekł i jedź żywiej.

Wartko potoczył się skarbniczek po tych słowach, tak wartko, że jadący czas jakiś siedzieli w milczeniu, i dopiero gdy wyjechali na piaski, Wołodyjowski ozwał się znowu:

— Ale mi ten wyjazd Ketlingowy po głowie chodzi! Że też mu wypadło pod sam przyjazd i pod elekcyę...

— Tyle Angielczykowie na naszą elekcyę zważają, co na twój przyjazd — odparł Zagłoba. — Ketling sam z nóg ścięty, że musi wyjeżdżać i nas zostawić. . .

Basia już miała na języku: "Szczególnie Krzysię," ale coś nagle tknęło ją, ażeby o tem, również jak i niedawnem postanowieniu Krzysi, nie wspominać. Instynktem niewieścim odgadła, że tak jedno, jak drugie, może zaraz na wstępie pana Michała dotknąć, zaboleć i samą ją coś zabolało, więc mimo całej swej porywczości zamilkła.

— O intencyach Krzysinych i tak się dowie —pomyślała sobie — ale widać lepiej o tem teraz nie mówić, skoro i pan Zagłoba żadnem słówkiem nie wspomniał.

Tymczasem Wołodyjowski znów zwrócił się do woźnicy:

— Jedź-no żywiej, rzekł.

— Konie i rzeczy zostawiliśmy na Pradze— mówił pan Makowiecki do Zagłoby — a jeno samoczwart ruszyliśmy, choć i pod noc, bo i mnie i Michałowi okrutnie było pilno.

— Wierzę —odrzekł Zagłoba — widziałeś waszmość, jakie to tłumy zjechały do stolicy? Za rogatkami obozy i bazary stoją, że przejechać trudno. Dziwne też rzeczy opowiadają ludzie o tej przyszłej elekcyi, które waćpanu w domu sposobnym czasem powtórzę.

Tu poczęli rozmowę o polityce. Pan Zagłoba starał się z lekka wyrozumieć opinię stolnika, w końcu zaś zwrócił się do Wołodyjowskiego i spytał bez ogródki:

— A ty Michale, komu dasz kreskę?

Lecz Wołodyjowski zamiast odpowiedzi, drgnął jakby rozbudzony i rzekł:

— Ciekawym czy też śpią i czy je dzisiaj jeszcze ujrzymy?

— Pewnie śpią — odrzekła słodkim i jakby sennym głosem Basia — ale się rozbudzą i niechybnie przyjdą waszmościów powitać.

— Tak waćpanna myślisz? — spytał z radością mały rycerz.

I znów spojrzał na Basię i znów mimowoli pomyślał:

— Alež to licho wdzięczne w tem świetle miesiąca.

Blizko już było do Ketlingowego dworu i po chwili zajechali.

Pani stolnikowa i Krzysia spały już, czuwała tylko służba, czekano bowiem na Basię i na pana Zagłobę z wieczerzą. Wnet uczynił się w domu ruch niemały; Zagłoba rozkazał zbudzić więcej ludzi, by ciepła strawa i dla gości była podana.

Pan stolnik chciał zaraz iść do żony, ale ona już dosłyszała niezwykły skrzęt i domyśliwszy się, kto przyjechał, w chwilę później zbiegła na dół w narzuconej na prędce sukni, zdyszana, ze łzami radości w oczach i pełnemi uśmiechów ustami; poczęły się powitania. uściski i bezładna rozmowa, przerywana okrzykami.

Pan Wołodyjowski spoglądał ustawicznie na drzwi, w których znikła Basia, a w których lada chwila spodziewał się ujrzeć ukochaną Krzysię, promienną od cichej radości, jasną, z błyszczącemi oczyma i rozwiązaną z pośpiechu kosą; ale tymczasem gdański zegar, stojący w jadalnej izbie, gdakał i gdakał, czas upływał, podano wieczerzę, a ukochana i droga dla pana Michała dziewczyna nie ukazywała się w komnacie.

Weszła wreszcie Basia, ale sama, poważna i zasępiona, zbliżyła się do stołu i ogarniając rączką świecę, zwróciła się do pana Makowieckiego.

— Wujku — rzekła — Krzysia trochę niezdrowa i nie przyjdzie, ale prosi, ażeby wujko choć pode drzwi podszedł, żeby go mogła powitać.

Pan Makowiecki wstał zaraz i wyszedł, a Basia za nim.

Sposępniał mały rycerz okrutnie i rzekł:

— Tegom się nie spodziewał, żebym panny Krzysi dziś nie miał ujrzeć? Zali naprawdę chora jest?

— E! zdrowa — odrzekła pani Makowiecka — ale ona teraz nie do ludzi.

— Czemu to?

— To jegomość pan Zagłoba nie wspomniał ci o jej intencyi?

— O jakiej intencyi, na rany Boskie?

— Ona do zakonu idzie. . .

Pan Michał począł mrugać oczyma, jako człowiek, który nie dosłyszał, co do niego mówią; potem zmienił się na twarzy, wstał, usiadł znowu; pot w jednej chwili okrył mu perłami czoło, więc począł je dłońmi obcierać. W izbie nastało głuche milczenie.

— Michale — odezwała się pani stolnikowa.

A on, patrząc błędnie na nią, to na Zagłobę, rzekł wreszcie strasznym głosem:

— Czy klątwa ciąży nade mną?!

ROZDZIAŁ XVIII.

Odgadli po owym okrzyku Zagłoba z panią Makowiecką tajemnicę serca małego rycerza i gdy on zerwawszy się nagle, opuścił izbę, spoglądali czas jakiś na się w osłupieniu i niepokoju, aż nareszcie pani Makowiecka rzekła:

— Dla Boga! idź waćpan za nim, perswaduj, pociesz, a nie to ja pójdę.

— Nie czyń tego waćpani — odrzekł Zagłoba. — Nie żadnego z nas, ale Krzysi tam potrzeba, co gdy nie może być, lepiej go w samotności zostawić, bo pociecha nie w porę do większej jeszcze desperacyi doprowadza.

— To już widzę, jako na dłoni, że on do Krzysi chciał! Patrz-że waćpani! Wiedziałem, że lubił ją bardzo i kompanii jej rad szukał, ale żeby się tak w niej zapamiętał, to mi nie przyszło do głowy.

— Musiał tu z gotowem przedsięwzięciem przyjechać, w którem szczęśliwość swoją upatrywał, a tymczasem jakoby piorun w to strzelił.

— To czemuż o tem nikomu nie wspomniał, ni mnie, ni waćpanu, ni Krzysi samej? Byłaby może dziewczyna nie uczyniła ślubu. . .

— Dziwna to jest rzecz — odrzekł Zagłoba— ze mną on przecie konfident i ufa mojej głowie więcej niż swojej, a nie tylko nic mi o owym fakcie nie wyznał, ale rzekł mi nawet kiedyś, że to jest amicycya nic więcej.

— Zawsze on był skryty!

— To waćpani, chociażeś siostra, chyba go nie znasz. Serce u niego, jak oczy u karasia na samym wierzchu. Nie spotkałem człeka szczerszego. Ale przyznaję, że teraz postąpił inaczej. Jeno, czy waćpani jesteś pewna, że on i z Krzysią nic nie mówił?

— Mocny Boże! Krzysia panią swej woli, bo mój mąż, jako opiekun, tak jej powiedział: — "Byle człek był godny i krwi zacnej, możesz i na substancyę nie zważać." Gdyby Michał był z nią przed wyjazdem mówił, toby odpowiedziała: tak! albo: nie! — i uwiedziałby, czego się spodziewać.

— Prawda, że to niespodzianie w niego uderzyło. Waćpani dajesz swoje białogłowskie racye wcale do rzeczy.

— Co tam racye! Tu radzić trzeba.

— Niech bierze Basię!

— Kiedy tamtą widać woli. . . Ha! żeby mi to choć do głowy przyszło.

— Szkoda, że waćpani nie przyszło.

— Jakże mnie miało przyjść, gdy i takiemu Salomonowi, jak waćpan nie przyszło?

— A zkąd waćpani wiesz?

— Boś Ketlinga raił.

— Ja? Bóg mi świadek, nikogom nie raił. Mówiłem, że się ma ku niej, bo była prawda; mówiłem, że Ketling godny kawaler, bo była i jest prawda; ale swaty białogłowom zostawuję. Moja pani! toż na mojej głowie pół Rzeczypospolitej spoczywa! Żali ja mam czas myśleć o czem innem, niż de publicis. Łyżki strawy nie mam oto czasu do gęby wziąć. . .

— Radź waćpan teraz, na miłosierdzie Boże, Wszak naokoło słyszę, że nie masz głowy nad waćpanową.

— Bezprzestanku o tej mojej głowie gadają. Mogliby dać spokój. Co do rady, są dwie: albo niech pan Michał Basię bierze, albo niech Krzysia intencyę zmieni. Intencya to nie ślub!

Tu nadszedł pan Makowiecki, któremu żona opowiedziała zaraz wszystko. Stropił się bardzo szlachcic, bo pana Michała nadzwyczaj lubił i cenił, ale na razie nic wymyśleć nie mógł.

— Jeśli Krzysia się zatnie, — mówił, trąc czoło, — to jak tu nawet taką rzecz perswadować?. . . .

— Krzysia się zatnie — odrzekła pani stolnikowa. — Krzysia zawsze była taka.

Na to stolnik:

— Co Michałowi było w głowie, że się przed wyjazdem nie upewnił? Toż mogło się jeszcze gorzej zdarzyć; mógł kto inny przez ten czas serce dziewki pozyskać. . .

— Toby do klasztoru wtenczas nie szła — odrzekła pani stolnikowa. — Przecie wolna jest.

— Prawda — odrzekł stolnik.

Ale Zagłobie poczęło już w głowie świtać. Gdyby sekret Krzysi i Wołodyjowskiego był mu znany, wszystko ,byłoby mu odrazu jasne, ale bez tej znajomości istotnie trudno było cośkolwiek zrozumieć. Jednakże bystry dowcip pana Zagłoby począł przebijać mgły i odgadywać istotne powody i intencyi Krzysi i rozpaczy Wołodyjowskiego.

Po chwili już był pewien, że Ketling tkwi w tem, co się stało. Przypuszczeniom jego brakło tylko pewności, postanowił więc pójść do Michała i zbadać go bliżej.

Po drodze ogarnął go niepokój, bo tak sobie myślał.

— Mojej w tem dużo roboty. Chciałem zasycić miodu na Basine i Michała wesele, ale nie wiem, jeślim zamiast miodu kwaśnego piwa nie nawarzył, bo nuż Michał do dawnego postanowienia wróci i idąc śladem Krzysi, habit wdzieje?. .

Tu aż zimno uczyniło się panu Zagłobie, więc przyspieszył kroku i po chwili był w izbie pana Michała.

Mały rycerz chodził po komnacie, jak zwierz dziki po klatce.. Czoło miał groźnie namarszczone oczy szklane — cierpiał niezmiernie. Ujrzawszy pana Zagłobę stanął nagle przed nim i założywszy ręce na piersiach, zakrzyknął:

— Powiedz mi waćpan, co to wszystko znaczy?

— Michale! — odrzekł Zagłoba — pomyśl, ile to dziewek co rok do klasztoru wchodzi. Zwyczajna rzecz. Są takie, które wbrew woli rodzicielskiej idą, dufając, że pan Jezus będzie po ich stronie, a cóż to dopiero taka, która jest wolna. . .

— Niemasz już dłużej tajemnicy! — zawołał pan Michał. — Ona nie jest wolna, bo mi afekt przed odjazdem przyrzekła!

— Ha! — rzekł Zagłoba—tegom nie wiedział.

— Tak jest! — powtórzył mały rycerz.

— Może tedy perswazyi wysłucha?

— Nie dba już o mnie! Nie chciała mnie widzieć! — zawołał z głębokim żalem Wołodyjowski. — Jam tu dzień i noc dążył, a ona już mnie i widzieć nie chce! Com ja takiego uczynił! Jakie grzechy na mnie ciążą, że mnie gniew Boży ściga, że mną wiatr, jakoby liściem zeschłym żenie? Jedna umarła, druga do klasztoru idzie, obie Bóg mi sam odjął, bom widać przeklęty, bo dla każdego jest zmiłowanie, dla każdego łaska, jeno nie dla mnie!. . .

Pan Zagłoba zadrżał w duszy, by mały rycerz żalem uniesion, znów bluźnić nie zaczął, jako niegdyś po śmierci Anusi Borzobohatej, więc by myśl jego w inną stronę odwrócić, ozwał się:

— Michale, nie wątp, że i nad tobą jest miłosierdzie, bo to grzech, a przecież nie możesz tego wiedzieć, co cię jutro czeka? Może ta sama Krzysia, wspomniawszy na twoje sieroctwo, jeszcze intencyę odmieni i słowo ci zdzierży? Powtóre, słuchaj mnie Michale, zali to nie pociecha, że ci one gołębie sam Bóg, nasz Ojciec miłosierny zabiera, nie zaś mąż po ziemi chodzący? Sam powiedz, czyliby tak było lepiej?

Na to mały rycerz począł straszliwie wąsikami ruszać, zgrzyt dobył się z jego zębów i zakrzyknął przyduszonym i urywanym głosem:

— Gdyby to był człek żywy? — ha!. . . . niechaj by się taki znalazł! Wolałbym!. . . zostałaby pomsta. . .

— A tak zostaje modlitwa! — rzekł Zagłoba. — Słuchaj mnie stary przyjacielu, bo lepszej rady nikt ci nie da. . . Może też Bóg zmieni jeszcze wszystko na dobre. Ja sam. . . wiesz. . . innej ci nie życzyłem, ale widzę twoją boleść, boleję razem z tobą i razem z tobą będę Boga prosił, by cię pocieszył i serce tej nieużytej panny ku tobie nakłonił.

To rzekłszy pan Zagłoba, począł ocierać łzy, były to zaś łzy szczerej przyjaźni i politowania. Gdyby to było w mocy pana Zagłoby, byłby w tej chwili odrobił wszystko, co dla usunięcia Krzysi uczynił i pierwszy rzucił ją w ramiona Wołodyjowskiemu.

— Słuchaj, rzekł po chwili — rozmów się jeszcze z Krzysią, przedstaw jej swój lament, swoją boleść nieznośną i niech cię Bóg błogosławi. Chybaby w niej było serce z kamienia, gdyby nie miała się nad tobą ulitować! Ale dufam, że tego nie uczyni. Chwalebna to rzecz habit, ale nie z krzywdy ludzkiej uszyty. Powiedz jej to. Obaczysz. . . Ej Michale! Dziś płaczesz a jutro może będziem na zrękowinach pili. Pewien jestem, że tak będzie. Pannisko się stęskniło i dlatego jej habit do głowy przyszedł. Pójdzie ona do klasztoru, ale do takiego, w którym ty będziesz na chrzciny dzwonił. . . Może też istotnie trocha słabuje, a nam o habicie gadała dlatego, ażeby nam oczy zamydlić. Przecie z jej gęby tego nie słyszałeś, a da Bóg, i nie usłyszysz! Ha! umówiliście tajemnicę, a ona nie chciała jej zdradzić i klimkiem w oczy! klimkiem w oczy! Jako żywo, nic to innego, jeno niewieścia chytrość!

Słowa pana Zagłoby podziałały jak balsam na stroskane serce małego rycerza; nadzieja wstąpiła weń na nowo, oczy wezbrały łzami, długi czas nic mówić nie mógł; dopiero, gdy łzy pohamował, rzucił się w ramiona pana Zagłoby i rzekł:

— Bodaj się tacy przyjaciele na kamieniu rodzili! Czy aby tak będzie, jak waćpan mówisz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Osad Polskich
W AMERYCE.

Z Buffalo, N. Y.

Projekt budowy akcyjnego browaru polskiego w Buffalo znajduje z dniem każdym nowych zwolenników. Jedni obywatele pragną założyć browar akcyjny i rozsprzedać akcye pomiędzy ogół rodaków, drudzy zaś planują sformowania spółki z 10 do 20 obywateli, którzy by w miarę możności złożyli swe udziały np. po $2000 i przystąpili na początek do budowy skromnego browaru z należycie urządzoną piwnicą i lodownią. Szczególniej pp. saloniści, którzy posiadają własne domy i w tychże interes prowadzą, mieli by świetne pole do zrobienia grosza, gdyż obecnie muszą płacić 6 dol, 50 c. za beczkę piwa w Buffalo, podczas gdy polski browar akcyjny mógł by im sprzedawać piwo po 4 dol. 25 ct. jak to w innych miastach jak Detroit, Chicago itd. się praktykuje. Kto śledzi historyę rozwoju browarów w Buffalo, ten łatwo spostrzegł, że majątek ich rośnie jak na drożdżach.

—Ciężko musiał umierać Maciej Krawieczyński z Lovejoy ulicy!

Podług bowiem przesłuchania i wykazów, jakie miały miejsce w sądzie opiekuńczym, Krawieczyńskiego zmuszono do zrobienia dwóch testamentów. W jednym z nich, datowanym dnia 30 czerwca 1909 roku, przeznaczył cały swój majątek, składający się z domu i loty, wartości około trzech tysięcy dolarów i około 400 dolarów w gotówce, swym trzem córkom. W drugiem piśmie przekazał wszystko wdowie po swym zgonie, Data tego dokumentu jest 2 lipca, br., zatem w dwa dni później po wykonaniu pierwszego testamentu, zmuszono starego Krawieczyńskiego do zrobienia nowego.

Na tym zatargu najlepiej skorzystają adwokaci.

Niejaki Władysław Szymański, który oskarżony jest o obrabowanie bankiera w Rainy River, Nowej Szkocyi, z dziesięciu tysięcy dolarów, został aresztowany przez detektywa Łaszewskiego. Szymańskiego jednakowóż z jego dziesięciu tysięcy dolarów obrabowali dwaj inni wspólnicy, którzy czmychnęli i nikt o ich pobycie nie wie. Ładna trójka! Ale kiepscy koledzy...

Z Cleveland, O.

Ponieważ zawiedziona w miłości panna Franciszka Cywińska z pn. 3420 E. 71 ul. odgrażała się "sfiksowaniem" swego narzeczonego Adamczyka, ten kazał ją aresztować. A że i w sądzie wymówiła panna słowa groźby po polsku, wezwano tłómacza. Skoro jednak sędzia przekonał się, że to sprawa miłosna, kazał im się pogodzić i odejść do domu. Przesłuchy odbędą się jednak za miesiąc. Z tej okazyi prasa angielska niejako z szyderstwem o tem pisze. Wstyd to nie tylko dla procesujących, ale dla całego ogółu polskiego.

— Za włóczęgostwo spędziła 3 miesiące w domu roboczym Maryanna Polada. W pierwszym dniu odzyskania wolności pochwycono ją na kradzieży i osadzono na stacyi policyjnej. Polada liczy 20 lat wieku i wie już. co to jest bieda. Przed kilku miesiącami oparzyła sobie rękę i straciła pracę. Bez centa w kieszeni chodziła od domu do domu i najmowała się do roboty domowej. Tu i ówdzie pozwolono jej się najeść i wyspać. Że jednak nie miała stałego mieszkania, oskarżono ją o włóczęgostwo i skazano na trzy miesiące domu roboczego. Po odzyskaniu wolności Polada weszła do składu Kresgy i skradła kilka pocztówek z widokami. Pochwycono ją na kradzieży i oddano w ręce policyi.

Z Detroit, ich.

Dr. Martin J. Schwanz, właściciel szpitalu przy zachodniej Fort ulicy, skarży syna Kazimierza Wójka, byłego pacyenta w sądzie sędziego Donovano o zapłatę za operacyę. Za operacyę liczy sobie $400, a po $40 za 11 tygodni, przez które Wójka w swym zakładzie trzymał i kurował. Razem więc o $840 skarży. Dr. Schwartz powiada, że czasami za operacyę każe sobie płacić po $600 .

— Franciszek Góralski, 15-letni łobuz, który butelką wybił w maju oko niejakiemu Nowińskiemu i został przez przysięgłych w sądzie sędziego Phelana uznany winnym napadu, nie pójdzie do domu poprawy. Przed paru dniami pomimo próśb ojca, żeby go posłano do domu poprawy, wsiadł na pociąg i pojechał do Armada, Mich., gdzie zamieszkał na farmie E. D. Winemana. Wineman napisał do sędziego list, donosząc mu, że w gazetach czytał opis procesu chłopaka, i że jeśli sąd się na to zgodzi, da mu zatrudnienie i utrzymanie.

Sędzia z Winemanem rozmówił się przez telefon i całą sprawę załatwił. Gdyby tylko Góralski nie zapragnął towarzystwa łobuzów, to może jeszcze wyjdzie na porządnego człowieka.

— Wyrażając swe życzenie, że pragnie, żeby go puszczono na wolność, ponieważ chce się ożenić i prowadzić dobre życie w przyszłości, Michał Wojewoda, osadzony we więzieniu powiatowem, gdzie czeka na wyrok za włamanie się do salunu w nocy, napisał list do sędziego Phelana, prosząc o łaskę. W liście swym donosi, że jego żoną przyszłą ma być Marta Briske, która mieszka pnr. 748 Hancock ave. Odwiedza go często we więzieniu. Od pierwszego dnia jego aresztowania przychodzi do niego do więzienia. Podczas procesu codziennie była w sądzie. Nawet gdy go uznano winnym, chociaż towarzysza z nim aresztowanego uwolniono, M. nie przestała by wierzyć w jego niewinność według opowiadania urzędników więzienia.

Sędzia Phelan oświadczył, że żaden list, które otrzymał od aresztantów, nie wzruszył go tak mocno, jak list Wojewody. Namyśla się nad całą sprawą i powiada, że jeśli się zdoła przekonać, że w liście znajduje się tylko prawda, zrobi wszystko, co będzie mógł, żeby młoda para mogła się pobrać.

Rodzice Wojewody mieszkają p. nr. 1108 St. Aubin ave. Liczy on 22 lata, a jego przyszła żona, jeśli sąd go puści na wolność, liczy tyleż wiosen.

Z Erie, Pa.

Grunt pod nowo mające powstać Kollegium polskie św. Jana, już zakupiono. Wszelkie dokumenta tyczące własności zakupionego gruntu, wyrobione zostały na imię Stowarzyszenia Kollegium św. Jana. Prezesem Stowarzyszenia jest zasłużony kapłan, znany Polonii ks. Fr. Ignasiak. Członkami są polscy księża i Polacy-laicy.

Zakupiony grunt wynosi 65 akrów, jest to farma położona w Millcreek, w odległości pięciu mil od miasta Erie w kierunku wschodnim, zatem w stronę Buffalo. Farma położona jest nad jeziorem w pięknej okolicy i ma naokoło malownicze widoki. Obok przechodzą linie kolei Lake Shore i Nickel Plate, jest także i tramwaj, kursujący pomiędzy Erie a Buffalo.

Plany na budowę gmachów kolegialnych są także już gotowe i Stowarzyszenie postanowiło rozpocząć roboty około budowy z wiosną roku przyszłego — 1910.

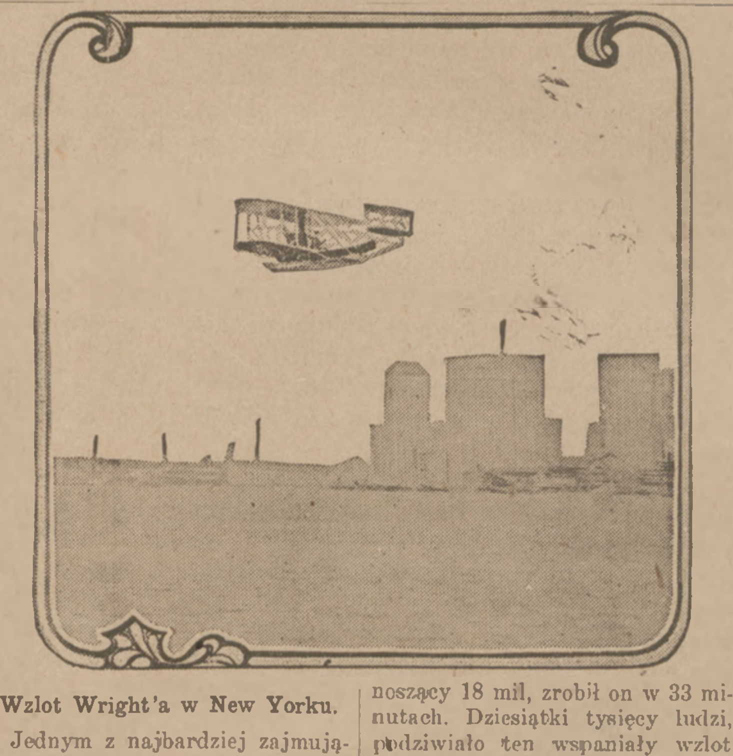
Główny gmach kolegialny ma być 60x125 stóp na wysokość, 4-o piętrowy i mieć t. zw. basement.

Będzie budowany z cegły i żelaza, a zewnętrzne mury zostaną ozdobione różnemi atraktywnemi ornamentami. Plany zatwierdzili O. O. Zakonu św. Wincentego, oni pono składać mają grono nauczycielskie, w skład którego wejdą także wybitne siły pedagogiczne polskie i amerykańskie

Pierwszą hojną ofiarę na kolegium złożyła pani Janowa Nowak, siostra ks. Ignasiaka. Zapisała bowiem na rzecz mającego powstać zakładu naukowego 144 loty pod budowę domów, położone na jednej z podmiejskich farm, których wartość obliczają na 40—50 tysięcy.

Z Lorain, O.

Dyfterya wśród dzieci polskich szerzy się w sposób zastraszający. W zeszłym tygodniu zelżono policyantów z wydziału sanitarnego, gdy wzbraniali wchodzić i wychodzić z domów, w których leżał ktoś chory na dyfteryę. Aby stłumić epidemię jak najprędzej, nasi księża polscy, ks. Ruszkowski i ks. Zybura pomagają wydziałowi zdrowia. W szkołach parafialnych nauczycielki otrzymały od kierowników duchownych rozporządzenie, aby na wiadomość o chorobie, odsyłały dzieci do domu, o wypadku tym zawiadamiając władze. Księża sami zobowiązali się o każdym wypadku zawiadomić władze. W ten sposób uda się może stłumić epidemię.



Wzlot Wright'a w New Yorku.

Jednym z najbardziej zajmujących momentów podczas ostatnich obchodów w New Yorku, był wzlot Wilbura Wright'a z wyspy Gubernatora do pomnika Granta i z powrotem. Pełny dystans, wynoszący 18 mil, zrobił on w 33 minutach. Dziesiątki tysięcy ludzi, podziwiało ten wspaniały wzlot aeroplanu pędzącego po nad okrętami wojennymi. Wzlot ten zostanie zapisany złotymi zgłoskami w księdze ostatnich zdobyczy nauki.

Z Milwaukee, Wis.

J. Miller i Kazimierz Stempiński, obaj stołują się w wyszynku Rydzewskiego przy 13 avenue i Burnham ul., pewnego wieczora grali sobie w bilard, a że w tej grze nie raz przyjdzie do kłótni, to też i tam się bez tego nie obyło; od słowa do słowa przyszło do bójki.

Policyant M. Mazurkiewicz słysząc hałas w wyszynku, wstąpił ażeby ich uspokoić, ale Stempiński, który już miał dosyć w czubie, dobył scyzoryka i dalej na policyanta, ale Mazurkiewicz nie jest jednym z tych, coby zaraz uciekał, tylko złapał pana bratka za kołnierz i pogłaskał go parę razy pałką po głowie i... buch do ula, a sędzia im poprawił, bo skazał każdego na $5.00 kary i koszta, lub 15 dni więzienia.

— Ewa Rushawska, dziewczyna, także stawała w sądzie o łazęgostwo. Rodzice jej, którzy mieszkają pod nr. 526 Vliet ulica, nie mogą sobie z nią dać rady. Raz nawet uciekła z jakimś mężczyzną do Chicago, gdzie z nim mieszkała u pani Somersowej. Ojciec jej dowiedział się o tem, pojechał po nią w ubiegłą środę i przywiózł do domu. W ten sam dzień jak wyszła z domu, to się już nie pokazała. Ojciec dał o tem znać policyi, która się tem zaraz zajęła i aresztowano ją w teatrze Gayety. Sędzia odesłał ją do domu Dobrego Pasterza do 21 roku.

— Na krzyżówce Mitchell i Grove ulicy, wydarzył się wypadek tramwajowy, w którym kilka osób odniosło poranienia. Zderzyły się tam dwa wagony kolei elektrycznej, a mianowicie Chicago i Milwaukee, idący w kierunku południowym najechał na wagon kolei elektrycznej z Pierwszej ave., idący w kierunku wschodnim.

Wagon kolei ulicznej z Pierwszej avenue, aby zabrać pasażera zwolnił biegu i gdy tylna część platformy była prawie na środku torów kolei Chicago i Milwaukee, wagon tejże z wielką siłą uderzył w tył wagonu z Pierwszej avenue, wyrzucając takowy z torów, aż przed salun p. A. Mazurka. Szyby w wagonie z Pierwszej avenue zostały potłuczone, a stojący na tylnej platformie pasażerowie zostali zrzuceni na bruk.

Pan Józef Polakiewicz, balwierz z Lincoln i 13 avenue, upadając na wznak, został poraniony na głowie, na plecach i rękach i stracił na chwilę przytomność. Pan Jan Czerwiński odwiózł go w powozie do domu, a dr. Drożnakiewicz opatrzył mu rany.

Konduktor Walenty Patyk z wagonu Pierwszej avenue upadł również na bruk i poraniony został na rękach i na plecach. Nie chce on udzielić żadnych informacyi, mówiąc, że kompania nie pozwala.

Żona doktora E. B. Taylor, 920 Druga avenue, lekkie obrażenia na ciele i wstrząśnienie. Do domu odwiózł ją pan M. Prokop, który nadjechał tam w chwilę po wypadku.

I jakaś czternastoletnia dziewczyna, której nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć.

Wypadek zdarzył się z winy motormana na wagonie kolei Chicago i Milwaukee, który nie stanął, jak zwykle, przed krzyżówką. Motorman ów widząc grożące niebezpieczeństwo zeskoczył na ulicę, a wagon jechał jeszcze blisko pół bloku, póki konduktor nie przerwał prądu elektrycznego. Potem odjechali, nie podając wcale swoich nazwisk.

Z Niagara Falls.

O ciekawym wypadku donoszą z Niagara Falls.

Znany i w Buffalo Jan Wydro, właściciel składu rzeźnickiego, udał się do swej sypialni po pracy i położył się spać.

Na stole przy łóżku położył kołnierzyk, krawatkę i ubranie, a także nieodłączny rewolwer. Niemogąc zasnąć zapalił świecę i czytał. Podczas czytania zmorzył go sen, a świeczka paliła się dalej. Żar spowodował zapalenie się kołnierzyka kauczukowego, a ten eksplozyę rewolweru. Wówczas zbudził się Wydro, lecz na szczęście żadna z sześciu kul nie ugodziła go. Przestraszony rzeźnik zeskoczył co prędzej z łóżka a sądząc, że to bandyci nań napadli zeskoczył z okna drugiego piętra na ziemię. Skok był szczęśliwy, bo wyszedł bez szwanku, a zabrawszy wiadro wody udał się do sypialni i ugasił co było do gaszenia.

Po tem wypadku przysiągł sobie, że już więcej nie będzie nosił kołnierzyków kauczukowych.

Z North Tonawanda.

Niejaka Urbanowiczowa, żona Jana Urbanowicza z pn. 15 Ironton ulicy leży w łóżku w krytycznym stanie a to wskutek kilkucalowej rany w brzuchu. Lekarze, którzy ją leczą słaby tylko mają płomyk nadziei wyleczenia.

Urbanowiczowa opowiada, że przechodząc przez tory kolejowe upadła na ziemię i natrafiła na gwóźdź, który był przyczyną tej rany. Lekarze i policya wątpią w jej zeznaniu i dla tego wytoczono śledztwo.

Z New York, N. Y.

Nowe prawo o pracy nieletnich w stanie New York uważać można za wzorowe w tym kierunku Zabrania przedewszystkiem zatrudniania dzieci przed 16ym rokiem życia w zawodach, gdzie używane są następujące maszynerye: piły cyrkularne, heblarnie, prasy drukarskie parowe i nożne, maszyny do wycinania |sztance| walcownie i w wyrobie maszyn do prasowania. Zabrania dalej używania nieletnich do zakładania pasów popędowych, przy wyrobie i przerobie trujących kwasów, przy pakowaniu zapałek, we fabrykacy. prochu strzelniczego, ogni sztucznych, materyałów wybuchowych i we wszystkich miejscach wyrobu lub przerobu alkoholicznych płynów, a nawet napełnianiu niemi butelek.

Z Newarku, N. J.

Pani Agnieszka Karkowska, mieszkająca pod nr. 67 Joseph Street, po dwu miesięcznem pożyciu w stanie małżeńskim dała drapaka od swego męża. Gdzie, z kim, i dokąd nie wiadomo. Dwa tygodnie temu, pomiędzy młodożeńcami zaszło jakieś nieporozumienie i od tej pory zaczęła się coraz więcej wzmagać nienawiść, aż w końcu A. Karkowska w niedzielę rano, podczas kiedy mąż i trzy jej siostry pogrążeni byli we śnie, pani K. zniknęła, nie zostawiając po sobie żadnego poślaku.

— W tych dniach został zatwierdzony w biurze powiatowego klerka Polsko-Amerykańsko Polityczny Klub, który będzie miał swą siedzibę pod 517 Market St.

Klub ten został zorganizowany w celu działania i załatwiania polityczno-społecznych spraw, oraz w celu zajmowania się kwestyami szkolnictwa i wsparć. Trustesami na pierwszy rok zostali obrani Jan Cionek, Andrzej Turowski, Józef Węgrocki, Paweł Hudziak i Jan Brach.

— Antoni Zrokowski, 134 Morton St., doniósł policyi czwartego rewiru że przyjął na nocleg nieznajomego mu człowieka, który przedstawiał się w krytycznem położeniu. Kiedy na drugi dzień rano wstał Zrokowski by się zapytać nieznanego przybysza jak mu się spało, znalazł łóżko opróżnione i kufer rozbity z którego gość "w dowód wdzięczności" zabrał w gotówce $10,00.

— Zuchwałą kradzież popełniono na stacyi kolejowej Pennsylvania. P. Karlewski, mieszkający 193 Tapan St., Kearny, nie mogąc dostać tu pracy, wybrał się za zarobkiem do stanu Pennsylvanii. Gdy przyszedł na stacyę kolejową spotkał człowieka któremu zaczął opowiadać swoją niedolę. Nieznajomy człowiek miał w pobliżu trzech towarzyszy, którzy obiecali Karlewskiemu, że wyrobią mu pracę w Newarku. Podczas gdy się wszyscy rozgadali, jeden z tych czterech wyjął chusteczkę, rozwiązał węzełek i powiada że mu zginęło $60 o które posądził Karlewskiego. Przykazał więc przytrzymać Karlewskiego swym swym towarzyszom a sam niby poszedł powołać policyę. Podczas jego nieobecności, towarzysze jego wymusili na Karlewskim by im pokazał swoje pieniądze. Gdy ten to uczynił, jeden z opryszków złapał $46 i znikł jak kamfora.

— Obchód setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, odbył się dnia 26 zm. w Domu Narodowym. Orkiestra prof. Przybyłowicza poczęła obchód odegraniem zbiór pieśni narodowych, następnie przewodniczący p. S. Smoliński w krótkich słowach powitał gości i oznajmił znaczenie obchodu.

Na obchód przybyły tłumy Polonii miejscowej. Godne uznania!

Z Philadelphia, Pa.

Nasi Akademicy, Pan Roman Karuża z Philadelphii ukończył kurs ekonomiczny, a także i p. Kazimierz Wasiliewski |Warszawiak|| ten ostatni opuścił Philadelphię i udał się na dalsze studya do Paryża, i p. Stanisław Landic również z Warszawy ukończył te same studya i wyjechał do Belgii, wszyscy trzej uczęszczali do uniwersytetu Pennsylvańskiego.

P. Zygmunt Rynkiewicz z Stenandoah, Pa., ukończył tu kurs prawa i poświęci się adwokaturze o ile nam się zdaje w Pottsville, Pa.

Feliks Bednarkiewicz który uczęszczał do Jefferson College, ukończył medycyne — koledzy jego mu wróżą, iż będzie doskonałym hirurgiem.

Pan T. Suplicki z Trenton, N. J. uczęszcza tu dalej na wydział prawny a pan K. Groblewski syn popularnego aptekarza Alberta Groblewskiego z Plymouth na medycynę, będziemy mieli znów wkrótce jednego Polaka doktora więcej.

Syn Pana Wincentego Domańskiego także Wincenty począł uczęszczać do tutejszego gimnazyum. — Jaką gałąź nauki obierze nie wiadomo.

W końcu dowiadujemy się także, że i p. Leon Wojczyński, syn znanego tu ob. Antoniego Wojczyńskiego uczęszcza już trzeci rok na medycyne do Jefferson uniwersytetu a także chodzi na praktykę lekarską do szpitala Panny Maryi.

— Straszne nieszczęście nawiedziło dom ob. Augusta Bogrelczyka zamieszkałego pod nr. 3258 Belgrade ul.

14 letni jego syn August sprzedawał gazety przy stacyi tramwajowej przy Allgheny ave. i Richmond ul. Naraz tramwaj nadjechał z szybkością błyskawicy i zanim zdołał się usunąć znalazł się pod tramwajem, który oderwał mu ręce i zdruzgotał nogi.

Nieszczęśliwego chłopca na prędce odniesiono do Apteki ob. Dorszewskiego, który udzielił ciężko rannemu pierwszą pomoc. Przywołane natychmiast pogotowie odwiozło chłopca do szpitala. Mała jednak jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z Peterson, N. J.

Nosząc przy sobie dwie jednakowej wielkości butelki, w jednej z których znajdowała się trucizna, w drugiej zaś wódka, H. Szczupak przez pomyłkę, czy też umyślnie, zamiast wódki napił się trucizny która spowodowała natychmiastową śmierć.

Z Pittsburga, Pa.

Polak A. Zdobniski, zamieszkały przy Preble ul. na górach, został we wtorek dnia 28 ub. m. strasznie pokaleczony przy pracy w fabryce Black Diamond.

— Czteroletnia dziewczynka — Marya Myszkowska, córka Wład. Myszkowskiego z West End została fatalnie pokaleczona przez tramwaj. Cała wina spada na konduktora, który zamiast pilnować linii czytał gazetę; najechał na dziecko i pół mili wlókł pod tramwajem. — Ojciec wnósł sprawę do sądu.

Z Rochester, N. Y.

Parafię opróżnioną przez śmierć ks. Szadzińskiego, obejmie prawdopodobnie, niemal na pewno, Wiel. ks. Kleina proboszcz parafii polskiej w Elmira. Zdaje się, że wszyscy w Rochester wielce są ucieszeni z tego obrotu rzeczy, gdyż faktycznie parafia ta powinna dostać się w ręce takiego właśnie księdza, jakim jest Wiel ks. Kleina. Oczekują tam zamianowania jego z niecierpliwością wielką.

Z St. Louis, Mo.

Niemało kłopotu nabawiła się panna E. Kabazevrozva, 17 letnia Litwinka, która przybyła do Ameryki w celu poślubienia Wilhelma Butowskiego. Znała się z Wilhelmem już w Europie. Byli oni tam zaręczeni.

Przed rokiem Wilhelm Butowski przybył do East St. Louis i

Dokończenie na następnej stronie.

Z Osad Polskich
W AMERYCE.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

tam zamieszkał. Odłożywszy nieco grosza, posłał po swą narzeczoną. Zapłacił jej podróż, a oprócz tego posłał jej $30 gotówki, by nie miała kłopotu z władzami emigracyjnymi w New Yorku.

Wszystko szło dobrze, aż do czasu, gdy E. Kabazevroziva po przybyciu do East St. Louis, udała się na stancyę pn. 600 Collinsville Ave. Tam bowiem zapoznała się z 30 letnim Stanisławem Boski i zadecydowała iż go kocha więcej niż Butowskiego. — Wziąwszy więc owe $30, które jej były posłane przez Butowskiego, oddała mu je i wyznała, iż Boskiego kocha więcej niż jego, dlatego za niego nie wyjdzie. Powiedziała mu także, że uda się do roboty i odda mu pieniądze wydane na nią za podróż.

Butoski doznał tylko tyle pociechy, że choć stracił dziewczynę, mógł się spodziewać zwrotu pieniędzy wydanych na podróż. Ale i dziewczynie nie chciał zawodu puścić płazem, więc udał się do ks. J. A. Gadeikis'a po poradę. Ks. oświadczył, iż skoro byli zaręczeni, według praw kościoła, E. grzeszy że za niego wyjść nie chce. W takim razie, będąc nie pełnoletnią, dostała się do Ameryki pod fałszywymi pretensyami i może być odesłaną z powrotem do kraju. — Ks. zawiadomił o tem emigracyjnego inspektora Dunn w St. Louis, i ten zadecyduje, czy panna E. stanie przy ołtarzu z St. Boski, czy też zostanie odesłana z powrotem do Europy.

Z Saginaw, Mich.

Marya Smolińska z New Yorku, rozpoczęła w sądzie obwodowym proces o $1,000 odszkodowania przeciwko Józefowi Bosińskiemu zamieszkałemu w tem mieście, za niedotrzymanie danej jej obietnicy. Pani Smolińska ogłosiła swe wdzięki i majątek w pewnej toledoskiej gazecie. Wszystko zdawało się spodobać Bosińskiemu i zaczął z nią korespondować. Skutkiem korespondencyi tej przybyła ona do Saginaw, aby za niego wyjść. Powiada ona, że była w Saginaw kilka razy, lecz Bosiński nie dotrzymał ugody

Z Stevens Point, Wis.

W ub. niedzielę, na żądanie ks. proboszcza L. J. Peścińskiego, odwołującego się do sympatyi parafian, odbyło się głosowanie mężczyzn, do parafii należących, nad kwestyą rezygnacyi księdza P. — 149 głosów przeciw 2 oświadczyło się za rezolucyą, wzywającą ks. Peścińskiego do ustąpienia ze stanowiska pasterza parafii św. Piotra.

Z Toledo, Ohio.

Przed dwoma tygodniami odbyło się nadzwyczaj burzliwe zebranie parafian. Przyczyną nieprzyjemnej afery sprawy finansowe.

Niejaka Świerczyńska wdowa, zamieszkała przy ulicy Dexter, a cierpiąca na chorobę znaną jako "żebranina z nałogu" stała się powodem, iż nadal biedni zgłaszający się o pomoc do dyrektorów biednych będą traktowani z większą ostróżnością jak dotychczas. Świerczyńska przyszła do urzędnika opiekuńczego p. F. Westfall i roniąc łzy obficie prosiła by się zlitował, jeżeli nie nad nią, to nad jej dziećmi, które cierpią głód.

Dla sprawdzenia jej słów posłano urzędników, którzy udali się do mieszkania "nieszczęsnej".

Po przybyciu do domu Świerczyńskiej urzędnicy niezastawszy jej, zajęli się sami sprawdzaniem faktów, i oto co podali w raporcie. W posiadaniu Świerczyńskiej znaleziono 7 par trzewików prawie nowych, 4 pary trzewików zupełnie nowych, herbaty 19 paczek ½ funtowych, 4½ worków mąki, 25 funtów kawy. Na strychu znaleziono dosyć różnego gatunku ubrań z którem można by było rozpocząć handel z starzyżną.

Dodać należy że Świerczyńska jest właścicielką domu będącego wartości około $1000.00 jest w dobrym stanie zdrowia i której najstarsza córka pracuje i pomaga matce swoim zarobkiem.

Z Trenton, N. J.

Paweł C. Supiński student uczęszczający na wydział prawny, który nie dawno temu założył klub demokratyczny, oraz brał czynny udział w polityce, nie mógł dać zadawalniających odpowiedzi na pytania zadawane przez sędziego Gnitchel, przez to nie wydano p. S. papierów obywatelskich. Klub polityczny, którego P. Supiński był prezesem zmuszony będzie obrać sobie nowego prezesa.

Z West Allis, Wis.

Kiedy dwie nowe fabryki, należące do Allis-Charlmers, w West Allis, będą ukończone, będzie potrzeba 1000 robotników.



Pani William K. Vanderbildt, Jr.

Śmietanka towarzystwa nowoyorskiego nie była wcale zadziwioną, gdy ogłoszono że pani William K. Vanderbilt, Jr. rozwodzi się ze swym mężem. Od czasu ślubu który miał miejsce przed 10 laty, często w małżeństwie tem wynikały nieporozumienia. Pani Vanderbilt jako panna nosiła nazwisko Wirginii Fair.

Obecnie w fabrykach powyższej firmy pracuje 5000 robotników.

W nowych fabrykach wyrabiane będą olbrzymie odlewy, które tylko przedtem wyrabiano w fabrykach Kruppa w Niemczech.

Obecnie firma powyższa ma wiele zamówień. Nigdy jeszcze tylu robotników nie pracowało w fabrykach, co obecnie.

Miasteczko West Allis ma wielką przyszłość przed sobą i dobrze czynią ci Polacy, którzy się tam osiedlają.

Z Warren, Mass.

Do licznych ofiar śmierci, jakie codziennie pochłaniają koleje amerykańskie, przybyła znów jedna: Oto niejaki Stanisław Morawiec, rodem z Galicyi, powiatu dąbrowskiego ze wsi Kany z parafii Bolesław, przechodząc przez tor kolejowy linii New York Central, został najechany przez pociąg ciężarowy i tak fatalnie pokaleczony, że po pięciu godzinach w strasznych boleściach życie zakończył w szpitalu. Nieszczęśliwy ten wracał z salunu w sobotę wieczorem dobrze podpity i niósł w torbie 6 butelek piwa, aby mieć na niedzielę. Skoro szedł torem kolejowym, niedostrzegł pociągu i zginął straszną śmiercią. Zaledwie 5 miesięcy temu jak przybył z kraju, pozostawiwszy tam żonę i dzieci kilkoro, oraz gospodarstwo obdłużone. Można sobie wyobrazić smutek żony gdy otrzyma wiadomość o śmierci męża.

Z West Orange, N. J.

Panna Głowińska, 1 Nassau Place, słysząc jakiś dowcip wypowiedziany w jej domu przez jakiegoś gościa, tak się szczerze zaśmiała, że otworzyła usta za szeroko, aż jej szczęki zaskoczyły. Nie mogąc ust zamknąć powołano natychmiast Dr. L. Harrisa który z wielkim trudem odczepił zatknięte szczęki. Pannę Głowińską kosztowało to trochę bólu i strachu.

— Pani Stanisława Jasko, 5 Stockman St., której mąż był kilka dni temu aresztowany, leży chora z powodu uderzenia jakiego doznała od policyanta.

Pan Jasko wszczął kłótnię ze swą żoną, że nie dała dozoru nad dzieciakiem, które wyleciało z wózka i potłukło się. Do tej kłótni wmieszali się detektyw Hummell oraz policyanci F. Meehan, Fr. McGovern i Ch. Kain. Żona widząc, że męża zabierają na policyę, stanęła w obronie jego i podczas tego miał ją uderzyć jeden policyant pałką po plecach. Pani Jasko nie odczuwała tego od razu dopiero w ostatnich dniach zaczęła odczuwać coraz bardziej aż zmuszona była przywołać Dr. L. Harris, który skonstatował, że uderzenie było dość silne. Położenie chorej nie jest groźne.

Czyń podobnie.

Setki rodzin używają Severy Antisepsolu codziennie jako środka do omywania miękkich i zakażonych chorobą dziąseł, do naszprycowania otworów naturalnych ciała, oraz do wielu innych celów hygienicznych. Nieoszacowany środek przy leczeniu kataru nosa, bólu gardła i zapaleniu błonek. Cena za butelkę 25 centów u aptekarzy.—W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

Z Worcester, Mass.

[Nadesłane.]

Gdy przybyłem do Worcester, kilkanaście lat temu, poszukując pracy, znalazłem zaledwie kilka rodzin polskich i jeden mały sklepik z wiktuałami, który prosperował bardzo słabo, aż w końcu z powodu braku odbytu został zamknięty. Kościółek był jeden ubogi polsko-litewski, wystawiony wspólnym kosztem.

Po upływie kilku lat tak się wszystko zmieniło, że trudno własnym oczom uwierzyć. Polonia tak szybko wzrastała, że w przeciągu kilku lat cyfra wzrosła zadziwiająco. Dzisiaj liczymy w Worcester około 3,000 dusz polskich. Kościół czysto polski wystawiony przy energicznej pomocy śp. ks. Jana Monety, cztery lata temu okazuje się szczupły.

Interesów polskich nawiązało się dosyć, a szczególnie groserni. Wzrośliśmy w różne Towarzystwa, oddziały, grupy itp., jednem słowem mamy wszystko.

Lecz niestety, o jednem, co jest najgłówniejsze, zapomniano, to jest o oświacie. Stoi za czarną gęstą chmurą, przez którą ciężko się jej przedrzeć do tych, co stoją po za nią. Wprawdzie są tu Towarzystwa, lecz te zajmują się jedynie zbieraniem funduszów na wypłacanie wsparć w czasie choroby i na koszta pogrzebu w razie śmierci którego z członków. Chwały godne jest i to niesienie pomocy bliźniemu w niedoli, lecz sądzimy, że warto jeszcze pomyśleć o czemś innem. W tym celu zostało zorganizowane Towarzystwo Bratniej Pomocy "Przyjaźń". W dniu 6 października 1906 roku zostało ono założone. Organizatorami są: Ob. Fr. Pawliński i ob. Jan Konkoł.

Towarzystwo to ma program następujący:

1. Wypłata 6 dol. tygodniowo w razie choroby którego z członków.

2. Ponosi koszta pogrzebu i nadto wypłaca z kasy 25 dolarów, a każdy członek oprócz tego składa 1 dol., które to pieniądze zostają oddane spadkobiercom zmarłego.

3. Bezpłatna nauka języka angielskiego, oraz pośrednictwo w wyrabianiu papierów amerykańskich. Łącząc się z innemi narodowościami, tworzy bibliotekę polską i urabia sympatye dla całej Polonii.

Dążeniem również naszem, jest założenie klubu polskiego, postępowo naukowego, gdzie możnaby urządzać odczyty, wykłady, oraz założenie czytelń dla wszystkich, któreby podniosły całą Polonię, a jest to niezbędnie potrzebnem.

Lecz niestety, mamy cokolwiek skrępowane ręce z powodu braku odpowiedniej liczby członków, posiadających drugie i czyste papiery amerykańskie, które są potrzebne dla otrzymania lajsnesu, na otworzenie klubu.

Prosimy przeto wszystkich obywateli z Worcester, Mass., którzy posiadają papiery, ażeby łączyli się z nami dla wspólnej pracy i pomocy. Jeżeli sami jej nie potrzebują, to niechże pomogą swoim rodakom, czyniąc usługę całemu krajowi.

Towarzystwo "Przyjaźń" jest inkorporowane i znajduje się pod kontrolą stanu Mass. — Towarzystwa takie znajdują się w Worcester tylko dwa: Bractwo św. Franciszka z Assyżu, najpierwsze, założone w roku 1896 i Tow. narodowe "Przyjaźń". Te dwa towarzystwa szczycić się mogą tem, że pomimo przeszkód złych ludzi, chcących poróżnić obydwa towarzystwa, nie zważały na jednostki, ale porozumiawszy się już oddawna, zawarły między sobą zgodę i jedność, która trwa i trwać będzie, i już jej nikt zerwać nie zdoła.

Tylko do takich towarzystw, każdy prawy Polak, kochający zgodę i jedność, powinien należeć.

Tow. "Przyjaźń" od czasu założenia ma na liście członków 42 obywateli i liczy kilkaset dolarów czystej gotówki w banku, więc nie ma już dziś obawy, jest z czego ponosić koszta w razie nieszczęśliwego wypadku którego z członków.

W dniu 17 października b. r. odbędzie się trzecie kwartalne tegoroczne zebranie tegoż Towarzystwa na Bearer Hall No 9 Bartlett St., na którem to posiedzeniu będą przyjmowani kandydaci na członków, a więc ktoby sobie życzył zapisać się do Towarzystwa "Przyjaźń", niech pamięta, że każdy porządny i moralnego prowadzenia się rodak mile jest witany.

Franciszek Pawliński
6 Lawrence St. Worcester, Mass.

FAJTANOS TRUCICIEL

(Podła historya o zakochanym piekarzu i o gołym poecie).

Stanisław Brandowski.

Po przeczytaniu "Bladej hrabiny" postanowiłem w zakresie kryminalnego romantyzmu stworzyć dzieło bajeczne, piramidalne, epokowe. Miało to być coś, czego świat jeszcze nie czytał, nie imaginował sobie nawet, jednym słowem kryminał nad kryminały.

A do pisania takiego arcydzieła miałem nawet wprost wyjątkowe warunki. Przedewszystkiem siedziałem w domu bez butów, bo były u szewca w naprawie, a raczej były już po naprawie, tylko nie miałem ich za co wykupić, a szewc nie chciał marnych zelówek skredytować. Nic dziwnego. Nazwisko moje nie było jeszcze znane. Dopiero ten romans o czterdziestu trujach miał mnie rozsławić...

Nie mając butów, nie mogłem iść do knajpy, czyli musiałem siedzieć w domu na poddaszu, z której to racyi postanowiłem tworzyć i pisać, aż do skutku.

A także byłem głodny, a więc zły. Ten zły humor miał się odbić na bohaterach mej powieści. Dałem sobie słowo, że nie spardonuję żadnego. Czterdziestu ich było i każdemu inną śmierć chciałem obmyślić. Zadanie ciężkie, ale przy silnej woli i pod wpływem natchnienia, jakie czułem w palcu, możliwe do rozwiązania.

Tytuł powieści już miałem. "Fajtanos truciciel, czyli Tajemnicze zamordowanie Hajdawerusa. Romans dramatyczno-kryminalny w 15 tomach z prologiem i epilogiem."

Już sam taki napis, okolony trupimy głowami i piszczelami na tytułowej karcie, powinien był powieści zapewnić powodzenie.

Rozdział pierwszy napisałem w trzy godziny. Była to homerycka ekspozycya tego, jak Fajtanos przyszedł na świat dziedzicznie obciążony i już w kołysce zapowiadał się zbrodniarzem... gdy ktoś zapukał nieśmiało do moich drzwi.

— Entre! — zawołałem silnym głosem.

Do mej izdebki wlazł człowiek biały jak czysto wyprane prześcieradło. Miał biały do ziemi fartuch, takąż bluzę i twarz ubieloną jak durny August na cyrkowej arenie.

— Kto pan? — spytałem go z godnością i współczuciem.

Zmięszał się i zatarł ręce, także białe jak balowe rękawiczki.

— Ja jestem Bułczyński, piekarz z naprzeciwka — rzekł po chwili z zażenowaniem.

Podałem mu rękę i prosiłem go siedzieć.

— Co pana sprowadza w moje nizkie progi?

— Dyabła tam nizkie! Prawie szóste piętro — zaśmiał się Bułczyński.

— My, poeci lubimy wyżyny, lubimy górne regjony, gdzie duch ulata ku czystym przestworzom i buja w eterze...

— No proszę! Tyle zabawy za tanie pieniądze.

Zauważyłem teraz, że Bułczyński jest dureń, ale postanowiłem mu tego nie mówić, tylko spytałem:

—Jakiejże okoliczności zawdzięczam to szczęście odwiedzin pańskich?

— Nie wielkie będzie z tego szczęście, niech mi pan wierzy. Mam obstalunek do pana, ale mały.

Do mnie obstalunek... Tego mi jeszcze żaden wierzyciel nie powiedział! Widocznie bierze mnie za szewca albo za mydlarza z Bazylei.

Ale postanowiłem się hamować. Niech powie, co ma mówić.

Widocznie wyczytał w mych oczach tę decyzyę, bo rzekł:

— Kiedy bo pan będzie się śmiał ze mnie!

Idjota Bułczyński! Mnie, bosemu i głodnemu autorowi Fajtanosa, było akurat do śmiechu. Powiedziałem mu, co mam na warsztacie, ile trupów czeka mego pióra, a on zaraz spoważniał.

— To pan będzie tych ludzi mordował na papierze jak pchły!

Spostrzegłem teraz, że Bułczyński nie jest dostrojonym do mnie towarzyszem, ale musiałem się już z nim dalej pospolitować i począłem nalegać na niego, aby mi wyjawił cel swej wizyty. Bułczyńskiego to pytanie najwidoczniej srodze kłopotało.

— Proszę pana — rzekł wstydliwie — ja słyszałem, że pan robi wiersze.

— Robie? Czemu pan nie powie, że fabrykuje wiersze! — wsiadłem na niego z indygnacyą.— Mój panie, osobnik obdarzony przez muzę iskrą Bożą wiersze tworzy, komponuje, wskrzesza wielkie kreacye ducha, ale nie robi! Poemat to nie but, nie bułka, aby się go robiło.

Bułczyński słuchał mnie z pokorą i z skruchą.

— Niech się pan nie gniewa— rzekł złamanym głosem — ja w tym nie majster, to i skąd mogę wiedzieć?

— Jak pan nie wiesz, to pan nie mów głupstw. A teraz gadaj pan, jaki związek ma pańska wizyta z moim powołaniem poety i dramaturga.

— Ja się panu tak ze wszystkiego zwierzę, jak przed bratem.

— Dziękuję za kuzynowstwo, ale mniejsza z tym. Więc co jest?

— Ja, proszę pana, zakochałem się w jednej dziewczynie...

— A ona?

— Ona jest mi niby dobra, ale do żeniaczki ze mną to ta nie bardzo się pali. Mówi, że jestem dla niej za portaiczny...

— Może za prozaiczny?

— A jakoś tak! A ona chce, abym był więcej reumatyczny...

— Romantyczny!

Bułczyński wywalił na mnie oczy.

— Psiakość jednak, pan by do niej akurat pasował! Rychtyk tak samo powiedziała, ino mnie się to pamięci nie chce trzymać i zawsze przekręcić muszę. Skąd ja zresztą miałem romansyi nabrać, niech pan tak sam powie? Ja znam mój fach, strucel upiekę, albo inny jaki bałabuch,co niedzielę przyniosę jej placek, raz ze serem, to znów z powidłami, ale moransować się nie umiem. W ostatnie święto Panny Maryi oświadczyłem się jej po formie, a ona do mnie: ty męczybuło, daj się wypchać wiórami, a nie kręć mi gitary od frontu!

— Tak powiedziała.

— Jak Bozię najszczerzej kocham! Markotno mi się zrobiło, bom sobie coś do dziewczyny upatrzył, ale jej ojciec, co jest znowu kominiarzem z fachu, bierze mnie do Garfunkla na pocieszenie i powiada: chcesz moją córkę mieć, to wal do niej jaką litanię, wierszami albo napisz jej morans w liście, to ona cię zaraz inaczej przyjmie. Ja więc przyszedłem do pana, aby mi pan jakowy kawałek dla niej napisał. Jużże nie chcę tego za darmo, bo pan też z powietrza żyć nie może a papier to już nawet ze sobą przyniosłem.

— Więc o to panu chodzi! Nie jestem ja wprawdzie rzemieślnikiem poetycznym i wierszy na obstalunek zasadniczo nie pisuję, ale dla pana mogę zrobić wyjątek. Wstawiam się w ciężkie położenie pańskie, współczuję z panem i chcę panu dopomódz.

— Niech Pan Bóg panu zapłaci za dobre serce, a i ja pokażę, żem nie żaden świnia.

— Honoraryum od pana przyjmę, ale także zupełnie wyjątkowo. Chodziłoby teraz o rodzaj wiersza. Co pan chce mieć: odę, hymn, epigram, elegię, sonet, balladę...

— Na tem to ja się nie rozumiem niech pan tak pisze, aby dobrze było i niedużo kosztowało.

— W takim razie proponuję panu sonet.

— Niech będzie, jak pan mówi. Ja się zdaję na pańską uczciwość. Wiem, że mnie pan nie orżnie.

— O to nie miej pan obawy. Oto stworzę sonet, ale musi mi pan dać do niego materyał.

Bułczyński otworzył usta i na mnie spojrzał podejrzliwie.

— Z przeproszeniem pańskiem, ale tego ja nie rozumiem. Ja mam panu dać materyał? A cóżby pan powiedział, gdyby pan do mnie do sklepu przyszedł po jaki bałabuch, a ja na to, daj mi pan mąki, jajka i kwaterkę mleka, to panu upiekę.

— O asinus asinorum! — zawołał, załamując ręce. — Jeśli ja chcę mieć od pana materyał, to znaczy, że mi pan masz powiedzieć, jak tej panience jest na imię, jakie ma oczy, włosy, jaki krój twarzy, rozumiesz pan?

Bułczyński nie bardzo zdawał się rozumieć moje racye, ale co miałem z bałwanem robić? Wydobyłem więc od niego rysopis owej panny, i oświadczyłem mu, że napiszę sonet.

— A będzie to pasować? — spytał mnie sceptycznie.

— Do miłosnych wynurzeń sonet jest najlepszy. W pierwszych czterech wierszach jest ekspozya duszy, w następnych czterech wierszach robi się nastrój, potem idą trzy wiersze, w których właściwa materya poetycka coraz to wyraźniej się wybija, a w końcowych trzech dochodzi się wreszcie do djapazonu i budzi zamierzony skutek, a więc w tym wypadku miłość owej dziewczyny do pana.

Bułczyński słuchał, rachował co na palcach i na kolanach i rzekł:

— To byłoby do kupy czternaście wierszy tylko? Strasznie mało tego!

—Mój panie, sonet to nie makagiga z pszennej mąki, aby go można robić dłuższy albo krótszy. Jest przepis jeszcze przez nieboszczyka Petrarkę ustanowiony, że ma mieć czternaście wierszy i basta!

— Ale pan mógłby taki dubeltowy zrobić o 28 wierszach — nieśmiało wtrącił Bułczyński.

—Nie mogę takiego robić bo bymnie do czubków wsadzili. Pomówmy lepiej o należnem mi honoraryum.

— Ano dobrze. Ja tak myślę, że dużo pan nie będzie żądał, bo papier to już przyniosłem,a pioro i atrament to już chyba pan ma?

— Bydlę koronne! — syknąłem w duszy, a na głos rzekłem:

— Mój panie, tu nie za papier się płaci, nie za atrament i pióro, tylko za inwencyę poetycką, za tę łaskę Bożą, jaką każdy poeta jest owiany. Zapłaci mi pan nie drogo — bo pięćdziesiąt halerzy od wiersza i już.

Bułczyński wlepił oczy w sufit, znów rachował palcami na kolanach, a potem zerwał się jak oparzony.

— Rany boskie, to mnieby ten szpas siedm koron kosztował!

— Co to jest siedm koron za płód poetyckiego natchnienia?

— Kiedy proszę pana, jaby jej wolał za tyle pieniędzy tuzin pończoch kupić.

— Jeśli pan myślisz, że nie poezya ale pończocha jest tą siecią, w jaką się da złowić serce eterycznej kobiety, to ruszaj pan na Opałki po pończochy, a mnie zostaw pan w spokoju.

Mój poważny i lodowaty ton skruszył Bułczyńskiego jak glinę.

— Panie, — zaskomlał — zrób pan taniej ten sorbet!

— Sonet nie sorbet!

— Niech będzie sonet, byle psiakość nie był taki drogi. Rżnij go pan za trzy korony. Zgoda?

— Oszalałeś pan, czy jak? Sonet za trzy korony... Może panu za te pieniądze Sienkiewicz albo Kasprowicz sonet napisze, ja nie.

— Gdzie ja ta będę do innych wierszedlarzy chodził. Pan mój sąsiad, pan u mnie kupuje pieczywo, to się musimy wzajemnie wspomagać.

—Ale nie zdzierać, jak to pan zamierza. Taki sonet mnie samego kosztuje cztery korony.

Bułczyński złapał się za głowę i biegał po pokoju, jak desperat.

— Siedm koron... rany Boga żywego... za te pieniądze sznurówkę jużby kupił, albo nawet i halkę...

— Spróbuj pan przez halkę dostać się do niej — rzuciłem sardonicznie.

— Da mi w pysk.

— Myślę. Co innego przyjść do kobiety ze sonetem, a co innego ze spódnicą.

Bułczyński spojrzał na mnie z determinacyą i nagle zawołał:

— Panie, pięć koron dam, niech jasny ślach trafi! I to połowę gotówką, a połowę bułkami. Chce pan? Bo idę i już się nie wrócę!

W głosie Bułczyńskiego brzmiało tyle stanowczości i dzikiej energii,że postanowiłem uczynić ofiarę z moich zasad i Bułczyńskiemu nieco ustąpić.

— Panie, chodź pan tu! — rzekłem do niego.

Bułczyński postąpił na środek, powtarzając jeszcze raz:

— Pięć koron płacę. Pół gotówki, a pół bułek.

— Siadaj no pan. Kwestyi honoraryum autorskiego nie można tak łap-cap załatwić. Zastanów się pan tylko, co ja zrobię ze setką bułek? Poschną mi i tyle.

— To ja panu co dzień po dwadzieścia donosić będę, aż się nie zbierze sto.

— Niechże i tak będzie. Zreasumujmy zatem naszą umowę: ja panu zestawię płomienny sonet, od którego serce tej kominiarczanki musi do pana zapłonąć, prawdziwem uczuciem, a pan płacisz za to półtrzecia barówką, i dajesz sto bułek po 25 co dzień. Czy tak?

Bułczyński wyciągnął ku mnie umączoną rękę i rzekł:

— Wal pan w grabę!

Dłonie nasze splotły w kordjalnym, pełnym wzajemnego zrozumienia uścisku.

— A tu korona zadatku — rzecze mój klijent, wyjmując ze spodni garść niklu.

— Merci bien! To się nazywa mieć z mecenasem do czynienia.

— Czekaj pan, jest tu jeszcze coś — rzekł Bułczyński, i odwinąwszy fartuch na brzuchu i rozpiąwszy kamizelkę, wydobył z pod spodni niezgorszą butelkę wódki.

— Kminkowa! — zaśmiał się, potrząsając butlą. — W ręce pańskie! Aby mu się dobrze pisało.

Potem wsadził sobie szyję od flaszki do gęby i jął pić, że mu ino grdyka grała.

Po nim uczyniłem to samo ja. Znalazł się jeszcze w kieszeni Bułczyńskiego i potężny salzstangel, którym przełamaliśmy, jak opłatkiem.

— Mówiłem panu, żem nie żaden świnia, i że się znam na formie— podjął Bułczyński. — A uda się panu ten psiokrewski surmet, to go tak oblejemy, że pan mnie a ja pana odprowadzę do domu; bo w pojedynkę nie trafimy.

[Dokończenie nastąpi.]

Katalog książek

własnego druku i nakładu do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce, W. Dyniewicz, Publishing Co., 1113 Noble st., Chicago, Ill.

Abraham Lincoln. Szkic przez Ida M. Tarbell. Tłómaczenie z angielskiego. 10c

A cóż robić? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.......... 10

Agay-Han. Powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego, oryginalnie napisana. Cena . . 80c
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tutulikiem . . 00c

Alpejski kwiatek, nowelka ze wspomnieniem lekarza turysty przez Michała Wołowskiego. Cena 10c.

Amalunga czyli Córa Puszcz. Opowiadanie z czasów wojen pomiędzy Europejczykami a Indyanami w Ameryce Północnej - - - 15

Anglo-Polish Lexicon by J. J. Baranowski. Książka dla Amerykanów do uczenia się po polsku z dokładnem opisem każdego wyrazu jak się wymawia. W mocnej oprawie $1.00

Anioł Miłosierdzia, napisała Helena Staś. Cena 10c.

Anioł Pański. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu............80c

Antoś z Skalina czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana. Powieść wielce ciekawa i moralna. . . . . 10c.

Anzelm w Tureckiej niewoli. Opracował Józef Chociszewski. Cena 10c

Aptekarz Polski czyli zbiór najwięcej używanych nazw łacińskich, które powinien poznać uczeń wstępujący na praktykę do apteki............25 c.

Arcydzieło organisty, powieść Józefa Dzierzkowskiego. Cena 15c.

ARYE POLSKIE, zebrane dla dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza. Oprawne w angielskie linteum z złoconemi tytulikami, . . 35c
Oprawne w skórkę aligatora z złoconemi tytulikami i brzegami . 65c
Broszurowane. 25c.

Arytmetyka czyli książka rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie. 30c.

Atlas do Dziejów Polski ułożony przez C. K. profesora gimnazyalnego. Atlas ten zawiera 10 pięknych map, a mianowicie: 1. Rozmieszczenie Słowian, 2. Polska za Mieczysława I. 3 Polska za Bolesława Chrobrego. 4. Polska podzielona przez Bolesława Krzywoustego. 5. Polska za Kazimierza Wielkiego. 6. Polska za Kazimierza Jagiellończyka. 7. Polska za Stefana Batorego. 8. Polska z czasów rozbiorów. 9. Polska z czasów Księstwa Warszawskiego. 10. Polska z czasów Księstwa Kongresowego. Cena 30ct.

Bajeczka o Kominiarczyku. Napisał "Mark Twain", Samuel Clemens. Bardzo zabawna bajeczka. Cena 5c.

Bajki i Powiastki Ludowe o Strachach, opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. Cena.. .... 10ct.

Bartek Łatka. czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament . . 5c

Bartek Zwycięzca, przez H. Sienkiewicza 15c.
W mocnej oprawie ....85c.

Bartosz Głowacki czyli Ostatnie uszlachcenie. [Nobilitacya.] Ustęp z dziejów 1794 roku; z 8 rycinami Cena ....10ct.

Bartosz z pod Krakowa, czyli dożywocie w letargu. Obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie przez Bronisława Dębickiego. Sztuka ta jest łatwą do odegrania, 8 osób bierze udział. Cena .... 50ct.

Basia. Powiastka dla dzieci ,przez Włochnę Cena 5ct.

"Ben-Hur." Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, Napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Wallace'go, ozdobione 120 illustracyami, czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce. Ben-Hur należy niezaprzecznie do najwspanialszych i najpotężniejszych utworów literackich. Dzieło to ukazało się we wszystkich niemal językach i rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zawdzięcza ono powodzenie swoje popularnej treści religijno-historycznej i świetnemu pióru autora, jen. Lew. Wallace. Autor powieści zwiedził wszystkie święte miejsca w Palestynie, tak drogie każdemu chrześcianinowi, i pod wrażeniem, jakie na nim wywarły, napisał dzieło, którem zachwyca cały świat. Sława, jakiej znakomita ta praca zażywa, jest zupełnie zasłużoną, — tchnął w nią bowiem autor całą swą duszę, prawdziwie chrześciańską. W powieści tej rozwija autor szczytne myśli, przedstawia panujące ówczesne stosunki, pragnienia Żydów, tłómaczy przez usta Baltazara, jakim ów zapowiedziany Mesyasz będzie, w przeciwieństwie do urojeń żydowskich, nauczycielski żywot Zbawiciela, entuzyazm Żydów, opuszczenie Mistrza i męczeńską śmierć Jego. Wszystko to przedstawia w barwnych kolorach, a obrazy w powieści zachodzące, mianowicie boska postać Chrystusa, na zawsze pozostaje w pamięci i sercu. Dzieło to ukazało się już poprzednio w tłómaczeniu polskiem lecz przedstawia pod względem języka wiele niedomagań. Zdarza się wprawdzie rzadko, aby dzieła tłómaczone, pisane były tak pięknym językiem, jak prace oryginalne, — tłómacz bowiem, chcąc oddać ducha, który da się wyrazić tylko w pewnych zwrotach, będących cechą danego języka, ma często do zwalczania niezwykłe trudności. Cena egzemplarza $2.00

Bez Pana. Powieść historyczna z XI wieku przez Sta... 50ct.

Bezsenna Noc, przez [Mark Twain], Samuel Clemmens. Piękna i zajmująca powiastka. Cena 5c.

Bez szczęścia. Nowela M. D. Chamskiego Cena . . 15c

Biedna Sierotka. Powiastka dla dzieci. Prawdziwe zdarzenie. Cena 10ct.

Bitwa pod Kobylanką, dnia 6 maja 1864 roku 5c.

Blada Hrabina. Romans przez Jerzego F. Borna. Trzy tomy. W mocnej oprawie ze złoconymi tytulikami $2.50

Błogosławieństwo duchowne domc, Ewangelia św. Jana (do oprawienia w ramy) . 10

Bogata Dziedziczka ....15ct.

Bolesław czyli Dalszy Ciąg Genowefy: tłómaczenie przez ks. Osmańskiego 30
— ta sama w mocnej oprawie.....40

Boża Męka pod Żzawą, opowieść górnośląska poczciwego staruszka młynarza; dla ludu .. .. .. cena 10ct.

Boża Opieka, powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego .. .. Cena 35ct.
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .. .. .. Cena 60ct.

Bracia Rywale. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75 c.

Bratobójca, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach. .... Cena 15ct.

Bratowa, nader zajmująca powieść tłómaczona ze szwedzkiego .. Cena 30ct

Brewiarzyk Towarzystwa Aniołów Stróżów. (sto za $2.50) 5c.

Bukiet Melodyj Polskich, na fortepian, ułożył E. S. Łodwigowski z dodatkiem "Boże coś Polskę" i "Z dymem Pożarów", [Polish National Airs] 75c

Bukiet pieśni światowych, w którym się znajdują: piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe. wyjątki z op. itd. - 30c

Buty Dziadunia. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10c

Cesarz Domicyan i Grabarze w Katakumbach. Powieść ill. z czasów prześladowania chrześcian .. Cena 30ct.

Chata Wuja Tomasza, obraz z życia niewolników amerykańskich, z 4-ma ilustracyami .. .. Cena 15ct.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe Książki.

W Pierwszej Księgarni Polskiej W. Dyniewicz Publishing Co., do nabycia są następujące, nowego wydania książki:

Chata za wsią. Dramat ludowy w V-ciu aktach ze śpiewami i tańcami. Napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego. Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego. Kopia z rękopisu własności rządowych teatrów w Warszawie. Cena 50ct.

Część biedaka, humoreska przez Damastona. Cena .... 5ct.

Dobra Dziewczyna. Powiastka dla dzieci. Cena 10ct.

Dobry Strzelec. Powiastka napisana przez Roberta Hichens. Tłómaczenie z angielskiego. Cena .. .. .. 5ct.

Dwaj hultaje, albo on musi się żenić. Komedyjka w trzech aktach ze śpiewkami na tle amerykańskiem. Napisał Antoni Jax. Sztuka ta jest bardzo łatwą. 17 osób bierze udział, Cena .... 50ct.

Historya Ganema syna Abu Eba, niewolnika miłości. Opowiadanie Sheherazady. [Z Tysiąc Nocy i Jedna.] Cena 20 ct.

Historya Nureddyna i Pięknej Persanki. Opowiadanie Sheherazady. Z Tysiąc Nocy i Jedna. Z illustracyami. Cena 30ct.

Historya o Kodadadzie i jego braciach. Opowiadanie Szeherady. Z tysiąc Nocy i Jedna, ...15ct.

Historya o Książęciu Stylfrydzie i jego synu Bracwiku. Ile ci dwaj rycerze w świecie złego wycierpieli i jak dziwnym sposobem sławy nabyli, Przetłómaczona z czeskiego na język polski. Cena .. .. 10ct.

Historya o Śpiącym Obudzonym. Opowiadanie Szeherady. Z Tysiąc Nocy i Jedna. Cena .. .. .30 ct.

Jak dusza nieboszczki chodziła. Powiastka ludowa przez Bolesława Rybę 5c.

Jak Kaśka wyprowadziła Jaśka. Wielce poważna i wesoła powiastka. .. 10c

Jak się Józef Malinka ożenił. Obrazek weselny z parafii Wysokie w stronach radomskich. Bardzo piękna powiastka. Cena 15ct.

Jedynaczka. Powiastka ludowa. Cena 5c.

Kochliwy Wujaszek. Wesołe opowiadanie Władymira Berensztana. Z oryginału rosyjskiego. Przetłómaczył Dr. M. S. Cena 5ct.

Koronka o Świętej Annie, Matce Najświętszej Maryi Panny i Patronce Matek Chrześciańskich. Cena 10ct.

Kasia z Chrzanówki. Powiastka ludowa. Cena .. .. 5ct.

Lampa Czarnoksiężnika, czyli historya Aladdyna o lampie cudownej w jaskini czarnoksięzkiej i o cudownym pierścieniu. Opowiadanie Szeherazady z Tysiąc Nocy i Jedna. Z czterema obrazkami. Cena .. .. 30ct.

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie męża! Powiastka ludowa, napisał Julian Moroez. Cena .. .... 5ct.

Niewierny Tomasz, jak przymierzył, to uwierzył. Pocieszna powiastka osnuta na prawdziwem zdarzeniu. Cena .. 5c.

Ogniem i Mieczem. Powieść historyczna przez Henryka Sienkiewicza; w komplecie dwóch książkach. Z pięknemi illustracyami. W słabej oprawie Cena $1.75
Oprawne mocno ze złoconym tytulikiem w dwóch książkach Cena $2.50

O gospodarzu Mickuniu, jak on wygody kupował i na jajach siedział. Bardzo pocieszna powiastka. Cena 10ct.

Orfeusz, czyli zbiór najulubieńszych Pieśni polskich, z melodyami [nutami] ułożon mi na cztery.. męskie głosy przez Bogdana. Cena 50ct.

Pogoń za świeżem powietrzem. Piękna powiastka przez L. Szylera Rackiego. Cena 5ct.

Pół Korony. Powiastka przełożona z języka angielskiego przez A. Z. Cena 5ct.

Powieści Moralne, przez X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych. Przełożył z włoskiego X. B. Rzewuski. Piękna ta książka dla młodzieży zawiera 36 powiastek a mianowicie:

1 Krótka wiadomość o Księdzu Fr. Soave; 2 Wdowa chora; 3 Klejnoty skradzione; 4 Małżeństwo; 5 Obraz; 6 Etelredus; 7 Strachy nocne; 8 Ryszard Makwill; 9 Marszałek Turrenniusz; 10 Niewolnik wykupiony; 11 Miłość monarchy i miejsca rodzinnego; 12 Baltazar z Limy; 13 Teresa Balducci; 14 Fryderyk Lanukcyusz; 15 Pippus i Menikukcyusz; 16 Brat szlachetny; 17 Szczęśliwość; 18 Bankructwo; 19 Sydney i Patty; 20 Sydnej i Warner; 21 Niewdzięczność; 22 Wilhelm Penn; 23 Antoni Leonelli; 24 Dwaj bracia; 25 Poczciwość nagrodzona; 26 Ugger Duńczyk; 27 Alimek albo szczęśliwość; 28 Ibrachim; 29 Powieść chińska Tlohang; 30 Krzywda nagrodzona; 31 Hrabia d'Orengo czyli wychowanie; 32 Oblubienica pełna miłości; 33 Chciwość; 34 Dobroczynność dowcipna; 35 Pożar; 36 Szczęśliwe na morzu rozbicie.
W słabej oprawie Cena 50 ct.
Oprawne mocno, ze złoconym tytulikiem Cena 75ct.

Prawdziwe zdarzenie. Opowiadanie przez Wandę Cena 10ct.

Pan Damazy Kociubiński, dziedzic Capanowa, jako szach perski we Wiedniu. Komedya ze śpiewami w pięciu odsłonach napisał A. Jax. W tej komedyi bierze udział 19 osób. Jest ona bardzo łatwa do przedstawienia. 50c.

Poradnik gospodarski. Zbiór artykułów ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, zebrał dla pozytku naszych farmerów W. Dyniewicz, zawiera:

Jak podnieść plon zboża, Ziarno do siewu, O orce, Szkodniki w szpichrzach, Tępienie ostu, Na jesieni, Pielęgnowanie inwentarza w ciepłej porze roku, Kiedy i jak zadawać karmę krowom, Kilkakrotne dojenie krów, Słabe nogi u konia, Piasek dla drobiu, O wyrobie twarogu, Serek owocowy, Jak obchodzić się z mlekiem, Zapalenie śledziony, Jak zbierać owoce, Spadające liście, Ślepota u koni, Złamanie rogu u bydła, Brak lasów i skutki tegoż, Brak mleka u klaczy, Wywieszanie języków u koni, Doświadczenie z trwałością masła, Kopcowanie ziemniaków, Rady dla hodowców drobiu, Kilka uwag o tuczeniu trzody chlewnej, Podbicie u koni, Najmądrzejsze zwierzęta, W jakich razach i jak pszczoły hodują nowe matki, Z hodwoli bydła w zimie, Co robić w sadzie podczas zimy, Jak zużytkować zmarznięte okopowizny, Tępienie szczurów, By się kury niosły w zimie, Hodowla kur w Stanach południowych, W jaki sposób gospodarz powinien walczyć z chorobą tuberkuliczną, Hodowla porzeczek i agrestu, Kaszel u świń, Leczenie skaleczeń kolan nóg przednich u koni, Przyzwyczaić krowy aby pozwalały ssać, Wczesne warzywa, Kilka słów o siewie jarzyn, Wychów prosiąt, Przyjaciel rolnika, Ochwat u koni, O chowie kaczek, Konserwowanie jaj, Sposób niszczenia mchu na drzewach owocowych, Do warzyw, które udają się nawet w półcieniu, Tępienie chwastów, O różnych wadach mleka, Nasz inwentarz na wiosnę, Bronowanie jarych zbóż po powschodzeniu, Utrzymanie bydła na pastwisku, By z krów był dochód, Badanie nasion przy zakupnie, Dojenie krów, Nieco o obchodzeniu się z inwentarzem w ciepłej porze roku, Uwagi na czas żniw, Co powoduje zagrzewanie a nawet zapalenie siana, Korzyści z wczesnej podorywki, Ścierniska wcześnie przeorywać, Zbieranie owoców, Jak skarmiać ziarno zbóż, Kolka u koni, Serek owocowy, O błędach w jesiennem i zimowem utrzymywaniu inwentarza, Gniazda węglowe dla kur, Po co dawać obornik, Uwagi dla gospodarzy, Jak obchodzić się ze świeżo wymłóconem zbożem, Tuczenie gęsi, Wybór miejsca na pasiekę, Najważniejsze wskazówki dla gospodarzy, Dlaczego piasek, Przezimowanie gęsi do chowu, Jak zwiększyć ilość obornika, Kompost, Zakiszanie zmarzłych okopowizn, Odżywianie ciała zwierzęcego, Niszczenie grzyba domowego, Nieurodzajność drzew owocowych, Lizawka u bydła, Drobne wiadomości gospodarcze, Zaparzenie plew i sieczki, Karma dla kaczek, Kości dla kur, Jak poznać z chwastów rodzaj gleby, Chwasty, Jak przechowywać mąkę, Nakrywanie koni derkami, Świerzb, Kury w sadzie, Przechowywanie narzędzi, Bydło w zimie potrzebuje ciepła, Jak poznać krowę mleczną, O pszczołach w styczniu i w lutym, O śniegu na oziminach, Utrzymanie narzędzi w zimie, O wychowie prosiąt Sól jako dodatek do karmy, Grzebienie u kur, Środek na popękane i odmrożone ręce, Jak wpływa pasza na dobroć masła, Przyczyna dla której masło trudno się zbija, Chów prosiąt, Hodowla grzybów, Jak zapobiegać niektórym chorobom nóg u koni, Niektóre odpowiednie pasze dla koni, O mleku, Kret, Jeszcze o krecie, Czynności w pasiece na wiosnę, Jeż, Nietoperz, Przycinanie i wycinanie gałęzi, Plamy z atramentu na drzewie, Niektóre roboty w sadzie, Porzucanie u krów, Jak przywrócić kolor pranym perkalom, Dynia jako pasza dla trzody, Poronienie u krów, Liszaj u bydła, Tuczenie trzody, Czarnina, Mydło do okien, Zupa z jarzyn, Czem się żywią rośliny, Siemię lniane, Użyteczność pszczół, Uprawa grochu, Wiosenny oblot pszczół, Siew prosa, O chrabąszczach, O wpływie paszy na barwę mięsa i jaj drobiu, Nieco o cielętach, Woda dla kur, Brak chęci do jadła u świń, Zasilanie drzew owocowych, Czy jest właściwem odstawiać klacz w 9 dniach po ożrebieniu, Jak zabezpieczyć od zabłocenia wodę przy pojeniu bydła, Zakładajcie komposty, Warunki otrzymania zdrowia koni, Rdza na jabłoniach i gruszach, Użyteczność kaczek w ogrodach, Ochraniajcie pożyteczne ptaki i zwierzęta, O sprzęcie koniczyny, O kokluszu, Kiedy i jak sprzątać siano, O zarybianiu małych jezior i stawów pozbawionych upustów, Praktyczny a tani przyrząd do filtrowania nieczystej wody, Kiedy i jak sprzątać zboże, Żniwo zbóż, Koszenie roślin pastewnych, Sposób leczenia raka na drzewach owocowych i obgryzionych drzew przez zające, Uprawa gruntów lekich, Wyrób wędlin, Bicie wieprzy, Patroszenie wieprza i przygotowanie do nadziewania kiełbaśnic, Ważność chowu kóz dla rodzin robotniczych, Rzepa ścierniskowa, Jesienna uprawa łąk, Wyrób wędlin, Konserwowanie mięsiw, Wędzarnie, Częste latowanie się krów. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, Cena ....$1.50.

Powieść o końcu życia Piłata Pontskiego. Przełożona z niemieckiego na polski język przez ks. M. Osmańskiego. Cena.. .... 10ct.

Tragiczna Noc. Bardzo zajmująca humoreska Cena 5ct.

Trzy Małżonki Władysława Jagiełły: Anna, Elżbieta i Zofia. Napisana przez S. Pruszakowa. Opowieść bardzo interesująca. Cena.. .... 10ct

Wesele. Napisał Henryk Sienkiewicz. Cena 5ct.

Wizyta. Zabawna Humoreska. Cena 5ct.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJACY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Pan W. Michalski i jego pomocnicy, p. J. Kowalewski i P. T. Bednarek kolektują w Buffalo i okolicy: następnie w Niagara Falls, Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady i okolicznych miastach w stanie N. Y.

Pan W. Radomski kolektuje w Owantonna, Wells, Minnesota Lake, Taunton, Ivanhoe, Minn. Greenville, So. Dak. Little Falls i Flensburg, Minneapolis i St. Paul Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym Stanie Pennsylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis., i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canaad.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysłowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 O. Allegheny ave., ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Aleksander Petryka obecnie kolektuje w Chicago, South Chicago, Hammond, East Chicago; Michigan City itd. itd.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.



Kapitan F. S. Cody ze swym aeroplanem.

Anglia idąc za przykładem Ameryki, Francyi i Niemczech nie chce pozostać w tyle co do odkryć w awiatyce. Niedawno kapitan F. S. Cody, który od długich lat prowadzi doświadczenia w aeronautyce, dokonał ciekawego wzlotu w wynalezionym przez siebie aeroplanie. Aeroplan jego jest o wiele większy od aeroplanu braci Wright, daje się jednak z łatwością kierować i może rozwinąć wielką szybkość. Przed paru tygodniami przeleciał on 47 mil w przeciągu 63 minut.

CHICAGO.

Pójdzie do więzienia.

J. Mica, skazany przez sędziego Uhlir na karę pieniężną w sumie $75 i zapłacenia kosztów sądowych za pobicie staruszka 72 lat liczącego J. Sienkiewicza, pomimo, że posiada dom własny i zakład rzeźniczy, kary niezapłacił i będzie posłany do więzienia "Bridewell", gdzie ostrzyżony i ogolony musi pracować, by karę wyznaczoną odrobić.

Żywcem ugotowana.

Rok życia licząca Anna Kiełbassa, której rodzice mieszkają pn. 421 Cornelia ulica, ubiegłej soboty wpadła do kotła z wrzącą wodą i tak się poparzyła, iż zmarła. Niebaczna matka postawiła kocioł z wrzątkiem na podłodze i odeszła do drugiej izby, zapominając o dziecku.

Fatalny wypadek.

Wracając do domu od swojego kolegi Franciszka Różańskiego pn. 1633 Jefferson ulicá, Jan Reguła zam. pn. 1722 Burlington ulica, spadł ze schodów uderzając głową o kamienny chodnik, aż stracił przytomność.

Ostrożnie z bronią.

Czyszcząc rewolwer, a zapomniawszy wyjąć naboi, 26 letni Michał Pyszka, zam. pn. 1744 Fulton ulica postrzelił się w rękę na szczęście nie niebezpiecznie.

Nie wyzywaj!

Józef Czebrowski, zamieszkały p. n. 37 Haddon ave., stawał przed sędzią Uhlir pod oskarżeniem wyzywania ostatniemi słowami Maryi Sypniewskiej. Sędzia zakazał oskarżonemu na przyszłość ubliżać kobiecie i psuć jej opinię i skazał na zapłacenie kosztów sądowych, a gdy Czebrowski w sądzie powiedział, że niema sprawiedliwości — sędzia dołożył mu kary $5.00. Zapłaciła więc w sądzie za niego rodzina $5.00 kary i koszta $8.50, czyli razem $13.50.

Śmierć przy pracy.

Antoni Randulicz, zatrudniony w stalowni Illinois Steel Co. spadł z pieca z wysokości 115 stóp i zabił się na miejscu. Głowa nieszczęśliwego potrzaskała się w kawały. Ciało odesłano do zakładu pogrzebowego ob. Walkowiaka w South Chicago.

Wyrok zatwierdzony.

Związkowy trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok niższej instancyi w sprawie nadużyć w bankowej administracyi, popełnionych przez J. R. Walsh'a, wpływowego niegdyś politykiera, bankiera i wydawcę gazet, skazanego 13 marca zr. na 5 lat więzienia. Pozostaje już teraz Walsh'owi jedynie apelacya do najwyższego trybunału krajowego, ale i to jest nadzieja bardzo mała, rzadko bowiem wydarza się, by orzeczenie apelacyjne było obalone.

Okropny wypadek.

W fabryce Deeringa przy Fullerton ave., uległ niebezpiecznemu wypadkowi Polak, Władysław Mossakowski, zam. pn. 1370 Ingraham ulica. Biorąc gorące żelazo kleszczami, spadły mu rozpalone kleszcze na ręce, paląc je ciężko, aż ciało odchodziło od kości. Zabrano go do domu, gdzie przywołany lekarz opatrzył rany.

Zmiażdżone dziecko.

Straszną śmiercią zginęła 5cio letnia Helena Szymańska, której rodzice mieszkają pn. 1346 N. Robey ulica. Dziewczynka bawiła się razem z inne rowieśniczkami w pobliżu N. Robey i Greenwood ulic. Nie zauważywszy, że ulicą Robey pędzi szybko tramwaj, biedna Helenka próbowała przebiegnąć ulicę, gdy w tej sekundzie pochwyciły ją koła tramwaju i w straszny sposób zmiażdżyły.

Napad na samochód.

Dwóch zamaskowanych bandytów napadło w nocy na automobil, w którym jechało dwóch mężczyzn z dwoma kobietami. Łotrzy zatrzymali pojazd rewolwerami wniesionymi do strzału i kazawszy wyjść jadącym, zabrali im gotówkę i klejnoty razem na $200, poczem uszli. Nazwiska obrabowanych mężczyzn G. White 723 W. 41 st. i W. Watkins 9130 Commercial ave.

Pożar fabryki.

W fabryce Goldena przy ulicy 46 i Grand ave., powstał gwałtowny ogień. Kilkanaście osób cudem uszło straszliwej śmierci skacząc z drugiego piętra, gdy płomienie odcięły drogę schodami. Pany Grace Benton i R. Stern zostały uratowane przez strażaków. Ella Boyson i Sarah Szapiro wyskoczyły z okien drugiego piętra a Amalia i Ludwika Pauks ocalały dzięki bohaterskiemu poświęceniu młodego Goldena, syna właściciela fabryki i obecnego tejże zarządcy.

Stanisław Mudełka, który był zajęty lakierowaniem różnych przedmiotów, wyszedł z pokoju na chwilę, gdy powrócił, znalazł już wszystko w płomieniach.

Ogień powstał prawdopodobnie z zajęcia się lakieru, albo terpentyny używanej do farby.

Sprzeniewierzenie.

..Policya poszukuje Jakóba Komara, szynkarza który prowadził interes pn. 1917 W. 19 ulica. — Sprzeniewierzył on firmie browarniczej Monarch Brewing Co., firmy Wojciech Bartuszek, na rzekome rozmienienie czeków robotnikom. Po wypłacie, został jej winien $200 za licencyą i $120 za piwo. Zabrawszy, co się dało zemknął niewiadomo dokąd.

Źli mężowie.

Kronika sądowa wykazuje niestety co raz to częściej wypadki złego obchodzenia się mężów ze swemi towarzyszkami życia. Z dzienników tutejszych notujemy aż trzy wypadki w jednym i tym samym dniu. A mianowicie:

W. Zwierzykowski zamieszkały pn. 1356 McHenry str. stawał w sądzie municypalnym, oskarżony przez żonę Józefę Zwierzykowską o pijaństwo i wyprawianie awantur w domu. Po przyrzeczeniu sędziemu i żonie poprawy — sędzia uwolnił Zwierzykowskiego, zaznaczając, że jeśli jeszcze raz żona go da zaaresztować, to pójdzie wtedy do więzienia na kilka miesięcy.

B. Schultz, Polak, robotnik, aresztowany został pod oskarżeniem pijaństwa, niedawania utrzymania żonie i trojga dzieciom, stawał przed sędzią Uhlir. Oskarżyły go panie z "U. Charity Society", które zajmują się tą rodziną. Na wniosek oskarżycielek i żony Schultza, sędzia przyjął od niego przyrzeczenie poprawy wyrok zawieszono do 3, listopada, w którym to dniu ma stawić się z żoną do sądu. Kaucyę postawiła, za niego żona. Gdyby wtym czasie pił i niepracował, na żądanie żony zostanie znowu uwięziony, a sędzia pośle go wtedy do domu poprawy.

—W szpitalu powiatowym leży ciężko ranna Paulina Wraszek z pn. 4722 Campbell ulica. W poniedziałek wieczorem przybył jej mąż do domu w stanie nietrzeźwym i powstała kłótnia. Pijany Wraszek pochwycił za łopatkę od węgli i z wściekłością zaczął nią okładać bezbronną kobietę, aż dopóki nie straciła ona przytomności. Paulina oprócz innych pokaleczeń ma głęboką ranę na głowie. Pijanicą i brutalem zaopiekowała się po swojemu policya.

Wyroki sędziów chwilowo są łagodne, lecz to tylko po raz pierwszy. Gdyby, który znów trafił pod tym samym zarzutem, powędruje i to na długo do więzienia.

Walka z hańbą

W jednym okręgu komitet żydów postępowych, zwalczający plagę białego niewolnictwa znalazł 66 żydów utrzymujących domy zepsucia i umieścił na czarnej liście, która jeszcze bynajmniej nie jest kompletna, bo spodziewają się jeszcze około 20, zatrudnionych tym korzystnym handlem.

Następnie Dr. Blaustein z komitetem uda się do mayora Bussego, z prośbą o pomoc władz, w stłumieniu tego sromotnego kupczenia ciałem ludzkiem.

Juliusz Frank, musiał podać się do dymisyi, wobec oburzenia opinii publicznej jako przewodnik synagogi Ansher Kalwarya ale dostał inną posadę a mianowicie nadzorcy cmentarza, postępowi żydzi jednak rozpoczęli kampanię i prawdopodobnie zmuszą go po raz wtóry do dymisyi.

Znany poeta żargonowy, Moris Rosenfeld wystąpił bardzo energicznie, w ostrych słowach piętnując te pijawki żydowskie, które hańbę przynoszą całemu społeczeństwu.

Spłoszony koń.

13-letni E. Sullivan. 544Osborn ul., nie mógł utrzymać konia, którym powoził, a który mu się wystraszył, czy spłoszył, skutkiem czego chłopak wypadł na chodnik uliczny i odniósł wstrząśnienie mózgu; odwieziono go nieprzytomnego do szpitala.

W Adamowym stroju. . .

Niebywale komiczna awantura rozegrała się w domu i rodzinie Szwada Ericsona p. n. 1007 Wells st. Ericson "trąbił od kilku dni rum i wódkę, co mu tak bardzo cały czas dnia i nocy zajmowało, iż zaniedbał kompletnie żonę, dzieci i całe gospodarstwo, a oczywiście przepiwszy wszystko — centa na życie rodzinie nie dawał. Zona nie mogąc sobie dać rady z czułym małżonkiem, sprowadziła gdy mąż znów pijany powrócił do domu policyanta, aby ten powagą pałki i urzędu przywiódł pijaczynę do porządku. Ericson — zdaje się — właśnie chciał iść spać, jak policyant przyszedł, czy coś takiego, dość że był.. w stroju adamowym!.. Tak jednak bardzo zląkł srogiego stróża bezpieczeństwa że goły, jak go Pan Bóg stworzył przez okno wyskoczył do zaułka i dalej w nogi.. Dziwowisko było kapitalne, ale jak na strój Adama — "raj" w zaułku chicagoskim był za brudny i za błotny; nadto wczoraj było dość chłodno.. Mimo wszystkiego Ericson zdołał ujść i nawet do dziś go niema! Gdzie się jednak w tak oryginalnym kostyumie schować potrafił, — to — zagadka!

Cook w Chicago.

W ubiegły piątek znakomity odkrywca bieguna północnego bawił w naszem mieście i wieczorem w "Coliseum" wygłosił odczyt. Gdy go skończył rozszalały huragan oklasków wstrząsnął olbrzymią salą.

Od czasu nominacyi Tafta na konwencyi republikańskiej, w murach olbrzymiej hali nie rozlegały takie okrzyki entuzyazmu.

Szał wprost ogarnął publiczność która przypuściła szturm do estrady, groziło niebezpieczeństwo, że scena się zawali i wśród ścisku przyjdzie do kastrofy. Dwóch przyjaciół i policya ułatwiła wtedy podróżnikowi przejście w szamoczącym się tłumie.

Nawet gdy już wsiadł do automobilu setki rąk wyciągały się, by uścisnąć prawicę odkrywcy.

Odczyt napisany jasno z prostotą, robi wrażenie szczerości, niestety, tylko pierwsze rzędy mogły go były wysłuchać, gdyż Dr. Cook sforsował gardło i głos miał ochrypły, który ginął w olbrzymiej sali.

Zauważono również, że frak więcej go krępuje, niż futrzane ubranie, i choć czasami, gdy się zapalił, gesty jego miały dużo swobody, po większej części recytował swój odczyt, stojąc na jednem miejscu i nie zmieniając głosu, jak uczeń w szkole.

Burza oklasków wywołała uwagę, że Chicago przyczyniło się do okrycia bieguna, gdyż konserwy mięsne, które używał na biegunie, pochodziły z naszego miasta.

"Zbyszko" w Chicago

Zbyszko Cyganiewicz, szampion światowy zapaśników, zawiadomił komitet, zajmujący się jego przyjęciem w Chicago, że zawita do naszego grodu 15 bm. Niepokonany nasz rodak ostatnio położył na obie łopatki w przeciągu 14 minutach trzech najtęższych zapaśników w Buffalo, N. Y, Pomiędzy zwyciężonymi znajdował się Yankee Rogers, jeden z najlepszych zapaśników amerykańskich, którego szampion amerykański Frank Gotch, zdołał pokonać zaledwie w przeszło 40 minutach. Nasz Zbyszko zaś zwyciężył Rogersa w 5 minutach. Cyganiewicz spotykał się również w Rochester, N. Y. poczem powróci do Buffalo, a następnie przyjedzie do Chicago. Zdaniem wytrawnych znawców zapaśnictwa Zbyszko powinien pokonać Gotcha, szampiona amerykańskiego w przeciągu 40 minut. Góruje ponad amerykaninem nietylko wagą ||65 funtów|| ,ale i znaczną siłą, a sprytem i szybkością wcale mu nie ustępuje. W drugiej połowie bm. Zbyszko będzie występował z drugorzędnymi zapaśnikami, poczem pokonawszy ich, zmierzy się ostatecznie z Gotshem.

Dzień Kolumba.

We wtorek d. 12 bm. miasto święcić będzie dzień Kolumba; wszystkie urzędy miejskie będą w dzień ten zamknięte. Jak wiadomo ostatnia Legislatura ustanowiła 12 października, jako dzień, poświęcony czci Kolumba, w dzień ten bowiem w r. 1492. Krzysztof Kolumb wylądował na wyspie Guanachani, jednej z grupy Małych Antyl w t. zw. Indyach zachodnich.

JESZCZE

Telegramy Zagraniczne.

Wyrok śmierci.

PARYŻ, 11 października. — Do dziennika "Matin" donoszą z Barcelony, że profesor Ferrera, przywódca ruchu rewolucyjnego, został skazany na śmierć. Wyrok ten posłano do zatwierdzenia radzie wojennej.

Bomba w przesyłce pocztowej.

STOCKHOLM, Szwecya, 11 października. — Dyrektor szwedzkiego towarzystwa eksportowego John Haunner został niebezpiecznie raniony wskutek wybuchu bomby, umieszczonej w przesyłce pocztowej. Haunner otrzymał jednocześnie list, zawiadamiający go, że w załączonej przesyłce znajduje się prezent dla niego.

Ucieczka przed poborem.

PARYŻ, 11 października. — Wczoraj przybył do Francyi parowiec "Miguel Sanz" z 750 pasażerami z wysp Kanadyjskich i innych portów hiszpańskich. Wszystko to przeważnie młodzi ludzie, którzy opuszczają ojczyznę z obawy, by nie być powołanymi do szeregów wojskowych walczących w Marokko.

Proces rewolucyonisty.

BARCELONA, 11 października. — Rozpoczął się tu proces byłego dyrektora szkoły wyższej w Barcelonie, Ferrera. Jest on oskarżony o zorganizowanie niedawnej ruchawki rewolucyjnej w Hiszpanii. Ferrera miał się podobno wyrazić: Trzeba, byśmy tu tak postępowali, jak postępują rewolucyoniści w Rosyi."

Miliony na koleje.

PETERSBURG, 11 października. — Nadzwyczajny budżet ministeryum komunikacyi, który został przedstawiony Dumie, domaga się zatwierdzenia kredytu w sumie $31,100,000 na budowę nowych linii kolejowych w roku 1910.

Namiętne Niemeczki.

BERLIN, 11 października. — W całych Niemczech panuje ogromna sensacya z powodu oficyalnych rewelacyi, że tysiące niemieckich panien, z najlepszych domów prowadzi miłosną korespondencyę, bardzo drastyczną z murzynami z afrykańskich kolonii Kajzera.

Skandal ten doszedł do tak poważnych rozmiarów, że organ rządu niemieckiego "Nord Deutsche Gazette" przestrzega, by rodzice i nauczyciele zwrócili na tą czarną miłość, jak największą uwagę.

Tysiące listów z fotografiami leci do czarnych kochanków. Niektóre zaś z dziewcząt niemieckich fotografowały się razem z przedmiotami swych pragnień. I jak wspomina przytoczona "Gazette", nic nie może być obzydliwszego, jak wizerunki kobiet niemieckich, wieszających się na szyjach czarnych adonisów. Odbiornikami tych wylewających się namiętności, są przeważnie chłopcy murzyńscy w wieku od 19 do 21 lat. Są oni ogromnie dumni ze swych podbojów.

Polityka w religii.

PARYŻ, 12 października. — Niektórzy biskupi francuscy, bojkotujący rząd Francyi, w katechizmie wprowadzili ustęp, nauczający dziatwę, by w przyszłości nie głosowała na kandydatów przeciwnych katolicyzmowi.

Adresy domów.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na nowe numera domów w Chicago i chcemy dodać, że adresowanie listów starymi numerami wprowadza zamięszanie i opóźnienie dostawy listu. Chcemy znowu zawiadomić was, że teraz, dokładny adres Mr. Jos. Trinera, fabrykanta Trinera Amerykańskiego Elixiru Gorzkiego Wina, jest 1333—1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Czasem potrzebujecie szybkiej pomocy, specyalnie w chorobach systemu trawienia, a lekarstwo powinno być Wam doręczone jak można najprędzej. Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina zawsze daje ulgę w takich wypadkach i powinien być trzymany w każdym domu. Używajcie tego lekarstwo kiedykolwiek czujecie się niedobrze. Ono da Wam apetyt i siły. W aptekach. Jos. Triner, 1333 —1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL.
dnia 12 paździer.09

Maka.	
Czysta	4,90—5.10
Prosta	4.30—4.40
Minnesota twarda	4.70-4.80
Zytnia	3.50—3.60
Pszenica.	
No 4 czys	1.06
No 3	1,08—1,09
No 2	1,15
Zyto	
Nr 2	72-73
Kukurydza.	
Nr 3 żó	60-60½
No 4 żó	59½
No 4 bia	59¾-60
Owies.	
Nr 3 bia	38½-40
Nr 2 bia	40—40¼
Nr 4 bia	37½
Jęczmień	
Przesiewki	44
Zwyczajny	48-61
Bydło.	
Najlepsze woły	6,75-8,75
Dobre	5,60-7.00
Zwyczajne	4.00-6,25
Najlepsze krowy	4.00-5.25
Średnie	2,00-3,00
Dobre	3,00-3,90
Najlepsze cielęta	8,00—9.50
Najlepsze [illegible]	3.85-5.50
Swinie.	
Najlepsze	7,75—8,05
Dobre lekkie	7.75—7.90
Dobre ciężkie	7,75—8,05
Mieszane	7,50-8.00
Weprze	8,00-8,70
Owce.	
Najlepsze	4,75-5,25
Jagnięta	6.25-7.00
Jaja.	
Pierwszej klasy	24
Zwyczajne	22
Brudne	13—15
90 proc świeżych	27
Ser.	
Western	14½-15
Swiss	16—17
Limburger	13-13½

Masło.	
Dairies	26
Creamery	29
Packing	22
Drób.	
Zywe kury	12-12¼
Zywe koguty	8½
Zywe indyki	18
Zabite kury	13
Zabite kaczki	12½-13
Jarzyny.	
	1.00
	.75
Marchew 100 pęczk	1,00
Kalafiory pudło	40-1,25
Selery pud	20-40
Sałata beczka	50-65
Pomidory pud	25—50
Kapusta pud	65-1,00
Rzodkiewki 100 pęcz	75
Brukiew worek	75
Szabiak strączkowy miech	50-90
Ceb mech	75— 90
Ziemniaki buszel	38—50
Pieprz pud	35-75
Gruszki ko	1,00-1,50
Sliwki buszel	1.00
Owoce.	
Jabłka beczka	1,50—3.00
Cytryny pud.	2,00-5,00
Pomarańcze pudło	3,00—3,25
Słoma.	
Owsiana	6.50-7.00
Pszenna	5.50-6,00
Zytnia	8.50-9.50
Siano.	
Najlepsza tymotka	
Nr 1	13.50—1400
Nr 2	12,00-13,00
Nr 3	10,50-11.50
Cukier.	
Standard	5.24-5,34
H and F	6,27
S' t' u' p'	5.77
Bawełna.	
Średna	13.60-13,85
Wełna	
Myta	20-33
zwyczajna nie myta	24—30
Gruba nie myta	17-28

POSZUKIWANIA.

CHCESZ kupić farmę tanio wraz z z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|

DARMO! Kto chce otrzymać najnowszy katalog książek do nabożeństwa, powieściowych, artykułów religijnych, i wiele innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyślemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo. Adresować należy: F. Jędrzejewski 1070 Broadway, Dopt. A., Buffalo, N. Y. |G44|

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2 centową markę po bliższe informacye. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, Chemist. E. 10 Perry str. Somerville Mass. |G44|

PANOWIE ORGANISCI!!

. .TAK jak w każdym roku Opłatki na gwiazdkę dostać można u Fr. Chojnackiego 4718 Winchester ave, Chicago, Ill. ||23||.

POTRZEBA 500 robotników do lasów i tartaków w stanach Californii, Oregon, Washington i Montana, płaca od $2,50 do $3,00 dziennie, tani przejazd.
200 ludzi do lasów we Wisconsin i Michigan, dobra płaca wyłożę na koszta przejazdu.
Potrzeba również ludzi do różnego rodzaju zajęcia w Chicago i okolicach.
Polska agentura: J. Lukas, zarządca. 531 Milwaukee ave. Chicago, Ill. 41

KTO chce sprzedać lub wymienić swoją farmę na Chicagoskie properta, ten niechaj się uda do nas osobiście lub listownie, a zapewniamy prędki skutek. Mamy wielką ilość farm na sprzedaż, a także i domów na wymianę. Zwierkowski, Rybakowicz and Co. 700 Milwaukee Ave, róg Noble str., Chicago, Ill. 41

DARMO. Kto przyśle swój adres i 5c. markę pocztową, ten otrzyma WIELKI POLSKI KATALOG Ilustrowany instrumentów muzycznych i rekordów Polskich do fonografów. HENRYK SCHUNKE, 1080 Broadway, Buffalo, N. Y. Oct23

FARMY WARZYWNE, w Polskiej kolonii, w słynnym na cały świat pasie ogrodowym, pod wielkim miastem portowem Norfolk, Virginia. Kupujcie od nas Rodacy! Nie ma tam ostrej zimy, Czarna urodzajna ziemia. Cztery zbiory do roku. Dobra zdrojowa woda. Łatwo dorobić się majątku. Wiele tam już jest polskich rodzin. Piękne takie farmy ogrodowe razem z domem za tysiąc dolarów na roczne spłaty. Piszcie na adres: IZYDOR HERZ — 2. CARLISTE St. New York. Oct23

WIELKI ILUSTROWANY KATALOG sto dziesięć ilustracyi, darmo każdemu wysyłam. Katalog najnowszych sztuk sekretów życia; magii; czarów; szczęścia; losów przyszłości; środki łatwego zarobku; żartów; figlów! zabaw; wynalazków; stałości zdrowia; powodzenia; rzeczy każdego zajmujących. Coś takiego nikt jeszcze nie miał. Pisz zaraz, załączając markę centową. Adres Wanda Burger 1515 Eastern Parkway-Brooklyn, N. Y. 42

UCZYMY języka angielskiego przez pocztę. Piszcie po informacye, załączcie markę na odpowiedź.
Szkoła korespondencyjna, 4658 Gross Ave., Chicago, Ill. 42

NA SWIĘTA, NA SWIĘTA! Pamiętajcie Panowie! Gdy macie zamiar jechać do kraju, lub kogo z kraju sprowadzić, gdy chcecie wysyłać do kraju pieniądze bezpiecznie i tanio. Gdy chcecie być obsłużeni jak na Rodaków przystoi a nie wyzyskiwani, gdy chcecie załatwić sprawy wasze jak wojskowe lub inne procesowe, to piszcie TYLKO do znanego każdemu w całej Ameryce Bankiera i Notaryusza IZYDORA HERZ, 2. Carliste St. New York. Oct23

POSZUKUJE matki swej Apolonii Zaremba, pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomżyńskiej, powiatu Makowieckiego, która przed 10 laty wyjechała ze starego kraju. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niech się zgłosi pod adresem: Helena Zaremba, 152 Cornel str., New Brunswick, N. Y. 42

TEXAS

Grunta!! Grunta!!

Dobrze zagospodarowana farma 147 akrowa. Dobra woda, piękny las, łąki; 85 akrów pod pługiem; stajnia, wiatrak i dobre mieszkalne budynki. Dwa domki dla rentników, dobra farmerska kuźnia, ziemia czarna, dobra. Cena $25 za akier. Połowę pieniędzy przy akcie kupna, a resztę na pięć lat wypłaty na 7 procent.

Druga 100 akrowa farma: ziemia dobra, czarna, piękny las, dosyć wody. Dobre zabudowania, 60 akrów pod pługiem, cena $20 za akier. Połowę pieniędzy przy akcie kupna, a resztę na trzy lata wypłaty na 7 procent. Te farmy są oddalone tylko jednę milę od miasta, szkoły i kościoła. Kupujcie grunta, dopóki są tanie, Texas jest ładną krainą. Texaskie grunta przynoszą dobre procenta. Wszystko się dobrze rodzi, od fasoli aż do bawełny. Teraz jest czas obejrzeć Texas. Klimat zdrowy. Zima i lato są bardzo znośne. Dam dobre papiery przy sprzedaży, bo nie jestem agentem. Są to moje własne grunta, bo na nich sam pracuję. Kto kupi którą z tych farm, temu wrócę 25 dolarów za koszta podróży.

Piszcie, jak umiecie, na adres:
Anton Zetka ,Fayette Co., Oldenburg, Texas. 43

Kto nadeśle jednego dolara — $1.00 — ten otrzyma trzy książeczki: Rozmaitych Sztuk i Sekretów: 1. Złota księga, która zawiera 77 rozmaitych sekretów, 2. Spirituologia, czyli nauka wywoływania Duchów; 3. Siła tajemna, czyli 6, 7, 8 i 9 Księga Mojżesza, zawiera przeszło 118 rozmaitych tajemnic. Adresować do: F. J. Smith, Box 585 Earthampton, Mass. 49

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!!

Z powodu fajtu kompanicznego sprzedaję szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daję poradę, w jaki sposób ma się dostać do kraju za darmo, przy kilkudziennem zajęciu, na czterokominowych expresowych parowcach.

Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.

Jan Kozłowski 73 West str., New York, N. Y., 2 floor. 44

POSZUKUJĘ Swego brata Wł. Gyżeńskiego. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gub. Płock, żonę ma z Prus, który przebywał przed 10ciu laty w Philadelphia, Pa. Kto by o nim wiedział lub on sam niech da znać pod adresem 1180 Broadway st., Buffalo, N. Y.

POTRZEBA agentów i agentek w każdej miejscowości Duży procent. Za kilka godzin wieczorami można zarobić od $3 do $5 dziennie. Zgłosić się osobiście lub listownie do Etna Chemical Co., 1549 W. Blackhawk ul. róg Ashland ave., drugie piętro, Chicago, Ill.

Najnowszy wynalazek.

Dr. Kossakowski w Chicago, po długoletnich badaniach wynalazł lekarstwo na wszelkie dolegliwości. włosów i opatentował je pod nazwą "Etna."

Środek ten niezawodny, usuwa w przeciągu kilku dni łupież z głowy, wzmacnia włosy i wstrzymuje wypadanie, kruszenie i zlepianie się tychże — usuwa świąd i ból głowy.

Kto używa "Etny" ten wkrótce cieszyć się będzie bujnym i pięknym porostem.

Cena tego nadzwyczajnego środka wynosi $1.00 za flaszkę.

Drugim znakomitym środkiem jest Dr. Kossakowskiego "Etna Balsam piękności".

Środek ten już po jednorazowym użyciu, czyni twarz różową i gładką. Usuwa pryszcze, piegi, plamy i wszelkie nieczystości skóry.

Wygładza zmarszczki i wogóle odmładza twarz w zadziwiający sposób.

Kto używa "Balsam piękności" ten nigdy nie potrzebuje pudrów. Jest to jedyny środek konserwawujący świeżość twarzy do późnej starości. Cena 50ct.

Oba te środki nabyć można, wysyłając pieniądze przez "Money Order" lub w liście registrowanym. "Etna Chemical Co." 1549 W. Blackhawk st., corner Ashland ave., Chicago, Ill.

OŚMNASTY SEJM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO.

(Dokończenie z stronicy 1-ej).

że dzięki tej wieczornicy, założy się nowych kilkanaście gniazd po różnych zapadłych kątach Ameryki. Zdobyli też Sokoli milwauccy szturmem, że się tak wyrażę, sympatyę Sejmu dla naszego Związku Sokołów i całego Sokolstwa. Czołem im za to!

Popisy Sokołów i Sokolic urozmaiciły bardzo występy chórów Goplany i K. J. M. Małka i Lutni. Ten ostatni, pozostający pod dyrekcyą p. S. J. Kujawskiego, jest stanowczo najlepszym chórem męskim w Ameryce — nie ustępując wcale sławnym Filaretom z Chicago. Goście ocenili to należycie i huraganem oklasków nagradzali jego występy. Oprócz tego, owacyjnie oklaskiwano występ panny Klementyny Małłek.

Wieczornica przeciągła się do godziny 12-ej i zostawiła jak najmilsze wspomnienie u wszystkich, którzy brali w niej udział.

DRUGI DZIEN SEJMU.

Sesyę rozpoczęto odczytaniem kilkudziesięciu telegramów z życzeniami.

Huraganem oklasków przyjęto telegram Przewodnictwa Związku Sokołów ze Lwowa. Telegram brzmi:

"Związkowi Narodowemu rozwoju. Dajcie możność Sokolstwu swobodnego rozwoju."

Z miasta St. Louis przyszło kilkanaście telegramów energicznie agitujących za następnym sejmem do tego miasta.

Prezes Sejmu mianuje następujące Komisye:

Komitet apelacyi i zażaleń.

A. Zwoliński,
A. Grabarkiewicz,
E. Brachocki,
W. Bańkowski,
S. Sakowski.

Komitet Finansowy.

M. Mucha,
T. Stan,
E. Górski,
A. M. Marmurowicz,
F. J. Piniachowski.

Komitet Rozwoju.

L. Kościński,
R. Ostrowski,
J. Kohn,
J. Szumnarski,
J. Domachowska.

Komitet Oświaty.

E. Zabawski,
J. Derpa,
W Siwinski.

Komitet Wydawnictw.

L. Jakiński,
F. Uriwal,
A. Szczukowski,
T. Kornobis,
J. Iwanicki.

Komitet Korespondencyi.

F. Zwoliński,
M. Sakowska,
B. Domachowski,

Komisya Budżetu.

Juliusz Szajnert,
A. Sadowski,
Fr. Rozenthal,
J. Maternowicz,
N. K. Złotnicki.

Komitet wsparć.

A. Szymoniak,
W. Zdziebłowski,
L. Derengowski.

Komitet pracy.

J. B. Wlekliński,
Ob. Klejszmyt,
J. F. Kowalski.

Komitet Rezolucyi.

M. Kmieciak,
K. Bergner,
S. Czerwiński.

Sprawozdanie Komisyi mandatów.

Komisya mandatów przedkłada mandaty zakwestyonowane jeden odrzucono, cztery przyjęto. Burzę wywołał mandat ob. Czarneckiego. Delegaci z Buffalo stawiają wniosek, aby ob. Cz. za dawne wobec Związku winy, ze Związku wykreślić po wypłaceniu mu sumy pośmiertnej. Delegaci z Cleveland popierają wniosek — ale nie oddano go wcale pod głosowanie. Inny wniosek, aby ob. Cz. na czas sejmu głos odebrać — też upadł, gdyż na razie ob. Cz. jeszcze Izbie w niczem nie zawinił. Odłożono to na później.

Ogółem jest 435 prawomocnych delegatów, z tej liczby 14 pań.

Pozatem uznano mandaty następujących reprezentantów: Rady Nadzorczej Skarbu Narodowego, dr. Sadowski z Pittsburga i dr. R. Żurawski z Chicago.

Stowarzyszenia Kupców Białego Orła: z Chicago ob. W. Perłowski i J. Romanowicz.

Związku Sokołów: J. B. Wlekliński.

Związku Śpiewaków: R. Hapke, J. Chmieliński, J. Żelazny.

Związku Wojsk Polskich: B. Maciejowski.

Porządek Sejmu.

Komisya wybrana do ułożenia programu Sejmu, wybrała następujący program, który Izba jednogłośnie przyjęła:

Dziś we wtorek, muszą być skończone interpelacye urzędników.

Jutro, we środę, nowa Konstytucya.

We czwartek, z rana dalsze obrady nad konstytucyą i raporty komisyi. Po południu nominacye urzędników, głosowanie kartkami.

W piątek, nowe sprawy. Po południu o godzinie 4-tej wybory, za pomocą specyalnych maszyn, które ma się wypożyczyć u zarządu miasta Milwaukee.

W sobotę nowe sprawy, przyjęcie rezolucyi, instalacya urzędników i zamknięcie sejmu.

Interpelacya urzędników.

Sprawozdanie Cenzora. — Izba przyjęła wyjaśnienia na interpelacye za wystarczające i sprawozdanie cenzora przyjęła, dziękując mu przez powstanie za pracę.

Sprawozdanie vicecenzora.—Dr. Starzyński interpeluje ob. Śliwińskiego o niewłaściwe wyrażanie się na sesyach Rady Nadzorczej o Sokolstwie. Izba stanęła po stronie oskarżonego, który oświadcza, że kocha i popiera Sokolstwo.

Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie.

Sprawozdanie prezesa Zarządu Centralnego. — Sprawa "wolparaisowskiego oszustwa". Prezes domaga się specyalnej komisyi do zbadania tej sprawy. Izba oklaskami oznajmia, że zgadza się z propozycyą. Sprawozdanie przyjęto wprost owacyjnie, dziękując za pracę przez powstanie.

SESYA POPOŁUDNIOWA.

W dalszym ciągu interpelacye urzędników. Sprawozdanie sekretarza jeneralnego, po wyświetleniu niektórych punktów przyjęto tak samo jak sprawozdanie skarbnika Związku i wszystkich innych urzędników, z wyjątkiem zarządcy pism związkowych. Na tym punkcie Izba uchwaliła, aby obowiązki zarządcy określiła wyraźnie konstytucya i złożyła tę sprawę w ręce odnośnej komisyi.

Sprawa Skarbu Narodowego.

Osobno, ustnie przedłożył sprawozdanie reprezentant Związku Narodowego Polskiego na Zjeździe Rady Nadzorczej Skarbu Narodowego w Rappersvilu, dr. K. Żurawski.

Ten słowem honoru uczciwego obywatela zaręczył, że wszelkie pogłoski rozsiewane o nadużyciach w instytucyi skarbowej są w zupełności bezpodstawne.

Fundusze wszystkie są, i ulokowane tak, że w zupełności są zabezpieczone i przed zamachami zaborców Polski i jakimikolwiek innymi.

W walorach ulokowano 268.643
W gotówce ulokowano 14.896

Razem 283.539

Co do wypłacania odsetek Lidze Narodowej, sprawozdawca wraz z kolegą swym, drugim reprezentantem Z. N. P. czcigodnym pułk. Zygm. Miłkowskim, założyli protest proponując, wypłatę odsetek na "dar grunwaldzki."

Co do funduszów zbieranych w Ameryce Rada Nadzorcza zgodziła się, aby były lokowane w Ameryce, pod opieką Z. N. P., ale aby procenty odsyłane były do rozporządzenia Radzie Nadzorczej.

Podobnie brzmiące sprawozdanie nadesłał i drugi reprezentant czcigodny Pułk. Z. Miłkowski.

Izba po wysłuchaniu go w całości, przyjęła oba i uchwaliła, aby oba zostały wydrukowane dosłownie w protokóle i — aby oryginał nadesłany przez pułkownika złożono w Muzeum.

W ten sposób załatwił się Sejm ze sprawozdaniami — daleko wcześniej i zgodniej aniżeli ogólnie przypuszczano.

O godzinie 4:30 po południu, Izba zgodziła się na wysłuchanie delegacyi z miasta Hazelton, które przedkłada Związkowi ofertę — znacznego obszaru gruntów (28 akrów) pod budowę przyszłej związkowej szkoły wyższej i domu przytułku.

Pokazało się, że ofert podobnych jest więcej, i Izba uchwaliła podziękować ofiarodawcom za dobre chęci, a sprawę oddano w ręce specyalnej komisyi.

Po odczytaniu kilkudziesięciu telegramów sesyę odroczono do środy rana, do godziny 8-mej.

Stanisław Osada.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

Ostatnie Wiadomości.

Niemieccy dziennikarze.

BERLIN, 12 października. — Sposób postępowania tak zwanej niemieckiej prasy rewolwerowej, doskonale charakteryzuje ostatni proces Hermana Dashel'a, redaktora wydawnictwa tygodniowego "Die Wahrheit".

"Wahrheit" stanowi własność członka parlamentu Bruhna, zagorzałego antysemity. Zeznania świadków jasno dowiodły, że ponownie wydawca i redaktor wyłudzali ogromne sumy od różnych wybitnych osób towarzystwa berlińskiego, grożąc w razie odmowy ogłoszeniem różnych skandalicznych tajemnic rodzinnych. Dla służby wywiadowczej, któraby wydobywała na światło dzienne nieprzyjemne tajemnice, utrzymywano całą masę szpiegów.

Redaktor Dashel, skazany został na 18 miesięcy więzienia i zawieszenie w swych prawach cywilnych na przeciąg pięciu lat.

Przepisy dla biskupów.

RZYM, 12 października. — Wczoraj papież ogłosił nowe prawa dla biskupów katolickich. Przewidują one, że biskup w przeciągu dwóch lat po konsekracyi, powinien objechać swą dyecezyę, oraz że co pięć lat każdy z biskupów powinien złożyć wizytę Ojcu świętemu.

Naród ma rozstrzygnąć.

LONDYN, 12 października. — Dziennik "Times" potwierdza wiadomość, że w razie, gdyby Izba Lordów nie zatwierdziła budżetu, cały naród zostanie wezwany do rozstrzygnięcia tej kwestyi. Po raz to pierwszy Anglia w ten sposób zechce rozstrzygnąć tak ważną kwestyę, lecz potrzeba będzie przedtem przeprowadzić odnośne prawo.

Zamieć śnieżna.

WINONA, Minn., 12 października. — Wczoraj z rana południowa część stanu Minnesota cała pokryta była grubą warstwą śnieżną. Później zaś rozpoczęła się zamieć śnieżna, niesłychanie silna. Najbardziej ucierpiało bydło, wyganiane jeszcze na paszę. O spadłych śniegach donoszą również z Duluth, Minn., z St. Paul, oraz New Richmond, Wis.

Zderzenie tramwajów.

ST. LOUIS, Mo., 12 października. — Wczoraj późnym wieczorem podczas nadzwyczaj silnej burzy, nastąpiło zderzenie tramwajów, podczas którego 34 osoby, przeważnie kobiety, odniosły poważne obrażenia. Z poranionych pani Amelia Pfeifer jest umierająca.

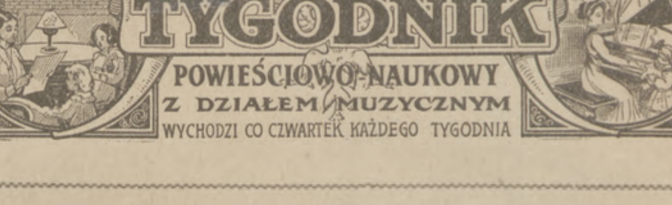
JEDEN.
Komplementarny
Kupon Kontestowy.

Kupon ten ma wartość w Konteście urządzonym na zdobycie Nowych Abonentów dla "Gazety Polskiej" wedle reguł i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie. Kupony prosimy przysyłać najpóźniej co dwa miesiące. Przysłane kupony zapisywać będziemy do Książki Kontestowej, na co będzie wydany osobny kwit.
W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., Chicago, Ill.

1c. 1c.
Komplementarny
Kupon Wartościowy.

Kupon ten ma wartość jednego centa w książkach lub innych przedmiotach sprzedawanych przez naszą Księgarnię, wedle reguł i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie.

W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble str., Chicago, Ill.



1664 STRONY DRUKU ROZMIARU 12x18 CAL. ZA **$1.00**

Kilkadziesiąt dolarów wartości,
Powieści, Romansów, Opowiadań, Bajek, Sztuk Teatralnych, Opisów, Artykułów Naukowych, Nowel itd., itd.,
oraz
najmniej raz na miesiąc "Dział Muzyczny", w którym podawać będziemy najlepsze utwory muzyczne na fortepian, instrumenta muzyczne i do śpiewu.

ZA JEDNEGO DOLARA ROCZNIE.
PIĘKNE RYCINY.
SAME NUTY MUZYCZNE WARTE BĘDĄ KILKA DOLAROW.

Na liczne żądania naszych czytelników, postanowiliśmy od Nowego Roku znowu wydawać "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy".

Wychodzić on będzie co czwartek każdego tygodnia o 32 stronicach rozmiaru 12 x 18 cali.

Prenumerata wynosi:
W Stanach Zjednoczonych i jej posiadłościach: Rocznie $1.00
W Kanadzie, Europie, Afryce, Azyi, Ameryce Południowej i Centralnej, Meksyku i Australii: Rocznie $1.50

Prenumerata musi być opłaconą na cały rok.

Jako główną powieść drukować będziemy:

Groby Sybirskie
czyli Tajemnice Zamku Carskiego.

Już sam tytuł oznacza, że jest to powieść bardzo zajmująca. **Sybir! Nędza! Śmierć!** Ot, to są trzy bardzo smutne słowa, które musimy postawić na początku tej powieści; trzy słowa, na których dźwięk drży serce ludzkie, opanowane uczuciem głębokiej litości; trzy słowa, treści brzemiennej i niestety tak ściśle ze sobą złączone, że ich oddzielić nie można.

Czy słyszeliście już, szanowni czytelnicy, o strasźliwych tajemnicach tego kraju, w którym kwiat rosyjskiej i polskiej młodzieży, synowie i córki możnych rodów, najlepsi i najzdolniejsi obywatele jęczą w niedoli obok najgorszych zbrodniarzy.

W norach podziemnych wiodą ciężki żywot pod strażą dzikich Azyatów, którym nakazano za najmniejszą próbę ucieczki zabijać więźniów bez litości.

W kopalniach pełnych zabójczych gazów, przykuci do taczek żelaznych, zmordowani ciężką pracą ponad siły ludzkie, katowani nahajkami Kozaków czekają śmierci, jak dusza zbawienia.

W więzieniach giną śmiercią powolną, w małych celach tak wązkich, że w nich stać ani siedzieć nie można i podpadają często jeszcze przed śmiercią w obłąkanie.

O tem wszystkiem dowiesz się, czytelniku, w tej bardzo zajmującej powieści.

Oprócz powyższej powieści w pierwszym numerze zaczęliśmy powiastkę dla młodzieży pt.. **WDZIĘCZNOŚĆ NIEWOLNIKÓW** przez A. B. Staśny, z czeskiego przetłómaczył Al. Ar.:

Piękną sztukę teatralną p. t. **"GWIAZDA SYBERYI"**, dramat w trzech aktach a czterech odsłonach, napisaną przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Kilka gawęd i bajek ludowych; a w końcu w Dziale Muzycznym **NUTY** do narodowych śpiewów **"Boże coś Polskę"** i **"Z dymem Pożarów"** na fortepian lub organy.

Prenumeratę prosimy już teraz przysłać, abyśmy wiedzieli w ilu egzemplarzach drukować.

PRENUMERATA WYNOSI TYLKO $1.00 ROCZNIE.

Pierwszy numer już wyszedł.
Wysyłamy go **DARMO** wszystkim na żądanie.

ADRESOWAĆ:

W. Dyniewicz Pub. Co.
1113 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.